

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Krwawe zajścia pod Koninem Podburzony przez agitatorów tłum zaatakował policję Trzej napastnicy zabici. -- Kilku posterunkowych rannych

ŁÓDŹ, 8 lutego. (PAT). — W związku z zajściami w Zagórowie pow. konińskiego organa bezpieczeństwa publicznego dokonano w dniu 7 b. m. na polecenie władz prokuratorskich, prowadzących śledztwo, aresztowań w paru miejscowościach, gdzie ukryli się sprawcy zajść.

Aresztowania podżegaczy odbyły się sprawnie i w spokoju. Jedyń w wsi Szelewek funkcjonariusze policji spotkali się z oporem kilku luźnych grup, które podburzone przez nieodpowiedzialnych prowodyrów ZAATAKOWAŁY Z ZASADKI CZYNNIE FUNKCJONARZUSZÓW POLICJI, utrudniając aresztowanie i usiłując odbić aresztowanych, przyczem KILKU POSTERUNKOWYCH POLICJI ZOSTAŁO RANIONYCH.

Po kilkakrotnych bezskutecznych nawoływaniach do rozjeżdżenia się i po oddanej salwie ostrzegawczej organa policji

zmuszone były w obronie własnej użyć broni, w wyniku czego 3 NAPASTNICY ZOSTALI ZABICI, KILKU RANIONO.

Po rozproszeniu awanturników przez policję i po dokonaniu aresztowań zapanował spokój.

Energiczne śledztwo w sprawie zajść prowadzone jest pod kierownictwem władz sądowych.

Kasieły i boksery wycofane ze sprzedaży

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach ogłoszone ma być w Dzienniku Ustaw rozpo-

rządzenie ministra spraw wewnętrznych, ministra spraw wojskowych i ministra przemysłu i handlu o posiadaniu i noszeniu broni białej oraz o ograniczeniach handlu bronią.

Według tego rozporządzenia, posiadanie broni białej, jak szable, bagnety itp., nie będzie niczem skrepowane, natomiast uoszenie jej będzie uzależnione od pozwolenia władz.

Zamachowcy petardowi przed sądem Grozi im kara do 10 lat więzienia

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje: Władze prokuratorskie na Górnym Śląsku sporządziły akt oskarżenia w procesie o organizowanie zamachów petardowych na żydowskie instytucje i sklepy na Górnym Śląsku. W początkach grudnia ub. roku zaszło kilka wypadków rzucenia petard na sklepy żydowskie i na synagogę w Chorzowie. Po przeprowadzeniu śledztwa staną przed sądem: fryzjer Stanisław Jakubowski wraz z 19 towarzyszami. Odpowiadac będą z przepisów kodeksu karnego za udział w tajnej organizacji i użycie środków wybuchowych, grożących niebezpieczeństwem. GROZI IM KARA DO 10 LAT WIEZIENIA.

Proces ten, typowy dla wypadków w różnych częściach Rzeczypospolitej, A MIĘDZY INNYMI I W ŁÓDZI, rozpocznie się w nadchodzącą środę, dnia 12 lutego w Katowicach.

Min. Koc wyjechał do Paryża Zmiany na wyższych stanowiskach w Banku Polskim

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Nowomianowany prezes Banku Polskiego min. Adam Koc wyjechał wczoraj do Paryża, celem złożenia wizyty gubernatorowi Banque de France p Tannery.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie należy spodziewać się przejścia ze służby państwowej dyrektora Biura Ekonomicznego przy prezydium rady ministrów, dr. Jerzego Nowaka, do służby w Banku Polskim.

Według obiegających pogłosek dr. Jerzy Nowak ma objąć

podobno stanowisko zastępcy dyrektora naczelnego Banku Polskiego.

Były dyrektor Banku Polskiego Jan Kozieł ma być w najbliższym czasie powołany do Banku Handlowego w charakterze członka rady. Dyrektor Kozieł był długoletnim naczelnikiem wydziału kredytowego w Banku Polskim i po przesłużeniu 35 lat w bankach biłetowych przeszedł na emeryturę.

W uznaniu wielkich zasług, poświęconych dla Banku Polskiego przez dyrektora Kozieła, rada Banku Polskiego uchwaliła przeznaczyć kwotę 25 tysięcy złotych na utworzenie funduszu stypendyjnego jego imienia. Odsetki od tego funduszu przeznaczone będą na stypendjum dla kształcących się zawodowo dzieci pracowników Banku.

Naczelnikiem wydziału kredytowego dyrekcji mianowała rada banku dyrektora Tomasza Buczowskiego.

Skasowanie uboju rytualnego ma na celu projekt posłanki Prystorowej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku p. marszałek Car zakomunikował, że wpłynął wniosek posłanki Janiny Prystorowej, zawierający projekt ustawy w sprawie uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Treść wniosku nie została po dana do wiadomości prasy, prawdopodobnie wskutek tego, że p. marszałek chciałby się przedtem zapoznać z treścią projektu.

Wedle informacji kół sejmowych projekt ma przewidywać,

że przy uboju bydła ogłuszenie bydła nastąpić może tylko przed wykrwawieniem, wykrwawienie zaś będzie można rozpocząć dopiero po całkowitem ogłuszeniu.

Projekt przewiduje zakaz dzielenia tusz zwierzęcych w rzeźniach nie więcej, niż na dwie połowy.

Projekt przewiduje sankcje karne do 3 miesięcy aresztu, względnie grzywny 3.000 zł., lub obie kary łącznie, przyczem sankcje mają być orzekane przez władze administracyjne. Projekt posłanki Prystorowej

ma na celu skasowanie uboju rytualnego w Polsce.

W związku z tą akcją na terenie sejmiku rozszła została przez związek rabinów do wszystkich posłów i senatorów broszura, wskazująca na niesłuszność twierdzenia o niehumanitarności uboju rytualnego.

W dniu wczorajszym odbyło się plenarne posiedzenie komitetu wykonawczego „Agudy“, na którym omawiana była sprawa wniosku sejmowego w kwestji zniesienia uboju rytualnego.

Na posiedzeniu uchwalono rezolucję protestacyjną.

Endek na straży dżungli

Polski ideolog „prawa dżungli”, endecki spec w sprawach polityki międzynarodowej, profaszysta p. Stanisław Kozicki wystał ostatnio przeciwko idei bezpieczeństwa zbiorowego.

Solidarystycznej koncepcji prawa międzynarodowego przeciwstawia czolowy endecki publicysta koncepcję indywidualistyczną, „sposób, wypróbowany przez tysiąclecia”, system bezpośrednich porozumień, wysiłku zbrojeń, sojuszków militarnych, sławetną koncepcję rzekomej równowagi sił, która, jak to już nieraz wyjaśnialiśmy, niechybnie prowadzi do tego, czemu miała zapobiec, t. j. do wojny. Wznawiając po kolei wszystkie stare teorie militarystyczne, p. S. Kozicki, że tak powiemy, pociesza się tem, że „wojny były, są i będą, podobnie jak zaburzenia w przyrodzie lub choroby w organizmie ludzkim”. Piewca „prawa opancerzonej pięści” i polityki prestiżu, nie chce się zgodzić z tezą, wedle której wojna — to zbrodnia. Maluczko, a ideolog endecki wznosi teorię o wojnie jako do puście, a nawet sądzie Bożym. Zaś w miarę narastania nuty militarystycznej spotkamy się w prasie endeckiej z teoriami o „błogosławieństwie wojny”.

Występując przeciwko koncepcji „bezpieczeństwa zbiorowego”, p. S. Kozicki wiąże ją z pracą „łóż” i „jacejek”, z „religią postępu” oraz idealami „wieku XIX”, a zarazem atakuje ideę ligi narodów, pisząc:

„Po wielkiej wojnie spróbowano urządzić stosunki międzynarodowe na nową modłę. Założono ligę narodów, która miała zorganizować narody świata na nowych zasadach. Mówiono, że odwróciła się karta historii, że rozpoczęła się we współzyciu między narodami nowa era. Ma my poza sobą piętnaście lat doświadczeń. Dla nas są one bardzo wymowne, a nauka z nich płynąca bardzo jasna. Nie się w stosunkach między państwami i narodami nie zmieniło. To, na co codziennie patrzymy, dowodzi, że liga narodów nie jest w stanie niczego zapobiec, ani też nie pozytywnie robić... Dziecko fałszywej wiary urodziło się martwe i nie go do życia przywrócić nie zdoła.

Otóż endecki ideolog zbyt ułatwia sobie pracę, przedstawiając sprawę niezgodnie z faktami. Twierdzenia, iż nastąpiła „nowa era”, iż „odwróciła się karta historii” właściwie nigdy nie dotyczyły instytucji genewskiej, lecz idei prezydenta Wilsona. Otóż między faktyczną, rzeczywistą ligą narodów, a koncepcją

prezydenta Wilsona lub solidarysty Leona Bourgeois różnica jest tak wielka, jak między dniem a nocą. Opracowany w hotelu Crillon pakt ligi narodów nie był bynajmniej „dzieckiem fałszywej wiary”, lecz raczej „dzieckiem niewiary”. Z przedstawicieli wielkich mocarstw na konferencji pokojowej w Wersalu jedynie prof. Wilson wierzył w ligę narodów, natomiast Jerzy Clemenceau w nią wogóle nie wierzył, a dla Lloyd George'a była ona właściwie czemś obojętnym. W wyniku tych trzech sprzecznych stanowisk powstał żywy trup, niezdolny do życia mieszaniec. Z koncepcji wilsonowskich pozostała właściwie martwa litera, zaś żywa treść, podstawowe dyspozycje paktu, jako to: indywidualistyczna zasada suwerenności państw, reguła jednomyślnej decyzji, nieokreśloność kompetencji walnego zgromadzenia ligi, supremacja rady ligi, a zarazem przywileje wielkich mocarstw — jasno wskazywały na to, że właściwie nie mogło być mowy o tem, iż instytucja genewska oznacza urządzanie stosunków międzynarodowych na nową modłę. Zresztą p. S. Kozicki musi wiedzieć bardzo dobrze, iż decyzje w podstawowych kwestiach polityki międzynarodowej zapadały nie w lidze narodów, a na konferencjach ambasadorów wielkich mocarstw. Lidze narodów pozostawiano deklamację pseudo-humanitarną, grę w ciuciubabkę rozbrojenia i walkę... z filozofem. Bynajmniej nie trzeba było „15 lat doświadczenia” by zrozumieć, iż „w stosunkach między narodami i państwami nie się nie zmieniło”.

Jak tylko pakt ligi narodów został ogłoszony, niezależni uczeni dali wyraz swemu głębokiemu sceptycyzmowi. Przymównanie ligi narodów do świętego przymierza i przepowiadanie, że liga narodów czeka ten sam los, jaki miało święte przymierze — nie datują się od wczoraj. A już wprost śmieszne jest twierdzenie p. St. Kozickiego, jakoby liga narodów miała zapewnić światu „wieczny pokój”. Przecież statut ligi narodów przewiduje dwojaką wojnę legalną. Po pierwsze akcję zbiorową członków ligi narodów przeciwko państwu — napastnikowi, naruszającemu pakt ligi, po dru-

WKRÓTCE

rozpocznie się okres 35 Loterii Państwowej! — Dla szczęśliwych w brańców losu przeznaczona została potężna suma 25 milionów złotych
Z GŁÓWNA WYGRANA MILJONEM NA CZELE. — Każdy, kto dba o dobro swoje i Rodziny powinien już nabyć los w SŁYNEJ KOLEKTURZE

N. Jank

Piotrk. 22 — Piotrk. 66 — Nowomiejska 1.
Ciągnięcie 1-ej klasy rozpocznie się 20 lutego i trwać będzie 4 dni

gie zaś wojnę „prywatną”, wojny nawet pomiędzy członkami ligi bez interwencji tejże, o ile procedura ligowa będzie zastosowana, lecz mitem to konflikt jednakże nie zostanie zażegnany.

Wszystko przemawia za tem, że „realista polityczny taki, jak p. Laval”, dając Włochom wolną rękę w stosunku do Abisynji, liczył na to, iż Mussolini przez stosowanie się do przepisów ligowych zdoła zrealizować swą zaczepną akcję, skierowaną przeciwko Abisynji. Lecz imperjalizmowi włoskiemu zabrakło czasu, a pozatem z różnych powodów Mussolini musiał wybrać nie kręta proceduralne, lecz politykę prestiżu. Stąd też pozycja p. Laval'a stała się tak drażliwa.

Twierdząc, iż hasło „bezpieczeństwa zbiorowego” wynika z błędów w rozumowaniu i ocenie życia zbiorowego ludzkości, p. S. Kozicki żąda zastosowania do problemu pokoju „metody doświadczalnej i racjonalistycznej”. Jak to wygląda w praktyce, widać z następującego ustępu:

„Proszę się zastanowić, pisze p. Kozicki, nad przykładem bliskim i konkretnym: gdyby nie było ligi narodów, mielibyśmy o graniczoną, co do miejsca, wojnę w Afryce; nawet wystąpienie zbrojne W. Brytanji nie musiałoby pociągać za sobą wojny europejskiej. Tymczasem wdanie się w tę sprawę wyznawców „bezpieczeństwa zbiorowego” i ich ulubionej instytucji genewskiej doprowadziło już do tego, że Europie grozi wojna i to wojna najcięższa, najkrwawsza i najtrudniejsza do opanowania — wojna „religijna” wyznawców masonerii, komunizmu i „postę-

pu” przeciwko heretykom „faszystowskim”.

Czytelnik zapewne już sam zauważył, iż „doświadczalna i racjonalistyczna metoda” p. Kozickiego sprowadza się do wysuwania dogodnych dla autora, ale gołosłownych i sprzecznych z faktami tez. Przed rokiem 1914 nie było ligi narodów; wszczęta przez Włochy wojna z Turcją o Libję była zlokalizowana; a jednocześnie nie tylko nie uniknięto wojny ogólnie europejskiej, ale nawet światowej. Lokalna wojna „kolonialna”, wszczęta przez imperjalizm włoski, spowodowała wojny bałkańskie, a następnie wojnę światową. Co zaś się tyczy twierdzenia, iż nawet wystąpienie zbrojne W. Brytanji nie musiałoby pociągnąć za sobą wojny europejskiej — to jest to zgoła dziecinne fantazjowanie. Czyżby endecki „spec” istotnie nie zdawał sobie sprawy z tego, że również i wojna japońsko-rosyjska, a w szczególności jej wynik — porażka Rosji, przyspieszyła wybuch wojny światowej?

Tak samo sprzeczne jest z rzeczywistością twierdzenie obrońcy faszyzmów wszelkiego autorytetu, jakoby Europie groziła wojna ze strony... „wyznawców” bezpieczeństwa zbiorowego”.

Wojnę lokalną w Abisynji wszczął imperjalizm włoski — przeciwnik „zbiorowego bezpieczeństwa”, a zato zwolennik „bepośrednich porozumień”.

Kto igra z ogniem na Dalekim Wschodzie i oznajmia, iż czas już, by przejść do decydującej akcji? Imperjalizm japoński! Czyli znów przeciwnik paktów o nieagresji, przeciwnik „bezpieczeństwa zbiorowego”.

O polityce Trzeciej Rzeszy, za sadniczej przeciwniczki systemu bezpieczeństwa zbiorowego, który mógłby stanąć na przeszkodzie jej planom rewizjoni-

stycznym i zaboreczemu parciu na wschód — wystarczy napomknąć.

W toku swych niepoważnych rozważań o bezpieczeństwie zbiorowym p. Kozicki formuluje szereg innych gołosłownych twierdzeń, jak np., iż „Ci ludzie i te grupy, które mają dziś w swem ręku rząd we Francji, nie kierują się oceną interesów transkaskich, lecz motywami ideologicznymi”, lub że „interesy ideologiczne i sekciarskie są istotnym motywem polityki Sowieców”. Wreszcie, że „próby zorganizowania „bezpieczeństwa” na wschodzie Europy doprowadziły tylko do zadrażnienia stosunków między Francją i Polską oraz do szeregu zadrażnień między państwami Europy wschodniej”.

Są to wszystko perelki „doświadczalnej i racjonalistycznej metody” p. S. Kozickiego.

O tem, iż bezpieczeństwo zbiorowe nie jest organicznie związane z lozami i jacejkami, ani z „religią postępu”, ani z idealami „wieku XIX” (idealny w tym wieku były różne) rozwodzić się nie będziemy, albowiem wszystko to zostało przez p. Kozickiego „przyciągnięte za włosy” dla zołędzenia solidarystycznej koncepcji prawa międzynarodowego, dla zołędzenia akcji antyimperialistycznej i antyimperialistycznej.

S. Czeczelnicki.

Książę Asturji



najstarszy syn ex-króla hiszpańskiego, zachorował śmiertelnie w Hawannie

„RIALTO”

PIERWSZY NA ŚWIECIE FILM w barwach naturalnych reżyserii MAMOULIAN'A

BECKY SHARP

Dziś o g. 12 i 2-ej DWA 85 gr. PORANKI. Ceny miejsc od

Foka pod Królewcem

KRÓLEWIEC, 8 lutego. (Pat) „Koenigsberger Allgemeine Zeitung” pisze, iż na plaży niedaleko miejscowości kąpielowej Rauschen na wybrzeżu sambijskiem zauważono wylegającą się wielką fokę. Okoliczni rolnicy zastrzelili zwierzę, przyczem okazało się, że waży ono 5 ctn.

GRAND-KINO

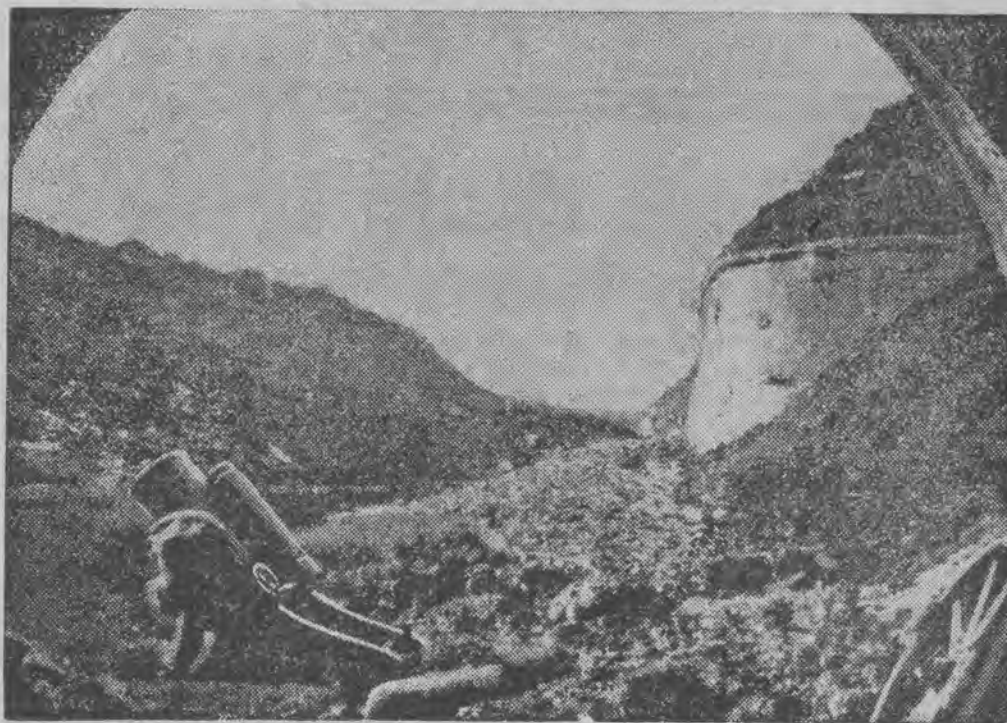
Poraz pierwszy po 2 latach najpopularniejsza gwiazda filmowa

Liljana Harvey

w melodramacie Spotkali się w Monte Carlo
Dziś 2 poranki od 80 gr.

UBEZPIECZENIA NARCIARSKIE POLSKIEGO TOW. UBEZP. „PATRIA” S. A. PRZYJMUJE P. B. P. „ORBIS”.

Wejście do fortu Douamont



gdzie pod Verdun przed 20 laty toczyły się najkrwawsze boje.

WYCIECZKA DO WIEDNIA

od 22 do 28 lutego zł. 95.—

PRZEJAZDY DO PALESTYNY

NA PURYM i TARGI zniżki dla lekarzy i kupców

KARNAWAŁ WE WIEDNIU i BUDAPESZCIE

od 22 do 28 lutego zł. 220.—

WYCIECZKA INAUGURACYJNA M. S. „BATORY”

ODJAZD 21-go KWIECZNIA.

Zapisy Wagons - Lits || Cook Piotrkowska 68

Wydatki -- to są podatki

Wicemarszałek Miedziński obawia się wydatków, nieuchwalonych przez sejm



PUDER

NIEZRÓWNANY pod względem jakości składników, subtelnie powiązanych. Dobrze przylega do naskórka, nadając cerze aksamitną gładkość.

Colette
GELOBIL

WYTWARZANE W LABORATORIUM CHEM. FARM. J. GESSNER WARSZAWA

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, pos. Wagner po krótkiej dyskusji zgodził się na wycofanie swej rezolucji w sprawie emerytur.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do generalnego referatu o ustawie skarbowej.

Sprawozdawca generalny p. Miedziński poświęcił dłuższą część swego przemówienia rozważaniom ogólnym, zaznaczając, że nowy ustroj wprowadził także bardzo doniosłe zmiany w prawie budżetowym.

Wytyczne prac patrona tej reformy ustroju, Marszałka Piłsudskiego były zadziwiająco zgodne z praktyką angielską i historycznymi nawarstwieniami, które wytworzyły obyczaje państwowe angielskie.

Trudność wzięcia się w nowe normy jest może szczególnie wielką dla starych posłów, większą dla nich niż dla tych, którzy odrazu wchodzi w ramy nowej konstytucji.

Włochy zakupują kawę w ...Abisynji

LONDYN, 8.2. (PAT) Korespondent Reutera donosi z Direraua:

Włochy przystępują obecnie do poważnych zakupów kawy abisyńskiej. Zakupy te przyczynią się do wzmocnienia waluty abisyńskiej przez przeciwnika, co jest z pewnością pierwszym podobnym wypadkiem w historii. Wzmocniony wywóz kawy etiopskiej ujawnił się już w formie zwykłej talara Marii Teresy.

Konfiskata włoskich kalafiorów

LONDYN, 8 lutego. (PAT). — Władze celne zatrzymały 783 skrzynie z kalafiorami. Na dokumentach wymieniono jako nadawcę pewną firmę z Insbruku, ale władze celne stwierdziły, że w rzeczywistości produkty te pochodzą z Włoch.

Pożyczka towarowa dla Z.S.R.R.

Niemcy proponują 600 milionów marek na 3 lata

WIEDEŃ, 8 lutego. (Tel. wł. „Głosu Porannego“).

Rokowania niemiecko-sowieckie o udzielenie sowietom znacznych kredytów towarowych na kilka lat najbliższych nie zostały jeszcze zakończone, chociaż, jak mówią przemysłowcy niemieccy, w zasadniczych kwestiach osiągnięto porozu-

Mieliśmy tu w naszych obradach niejednokrotnie konieczność przypominania sobie, że wydatki, to są zawsze podatki i kto podwyższa wydatki państwa, ten podwyższa tak czy owak ciężary nakładane na obywateli.

Jesteśmy w naszych pracach — stwierdza mówca — pod obserwacją zewnętrzną bardzo czujną. Nie widzę w tem nic złego. Nowy sejm siedzi jak na cenzurowanem.

Sytuacja, w której jesteśmy dziś, jest o tyle trudną, że zdaniem referenta świat jest w okresie interregnum doktrynalnego, albowiem żadna z doktryn w swojej klasycznej formie nie panuje, a następcą tronu jest jeszcze w łonie matki — przyszłości.

Wicemarsz. Miedziński wyraża obawę, że będziemy mieli całości planów finansowych rządu podzielony na dwie części — jedną, którą jest uchwalony preliminarz budżetowy i druga, — która nie posiada upoważnienia sejmu na pokrycie wydatków.

Po przemówieniu wicemarszałka Miedzińskiego, przewodniczący Byrka udzielił głosu posłowi Wagnerowi, który wobec niepoddania pod głosowanie jego wniosków i zakwalifikowania tego wniosku jako wniosku mniejszości zrzekł się referowa-

nia na plenum budżetu emerytur i rent.

W toku dyskusji zabrał głos minister skarbu Kwiatkowski, który mówił o akcji rządu, zmierzającej do zrównoważenia budżetu. Dalej minister stwierdził, że absolutną koniecznością zrównoważenia budżetu, oświadczył m. in., że dopóki był marszałek Piłsudski, sytuacja była, powiedzmy to sobie, bardziej korzystna, jeśli chodziło o stosunek do zagadnień gospodarczych i finansowych. Wszelki egoizm ludzki był jakby przyhamowany, powiedzmy wyraźniej, nie miał odwagi wystąpienia na światło dzienne z domaganiem się uszanowania swych czasnych praw. Dalej minister poruszył sprawę projektowanych inwestycji, stwierdzając, że już to, co dotychczas zostało dokonane, co zostało opublikowane, ma charakter pewnej akcji programowej i planowej. — Po szeregu mówców w głosowaniu przyjęto ustawę skarbową.

Fatalny upadek min. Swansona

WASZYNGTON, 8 lutego. — (PAT). Sekretarz departamentu marynarki Swanson upadł dziś tak nieszczęśliwie, że złamał sobie przy tym żebro. Swanson ma 74 lata. Przewieziono go do lazaretu marynarki.

...Drobny wydatek, jakim jest cena losu naszej Loterii Klasowej, nie stoi w żadnym stosunku do całkiem realnych możliwości zdobycia jednej z wielkich, lub mniejszych wygranych, wynoszących blisko

25.000.000 złotych.

Kup zatem los do I-ej klasy w szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

Łódź, Piotrkowska 54

gdzie stale padają wielkie wygrane m. in.

2 razy po 1.000.000,- złotych.

Listowne zamówienia załatwia się odwrotnie. P. K. O. konto Nr. 304.761.

PKO

PEWNOŚĆ
ZAUFANIE

OSZCZĘDNOŚĆ PREMJOWANA...

Niewielka wkładka miesięczna 8 złotych na książeczkę premjowaną P. K. O. zapewnia po upływie 9½ lat kapitał 1000.— złotych. Prócz tego co kwartał przyznawane są premje za systematyczne oszczędzanie w wysokości złotych 1000.—, 500.—, 250.—, 100.—

W premjowaniu biorą udział wszystkie książeczki z regularnie opłacanymi składkami.

Książeczki, na które padły premje, biorą udział w dalszych losowaniach.

Książeczki premjowane wydają kasy P. K. O. i wszystkie urzędy pocztowe.

Prawo do zasiłku chorobowego

Co mówi art. 115 ustawy scaleniowej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Zakład ubezpieczeń społecznych wydał ważne dla pracowników wyjaśnienie o wypłacie zasiłków na wypadek choroby. Art. 115 ustawy o ubezpieczeniach społecznych t. zw. scaleniowej uzależnia nabycie prawa do zasiłków od podlegania obowiązkowi ubezpieczenia w ciągu 4 tygodni. ZUS. ustala, że określenie to nie może być w żadnym razie rozumiane jako warunek posiadania 4-

tygodniowej składki. Wynika stąd, że do powstania prawa do zasiłków chorobowych nie jest wymagany fakt ubezpieczenia pracownika, a wyłącznie decyduje okoliczność, jak długo przed nastąpieniem niezdolności do pracy pracownik był zatrudniony i czy praca uzasadniała obowiązek ubezpieczenia. Wobec tego pracownik nabywa prawo do zasiłku, o ile w ciągu 28 dni znajdował się w stosunku pracy, pociągającej za sobą obowiązek ubezpieczenia.

Troje dzieci zginęło

pod kołami samochodu

MADRYT, 8 lutego. (PAT.) — W pobliżu Walencji samochód ciężarowy wpadł na grono dzie-

ci. Troje dzieci jest zabitych. — Szofera ledwo ocalono przed złinczowaniem.

Nowy wiceminister M. P. i H.

WARSZAWA, 8 lutego. (PAT) Prezydent Rzeczypospolitej podisał w dniu dzisiejszym nominację p. Mieczysława Sokołowskiego, dyrektora departamentu handlowego na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu i handlu. — W ten sposób w ministerstwie tem został obsadzony drugi etap wiceministra, który był wolny od połowy roku 1934.

Fala mrozów nad Francją

PARYŻ, 8 lutego. (PAT.) — Z różnych miejscowości francuskich nadchodzą depeze o fali zimna, która nawiedziła zwłaszcza Sabaudję, gdzie w okolicach górskich notowano 20 stopni mrozu. Również w Chalons-Sur-Marne zarejestrowano przeszło 8 stopni poniżej zera.

Trzęsienie ziemi

SZANGHAI, 8 lutego. (PAT.) Stolica prowincji Kansu miasto Lan-Czou zostało nawiedzone przez trzęsienie ziemi. Szereg domów leży w gruzach. Ilość ofiar ludzkich jest nieznana.

Tank na usługach nauki

Wyprawa uczonych szwajcarskich, która ma wkrótce wyruszyć do Brazylii, celem zbadania dzikich i nieznanych jeszcze okolic, zaopatrzona będzie w... tank, przy pomocy którego przejeżdżać będzie przez dziewicze lasy brazylijskie. Przeznaczony do tego użytku tank konstruowany jest obecnie w Horgen, w Szwajcarii. W wieżycie tanku, oddanego do dyspozycji ekspedycji, znajdować się będzie aparat kinematograficzny. Ponadto aut pancerny zaopatrzone zostanie w specjalne gasienice, przystosowane do przebywania trudnych terenów i do torowania drogi wśród gęstej roślinności podzwrotnikowej. Członkowie ekspedycji znajdą w swym tanku również doskonale schronisko przeciw napaści dzikich zwierząt

Feljeton

Premjera

Samochody, kwiaty, fraki. — W loży szanowna małżonka w sukni, która odbyła znacznie większą ilość prób niż sztuka i dlatego też ma znacznie większe powodzenie. Za kulisami go rączkowe debaty, w pismach generujące wzmianki, a pośrodku tego wszystkiego blade stworzenie, które wczoraj jeszcze myślało, że talentem przewyższa Szekspira, a dzisiaj pierwsze głęboko kłania się portjerowi.

To autor.

Między uszminkowanymi mężczyznami i żeńskimi kobietami (wykonawcy) kręci się z miną niesłychanie ważną, dzierżąc w ręce pokryte hieroglifami kawałek papieru — inspicjent. — Po za nim drugą najważniejszą osobą jest starsza pani w gumowych pantoflach, z okularami na nosie i grubą książką pod pachą. To suflerka. Z tej książki odbywano próby i o niej na podstawie próby generalnej podały pisma, że nie jest dramatem. W tem właśnie mieści się cały dramat.

Kurtyna idzie w górę, a w loży prosceniowej zdenerwowany pan w smokini czeka niecierpliwie na chwilę, kiedy ułysz pierwszy śmiech na widowni.

„Już przeszedł dziesiąty kawałek i nikt się nie śmieje — myśli — i z tego mam na pierwszy wypłacać gaże? Ładnie wyglądam?”

Tak myśli, ale nie daje tego znać po sobie. Wygląda na uszczęśliwionego i gra człowieka zadowolonego leniwej, niż wszyscy na scenie. Wogóle ten smokini gra najlepiej. Ten smokini to przecież dyrektor.

Po pierwszym akcie zapada kurtyna i rozlegają się wymuszone przez klęk oklaski, oraz nieszczere gratulacje:

„Kochanie, byłaś świetna, nie dościgniona, poprostu słodka... Ale wiesz w tej jednej, jednej scenie, kiedy to wchodził z komikiem, wiesz... w tem jednym miejscu... wierzysz przecież, że jestem twoją prawdziwą, szczerą przyjaciółką, więc ja jedna mogę ci to powiedzieć... Mam prawo do tego... i prawdę mówiąc w tej scenie byłaś fatalna...”

To się mówi w garderobie teatralnej.

Druga przerwa. Ludzie cisną się do bufetu, a jeden z panów mówi:

„Ta kanapka to jest najlepsza rzecz w całej sztuce”.

Ten pan mówi to samo od dziesięciu lat na każdej premierze. Jest to wytrwały i konsekwentny pan, którego zdanie jest bardzo cenione.

Zaczyna się trzeci akt. Reinhardt snożywa właśnie śniadanie gdzieś w Ameryce i nie ma zielonego pojęcia o tem, że przyjaciel autora redaguje własnie wzmiankę do wszystkich pism, że on, Reinhardt, telefonicznie zakunął te sztuki do Ameryki. Konieczność telegraficzna, gdyż Reinhardtowi się bardzo śpieszy.

A potem robi się godzina jedenasta. Znowu zajeżdżają samochody, wypełniają się restauracje i nikt już nie pamięta o sztuce. Tylko w mieszkaniu z wejściem od podwórza pewna staruszka przymyka oczy ze szczęścia i szepta:

„Ach, jaka prześlizgnęła sztuka... W życiu nie widziałam czegoś tak pięknego...”

Ta staruszka, to matka autora. Wszystkie matki są święte a więc dobry Bóg je kocha...

I dlatego przebacza synom.

Władysław Łakatos.

Proces królobójców z Marsylji



wznowiony przed sądem w Aix - en - Provence

Kiedy odbywają się losowania wszystkich polskich pożyczek premjowych

Z uwagi na duże zainteresowanie szerokich kół czytelników terminami losowań pożyczek premjowych, podajemy poniżej terminy tych losowań:

I EMISJA 3-PROC. POŻ. INWESTYCYJNA
1 stycznia, 1 marca, 1 maja, 1 lipca, 1 września, 1 listopada, a więc co dwa miesiące.

II EMISJA 3-PROC. PREMJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ
W pierwszym roku trwania pożyczki odbyły się już losowania wygranych: pierwsze w dniu 1 września 1935 r., drugie w dniu 1 grudnia 1935 r., oraz trzecie w dniu 1 lutego 1936 r.

Terminy dalszych losowań wygranych ustali osobny regulamin losowań, który zostanie podany do wiadomości publicznej z tem, że corocznie odbędzie się następujące losowania w poszczególnych okresach trwania pożyczki: a) w okresie pozostałych dziesięciu lat pierwszego dziesięciolecia — 3 losowania, b) w ciągu drugiego dziesięciolecia i ostatniego roku również trzy losowania, c) w trzecim dziesięcioleciu — 3 losowania, d) w okresie pierwszych dziewięciu lat ostatniego dziesięciolecia dwa losowania.

Do upływu terminu wydaną obligacji stałych, t. j. do 20 kwietnia b. r., wygrana, jaka padnie na obligację poszczególnej numeracji świadectwa tymczasowego, będzie wypłacona po potrąceniu wszystkich pozostałych rat z tytułu subskrypcji włącznie do rąk subskrybenta — pierwonabywcy świadectwa 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej, legitymującego się dowodem tożsamości i odpowiednim zaświadczeniem właściwej placówki subskrypcyjnej.

Po dniu 20 kwietnia 1936 r. wygrane będą wypłacone posiadaczom wygrywających obligacji stałych. Termin rozpoczęcia wymiany świadectw tymczasowych na obligacje stałe będzie podany do wiadomości publicznej przez delegata do spraw 3 proc. premjowej pożyczki inwestycyjnej.

II EMISJA 3-PROC. PREMJOWEJ POŻYCZKI INWESTYCYJNEJ

W pierwszym roku trwania pożyczki odbyły się losowania wygranych: 5 października 1935 roku, drugie 5 stycznia b. r., trzecie odbędzie się w dniu 5 kwietnia b. r.

Terminy dalszych losowań wygranych ustali regulamin losowań, który zostanie podany do wiadomości publicznej, z tem że corocznie odbędzie się następujące losowania w poszczególnych okresach trwania pożyczki: a)

w okresie pozostałych dziesięciu lat pierwszego dziesięciolecia — 3 losowania, b) w ciągu drugiego dziesięciolecia i ostatniego roku — 3 losowania, c) w trzecim dziesięcioleciu dwa losowania, d) w czwartym dziesięcioleciu — 3 losowania, e) w okresie pierwszych dziesięciu lat ostatniego dziesięciolecia — 2 losowania itd. (patrz uwagi do losowań dla I emisji).

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Przewrót w sprzedaży RADIOAPARATÓW!!



WZAM AN ZA SWÓJ STARY ODBIORNIK OTRZYMASZ

Nowoczesną 7-o obwodową superheterodyną

PHILIPSA wg. systemu ratalnego na 18 mies. spłat

GRIMM i KAMIENSKI
Łódź, PIOTRKOWSKA 64. Tel. 206-26

PEPI

PIERWSZY REPREZENTACYJNY FILM WIEDENSKI

który na galowej premierze w Wiedniu w obecności najwybitniejszych przedstawicieli świata artystycznego i dyplomatycznego spotkał się z fenomenalnym sukcesem.

W r. gł. najpiękniejsza **CHRISTL MARDAYN**
ulubieniec publiczności **HERMANN THIMIG**

Przepiękne melodie słynnego kompozytora
RALFA LENATZKY'ego
awanego „następcą Straussa”.

Norymberskie ustawy obowiązują już w Saarze

Począwszy od 29 stycznia r. b. po upływie „ochronnego okresu” dla żydów Saary, ustalonego umową rzymską, obowiązują norymberskie ustawy: również w Zagłębiu Saary.

O ile jeszcze czynni byli żydowscy urzędnicy, lub pracownicy instytucji publicznych, musieli podać się do dymisji; szereg zawodów musieli opuścić, a żydowskie rodziny musiały zwolnić żeńskie pracownice, liczące poniżej lat 45 wzgl. 35. Dla Saary ustanowiony został urząd rasowy, pracujący pod kontrolą urzędu rasowo - politycznego partii narodowo - socjalistycznej w Berlinie.

Hotele transportowane na okrętach

Na wyspy, które mają służyć panamerykańskim linjom lotniczym, jako punkty lądownicze przy przelotach nad Pacyfikiem, przetransportowano w tych dniach ze Stanów Zjednoczonych dwa hotele, z których każdy posiada 45 pokoi. Jeden z hoteli ma stanąć na wyspie Midway, drugi na wyspie Wake. Frekwencja pasażerów jest tak wielka na tej trasie, że towarzystwo lotnicze zmuszone było do przedsięwzięcia stanowczych kroków w celu zapewnienia pasażerom wygod. Zamówiło więc ono dwa zupełnie urządzone hotele, załadowało je na okręty i wysłało na wspomniane wyspy, gdzie hotele te będą obecnie zmontowane. Tak wygląda przedsiębiorczość i rozmach amerykańców.

„TIVOLI” — CODZIENNE KONCERT

znakomitego zespołu muzycznego Fr. ROGOZIŃSKIEGO z udziałem tenora **P. H. HALLOREM** Opery Katowickiej

W NIEDZIELE i CZWARTKI WYBOROWE FLAKI!

Przesunięcie terminu

wnoszenia opłat akademickich

WARSZAWA, 8 lutego. (PAT) W celu dania możności młodzieży akademickiej skorzystania z ulg specjalnych, przyznanych rozprządzeniem p. ministra W. R. i O. P. w formie dodatko-

wych odroczeń opłat akademickich za bież. rok 1935-36, rektor przesunął termin wnoszenia opłat akademickich dla studentów 1 i 2-go roku o dni 14.

Sztuczna sierść

z odpadków jedwabiu i wełny.

Pod wpływem sankcji powstają we Włoszech coraz to nowe wynalazki, zmierzające do niezależnienia produkcji krajowej od surowców zagranicznych.

Jednym z podstawowych surowców dla włoskich fabryk filcu była sierść zwierzęca, którą sprowadzano dotychczas w ilości 5,000 ton rocznie z Urugwaju, Australji i Argentyny.

Chenik włoski Gandini wynalazł sposób fabrykowania sztucznej sierści z odpadków uzyskanych przy fabrykacji naturalnego jedwabiu. Dla nadania sztucznej sierści wszystkich cech sierści prawdziwej, dodaje się około 30 proc. odpadków wełny. Obecnie w laboratorium, urządzanem przy fabryce sztucznej sierści w Monza, prowadzone są badania nad zastąpieniem wełny, która podraża produkcję, surowcem tańszym. Sztuczna sierść znajduje szerokie zastosowanie przy fabrykacji kapeluszy.

Dyplomowana pielęgniarka
Joanna Abramowicz
absolwentka Szkoły Pielęgniarstwa w Warszawie, wykonywa wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.

Pl. Dąbrowskiego 3. Tel. 169-91

Mikroty w kinie „PALACE”

RADJOAPARATY ELEKTRIT
zawsze produkujące!

SPRZEDAŻ ALFA-RADJO

ul. NAWROT 1. TEL. 185-60.
Specjalny servis. Warsztat repara-
cyjny zaopatrzone we wszystkie części
zamienne do odbiorników ELEKTRIT.



Plotki..

Niemcy zalegają z zaplaceniem kolejom polskim 70 milionów zł. za tranzyt przez Pomorze. Z tego też względu ruch tranzytowy zmniejszone prawie o połowę.

Sie tranzyt...

Komunikat 110 włoskiego dowództwa donosi, że na froncie południowym nieprzyjaciel „został pobity i odrzucony daleko”. Poniżej stwierdza dowództwo, że abisyńscy czecy po walce układają na pobojowisku stos trupów poległych i następnie podpalają taki stos.

Sprawa ta jest cokolwiek niewyraźna. Skoro mianowicie ktoś zostanie „pobity i daleko odrzucony”, to rzecz prosta, że na pobojowisku go nie ma i nie ma czasu na zabawę w układanie stosów trupów i palenie ich.

W Niemczech krawcy zaczęli z powodzeniem stosować patentowe zapięcia do męskich spodni. Jednakże inowacja ta, jak opowiadają, bardzo szybko wyszła z użycia, okazało się bowiem, że powoduje ona zbyt wiele hałasu... w kinach.

Pacjent zgłasza się do lekarza aby zbadał mu płuca. Lekarz stwierdza:

— Głębokie oddychanie to śmierć bakterji.

— Bardzo ładnie — odpowiada pacjent — ale jak mam te bestje do tego namówić!?

Leo Stein, szef wszystkich wiedeńskich garderob teatralnych, przyjął dyrektorów teatrów, zaprosił mnie pewnego razu do swej willi podmiejskiej. Siedzimy w ogrodzie, a ja obserwuję w zamyśleniu chmury wróbla i szpaków, objadających drzewka wiśniowe.

— Ładnie tu u pana! I tyle ptaków z wizytą.

— Tak, tak, — odpowiada Stein oburzony — u mnie się nażerają, a śpiewać lecą do lasu!

Pewna dama poprosiła Saszę Guitry o autograf. Nie miała jednak książki Guitry przy sobie i wobec tego podała mu (rzecz niezbyt taktowna) „Księgę godzin” Rilkego. Guitry przeczytał tytuł książki, zamyślił się na chwilę, spojrzął na zegarek i napisał: „Godzina piąta minut 25”, poczem zamknął książkę.

Towarzystwo zebrane przy kolacji w Berlinie. Powszechne narzekanie. Tyle przyrzekano, a nic nie zostało dotrzymane. Tylko pewien żyd, siedzący przy stole, zachowuje się milczeniem. Pytają go, czy nie ma zupełnie powodu do skarg. Odpowiada:

— To co Hitler nam przyrzekł, to niestety dotrzymał..

Zagadnienie emerytur

tematem dzisiejszych obrad pracowników państwowych

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Na dzisiejszą niedzielę zwołano do Warszawy nadzwyczajne zebranie reprezentantów związków pracowników państwowych dla zastanowienia się nad zagadnieniem emerytur. Na zebranie to zaproszono posłów

i senatorów ze świata pracowniczego. Na 8 marca zwołano do Warszawy walny zjazd delegatów stowarzyszenia urzędników państwowych, który poza sprawami organizacyjnymi ma również debatować nad zagadnieniami zawodowymi.

Rokowania z Boussac'iem

w sprawie wykupu akcji żyrardowskich

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Ze źródeł dobrze poinformowanych donoszą, że rokowania z francuskim koncernem Boussac, posiadającym większość akcji Żyrardowa, trwające już od 2 miesięcy na martwym punkcie, zostały wznowione. — W bieżącym tygodniu właśnie udała się do Paryża delegacja, reprezentująca część polskich akcjonariuszy. Ma na przeprowadzić na miejscu w Paryżu rozmowy z koncernem Boussa-

ca o ewentualny wykup akcji przez polski syndykat bankowy.

Jest nadzieja na uratowanie ks. Asturji

HAVANA, 8.2. (PAT) — Stan zdrowia księcia Asturji w ciągu ostatniej doby poprawił się. Książę spał kilka godzin. Doktorzy nie tracą nadziei, iż uda się go uratować.

Ostatnia wędrówka krwawego zbira

Jak zginął Stefan Grenda, morderca ś. p. inżyniera Dyljona

KRAKÓW, 8 lutego.

...skazany zostaje na karę śmierci przez rozstrzelanie... Tak brzmiały ostatnie słowa wyroku na krwawego mordercę z Tatr Stefana Grenda.

Sala przyjęła wyrok spokojnie, nie spodziewano się zresztą niczego innego.

Spodziewał się go prawdopodobnie i Grenda. Ani jeden mu skul nie drgnął bowiem na jego twarz. Usiadł na ławie i z obojętnym wzrokiem słuchał motywów wyroku.

Przewodniczący odczytuje motywy wyroku. Przechodzi na wstępie dzieje zbrodni. Z kolei analizuje zeznania świadków oraz opinie biegłych orzekają-

BOISZ SIĘ GRYPY?
WZYWAJ
ORYGINALNYCH
PASTILLES
VALDA
W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych

WOLI ZGINĄĆ, ANIŻELI PRZEBYWAĆ W WIEZIENIU. Wskazywał na to, że jest młody i zdrowy, mógłby więc żyć

SUCHARD
Milka
KRÓLOWA
MLECZNYCH CZEKOLAD

ca, że Grenda jest umyślowo zdrowy.

Nakoniec oznajmiła przewodniczący, że dowódcą OK generał Łuczyński podpisał wyrok w piątek o godz. 9.25 przed południem.

Nie chce łaski

Przewodniczący woła Grendę i mówi:

— Słyszeliście Grenda, ustaliliście skazani na karę śmierci. Czy prosicie o łaskę Pana Prezydenta?

Grenda: NIE.

Przewodniczący ogłasza zamknięcie rozprawy. Na sali obrzymie poruszenie naskutek oświadczenia oskarżonego. — Obrońca kpt. dr. Krupa podchodzi do Grendy i rozmawia z nim. Grenda macha ręką i mówi:

— NIE CHCE, TO I TAK NIE POMOŻE.

Wrzaski wraca Grenda do więzienia. Odprowadzają go do kaplicy, gdzie czeka kapelan więzienny, aby udzielić mu ostatniej pociechy religijnej. — Grenda przeczuwał, jaki los go spotka i mówił do otoczenia, że

w więzieniu 80 lat, a to jest gorzsze dla niego, aniżeli kara śmierci. W celi zachowywał się spokojnie i ŚMIAŁ SIĘ WESOŁO

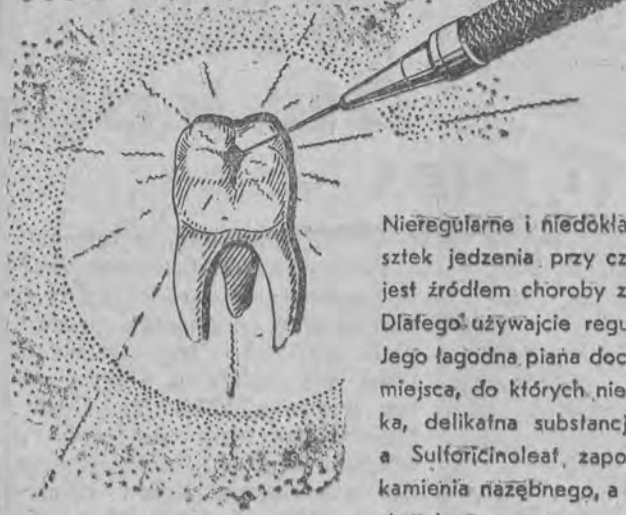
Przygotowania do egzekucji

Tymczasem w gmachu sądowym wypadki toczyły się w szybkim trybie. Szef prokuratury, pułkownik dr. Rzewuski, wraz z prokuratorem dr. Mojżyskiem i przewodniczącym trybunału majorem d-rem Hausnerem udali się do dowódcy O. K. V, aby w urzędowej drodze przedłożyć Panu Prezydentowi R. P. prośbę o ulaskawienie skazańca. Udał się tam również obrońca kpt. dr. Krupa, który w obszernym telefonogramie prosił o ulaskawienie Grendy.

Ponieważ odczytywanie wyroku ukończone zostało o godz. 10.45, oczekiwano w napięciu na wiadomości, gdyż przepisy sadu doraźnego przewidują, że WYKONANIE WYROKU ŚMIERCI WINNO NASTĄPIĆ W DWIE GODZINY po ogłoszeniu wyroku.

Wiadomo było, że egzekucja

Nie wolno do tego dopuścić!



Nieregularne i niedokładne usuwanie resztek jedzenia przy czyszczeniu zębów jest źródłem choroby zębów.

Dlatego używajcie regularnie Kalodontu. Jego łagodna pianka dociera we wszystkie miejsca, do których nie sięga szczoteczka, delikatna substancja czyści emalję, a Sulfocinoleaf, zapobiega powstaniu kamienia nazębnego, a już utworzony — stopniowo usuwa.

Uwaga! Wypróbujcie nowy eliksir Kalodont, oszczędny w użyciu, skoncentrowany, o wybitnych właściwościach antyseptycznych. Duży flakon 2l. 3. —

KALODONT
PRZECIWKAMINIOWI NAZĘBNEMU

dokonana będzie na małym podwórzu tuż obok budynku więziennego. W narożniku widać było biały słupek drewniany wkopany w ziemię. W budynku znajdował się już pluton egzekucyjny.

Wolno mijaly minuty za minutą. Wreszcie o godz. 1.30, lotem błyskawicy rozeszła się po budynku sądowym wiadomość, że P. PREZYDENT NIE SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI.

Wydane zostały zarządzenia do przeprowadzenia egzekucji. Zawiadomiono skazańca, który nie miał żadnych życzeń. Został wzięty tylko do rodziny.

Na dziedzińcu więziennym tuż przed bramą ustawili się pluton egzekucyjny, a nim w dwóch rzędach ustawiona eskorta wojskowa, dalej drugi pluton, asystujący na miejscu stracenia.

Wszystkie oczy skierowane w stronę bramy więziennej.

Niewzruszony spokój skazańca

Godzina 1.45. W bramie ukazuje się Grenda. Ubrany w mundur wojskowy, w którym dokonał morderstwa. Idzie bez płaszcza i czapki. Z jednej strony prowadzi go kapelan więzienny, z drugiej postępuje podoficer z więzienia. Obok postępuje prokurator, trybunał i obrońca.

Grenda staje wśród dwóch szeregowców eskorty. Kapitan, dowodzący plutonem, daje komendę. Oddział rusza z miejsca i wolnym krokiem przesuwa się przez długi podwórzec, aby przeszedłszy jeszcze przez sąsiedni, znaleźć się wreszcie na dziedzińcu podwórza, gdzie dokonana ma być egzekucja. O mury więzienia odbija się twardy tupet kroków żołnierskich. W powietrzu prószą śniegi...

Miarowym krokiem postępuje skazańca. TWARZ JEGO NIEWZRUSZONA spogląda w niebo, to znów rozgląda się wokół. Krok jego równy i pełen energii, nie zna załamania ani w calu.

Egzekucja

Po chwili Grenda jest na miejscu stracenia. Staje przed słupkiem. Naprzeciw ustawia

się pluton egzekucyjny. Prokurator odczytuje wyrok i poleca jego wykonanie.

Do skazańca podchodzi ksiądz i daje mu krzyż do ucałowania. Grenda całuje krzyż i żegna się. Chęć mu zawiązać przepaskę oczy, ale skazańca odmawia.

I z tym stoickim spokojem, jaki widzieliśmy u niego w ciągu całej rozprawy, teraz już w obliczu śmierci kleka przed słupkiem. — ANI DRGNAŁ PRZEZ MOMENT, GDY UJRZAŁ PRZED SOBĄ LUFY KARABINÓW.

Krótki błysk szabli, któremu towarzyszy głuchy łoskot strzałów. U stóp słupka leży martwe ciało. Oficer melduje prokuratorowi, że wyrok został wykonany. Lekarz stwierdza zgon. Jest godzina 1.50 w południe.

Dwaj funkcjonariusze wnoszą czarną trumnę i składają w niej zwłoki. Czarny wóz sanitarny wyjeżdża za bramę.

D. N.

ZŁA PRZEMIANA MATERJI jest często przyczyną wielu chorób (kamienie żłciowe, artretyzm, ischias, choroby skóry). Ziola **CHOLEKINAZA** H. Niemojewskiego

systematycznie i energicznie wzmacniają czynność wątroby i wydzielają w ten sposób szkodliwe i poboczne produkty przemiany materji, uniemożliwiając zaleganie ich w organizmie. Labor. fizj. chem. „Cholekinaza”, Warszawa, Nowy Świat 3, oraz apteki i składy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

Niepodjęte premje wynoszą 1,300,000 zł.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że przy konwertowaniu pożyczek premjowych, budowlanej i inwestycyjnej dawnych, na zasadzie dekretu z dnia 15 stycznia, nie podjęto premji od skonwertowanych pożyczek ogólną sumę 1.300.000 zł. Należy dodać, że po dokonaniu konwersji na nowe obligacje, premje wylosowane przy dawnych ciągnięciach, już wypłacane nie będą.

W Abisynji zwycięża... Anglja

Dla kogo włosi prowadzą wojnę?

(Korespondencja własna „Głosu Porannego“)

Gambella, w lutym. Ponieważ włosi uniemożliwili przesyłanie obiektywnych sprawozdań z Asmary, poszedłem śladami tego trzeciego, który się śmieje, a który... wygra wojnę z Abisynją. Dostałem się przytem na teren, o którego istnieniu sam jeszcze nie wiedziałem przed czterema tygodniami. Mam na myśli BRYTYJSKĄ ENKLAWĘ NAD RZEKĄ ABBUI,

która ustąpiła Addis - Abeba Anglii w roku 1904 przy pośrednictwem sir Johna Clarka, dzisiejszego posła w Paryżu. Terytorjum to obejmuje 1000 kilometrów kwadratowych i położone jest w środku Etoppii, w odległości 200 kilometrów od granicy. Stolicą tego terenu jest port Gambella, do którego okrety mają dostęp w ciągu 7 miesięcy w roku.

Gambella jest terenem kolonizacyjnym bez wszelkiego uroku. Palmy tej miejscowości zostały usunięte w dzień przez spichrze, chatki gliniane, szopy pokryte blachą, stacje benzynowe, wille kamienne i budynki rządowe. Ale nad tymi budynkami powiewa „Union Jack“ (popularna nazwa sztandaru brytyjskiego).

W SAMYM SERCU KRAJU NEGUSA KOMISARZ TUTEJSZY OGŁOSIŁ PRZED PARU DNIAМИ WSTĄPIENIE NA TRON EDWARDA VIII.

Dziwna jest ta kolonia, której nikt nie zna! A przytem jej najwyższy urzędnik podlega władzy bezpośrednio londyńskiemu Foreign Office, a nie jakby się wydawało, rządowi anglo - egipskiemu!

Oczywiście są ku temu poważne powody. Przyjechałem tu właśnie w tym celu, aby je zbadać. Spacer przez główną ulicę nauczył mnie, że jestem we właściwym miejscu! Wprosił się tu od europejskich i amerykańskich inżynierów. Co oni planują, co robią, z czyjego polecenia działają?

Tama za 50 milj. funtów

W ciągu ostatniego roku wylano więcej atramentu na temat jeziora Tana, niż ono zawiera wody. Dlatego też powiadamy bez wielu omówień, iż ANGLICY ZAMIERZAJĄ POŁĄCZYĆ TO JEZIORO BEZPOŚREDNIO Z RZEKĄ ABBUI, KTÓRA ZWYKLIŚMI NAZYWAĆ NIEBIESKIM NILEM.

Chcą oni zbudować kanał, który skróci bieg Nilu o 1000 kilometrów. Jednocześnie sprawi to znacznie zaopatrzenie w wodę Egiptu i Sudanu. Nawodni to olbrzymie plantacje bawełny, które brytyjczycy zakładają obecnie w Sudanie. Ciekawe jest, że oddano tam część uprawnej ziemi niemieckim dzierżawcom!

Aby zbudować ten kanał potrzebował Londyn obszernych koncesji nad jeziorem Tana. Od roku 1902 odbywały się pertraktacje na ten temat z rządem etjopskim, nie osiagając jednak swego celu. Należy pamiętać, że planowana droga wodna jest dla Abisynji wielkim problemem, ponieważ 40 procent uprawnej ziemi w centralnej Etoppii nawadnia się przez obecny bieg rzeki Abba! Dopiero

PRZED TYGODNIEM ZAWARŁ WRESZCIE NEGUS SPECJALNĄ UMOWĘ Z RZĄDEM ANGIELSKIM, W KTÓREJ UDZIELA TEJ POŻĄDANEJ KONCESJI.

Londyn zapewnił negusa, że budowa kanału nie zagraża żywej wodnej jego chłopów. Poza to przywrócił mu w Addis - Abebie planu Laval - Hoare, Londyn dcał klauzule, które zawierały „osobiste projekty“ Anglii.

TE PROJEKTY, KTÓRE TRZYMANE SĄ W BEZWZGLĘDNEJ TAJEMNICY, ZAPEWNIŁY NEGUSOWI WAZNE PRZYWILEJE.

Po zaprowadzeniu kanału warunkowane jest zbudowanie tamy, która będzie kosztowała 50 milionów funtów.

BĘDZIE TO NAJWIĘKSZA BUDOWA TEGO RODZAJU;

nawet słynna tama Bulder nad Colorado, duma rządu Roosevelta, będzie ustępowała konstrukcjom nad jeziorem Tana. To też łatwo zrozumieć, że szereg narodów domagał się udziału w budowie tego olbrzymiego przedsięwzięcia.

Dyktatorzy wracają się

Pierwszy zgłosił się Mussolini. Kazał ogłosić, że pertraktacje pokojowe będą podjęte nie wcześniej, aż będzie rozwiązana sprawa jeziora Tana. Domaża się on zapewnienia mu wysokiego procentu dostaw i prac.

BRYTYJCZYCY OCZYWIŚCIE ODRZUCILI OFERTĘ WŁOSKĄ.

Niedługo potem wystąpił Niemcy. Naskutek szybkiej decyzji posłano na miejsce pewną liczbę inżynierów — rasowych germanów. Ponieważ ci zostali powitani przez swych anglo - amerykańskich kolegów w niezwykle sposób, a mianowicie kulami rewolwerowymi, musieli natychmiast odjechać, nie załatwiwszy sprawy.

Wobec tego Niemcy zaczęły grozić konsekwencjami politycznymi i skłonili Anglików, aby zasiadli w Londynie przy jednym stole z ich delegatem. Wynik był taki, że

TRZECIA CZĘŚĆ PRAC ZOSTAŁA POWIERZONA NIEMIECKIM FIRMOM.

Jednocześnie udzielone zostały wspomniane wyżej koncesje bawelniane. Inżynierowie niemieccy znowu przybyli do Afryki i byli tym razem powitani bez salw rewolwerowych. Znajdują się oni w tej chwili nad jeziorem Tana, gdzie czynią pomiary terenu.

Biedny Duce!

Po tem wszystkim narzuca się pytanie, dla kogo właściwie pozwalają się tu włosi zabijać całymi masami? Od tygodni wależą oni z abisyńczykami wciąż o te same punkty strategiczne. Ale łup, któryby przyniosło ewentualne moce nieprawdopodobne zwycięstwo, zostaje w międzyczasie

PODZIELONY POMIEDZY POZOSTAŁE MOCARSTWA ŚWIATA.

W następnej korespondencji podam rewelacje na ten temat, jak kraje, o których wogóle nikt nie myślał, są w tej chwili zajęte odkrawaniem swej kromki od wielkiego chleba — Etoppii.

Tu w Gambelli spotykają się wszyscy, biorący udział w tym oryginalnym wysiłku. Gdy siedzą przed knajpą na głównej ulicy, odbywają przedmową spacer technicy i kupey wszystkich narodowości.

TYLKO WŁOCHÓW BRAK.

W tej chwili przechodzi właśnie oddział żołnierzy brytyjskich. Śpiewają oni „It's a long way to Tipperary“ i mają bardzo zadowolone miny. Na ich hełmach tropikalnych błyszczy w promieniach zachodzącego słońca odznaka pułkowa na tle niebiesko - białe - czerwonych barw narodowych. Znajdujemy się w samym środku państwa negusa, które duce chce zdobyć za wszelką cenę. Biedny Duce!

Spencer Price.



Jak powstał tytuł „Księcia Walji“?

Wobec wstąpienia księcia Walji na opróżniony tron angielski, po śmierci króla Jerzego V, warto przypomnieć o pochodzeniu tego tytułu.

Po podboju Walji, Edward I (1272 — 1307) przez pewien czas przebywał w tym kraju, ustanawiając nowe rządy. Natrafił jednak na opór i nieufność walijszczyków, broniących wszelkimi sposobami swych przywilejów. W końcu żelazna ręka króla przywróciła porządek. Prawo angielskie zatrumfowało, królewscy urzędnicy objęli w zdobytym kraju władzę, a szlachta i magnaci poddała się zwycięzcy, prosząc je dnie króla, aby im dał księcia, nie mówiącego po angielsku. Rozumowali, że gdy król się zgodzi, musi wyznaczyć jednego z nich i w ten sposób będą mogli choć częściowo wpływać na losy swego kraju.

Edward I przejrzał żądania walijszczyków, lecz obiecał uczynić zadość ich prośbie, oznaczając, że da im księcia walijszczyka, który nawet jednego słowa nie będzie umiał po angielsku. Gdy uciszyły się okrzyki zebranych walijszczyków na cześć wspaniałomyślności zwycięzcy, Edward I oznajmił, że mianuje księciem Walji swego syna, który w tym czasie urodził się na zamku „Carnarvon“ w Walji i oczywiście nie mówi po angielsku.

Od tego czasu, t. j. od 1283 roku weszło już w zwyczaj, że najstarszy syn króla angielskiego, przyszedłszy do korony, przynosi z sobą na świat tytuł księcia Walji.

ROŚLINNE przeczyszczające i rozwalniające

PIGULEKI KOWENA (Cauvina), oczyszczają żołądek, kiszkę i wątrobę, pobudzają wydzielanie żółci, czyszczą krew. Pudełko, zawierające 30 pigulek zł. 2.50

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Wystrzegać się falsyfikatów. Zwracać uwagę na oryginalne opakowanie z napisem „Cauvin Paris“.

DZISIEJSZA AKADEMIA KU CZCI „PROLETARIATU“

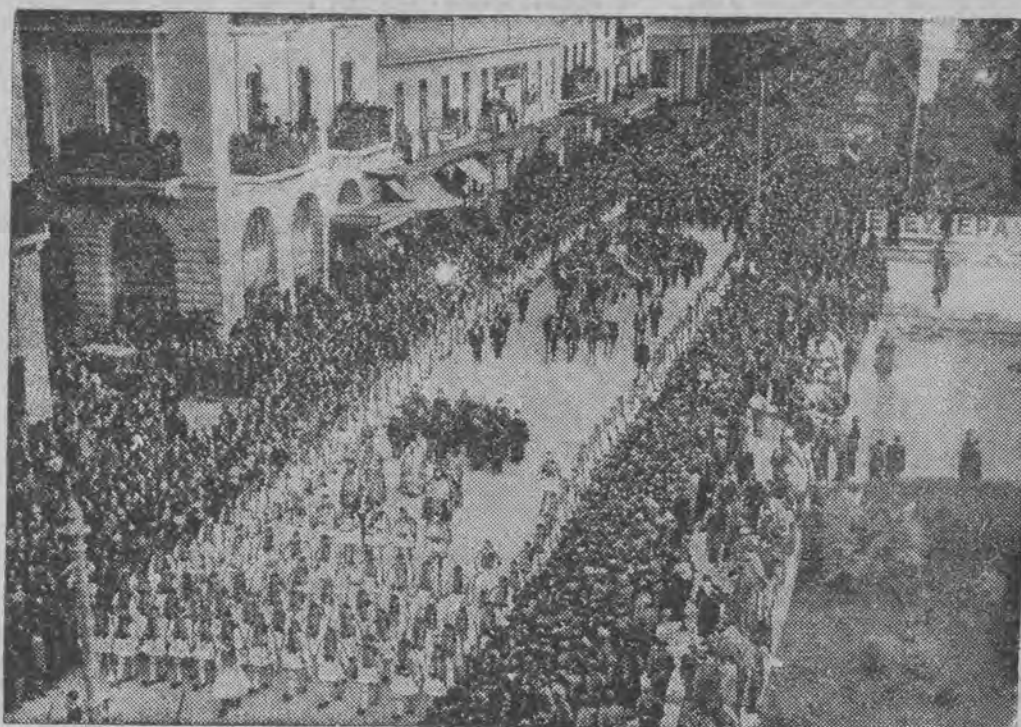
Staraniem okręgowego komitetu robotniczego PPS. w dniu dzisiejszym w godzinach porannych odbędzie się w Filharmonii uroczysta akademja, poświęcona pamięci bohatera „Proletariatu“ i straconym na stokach Cytadeli warszawskiej bojownikom wojskowym, członkom partji „Proletariatu“, Kunickiemu, Ossowskiemu, Pietrusińskiemu i Bardowskiemu.

Referent na temat „Proletariatu“, wygłosi dr. A. Próchnik. Przemówienie wygłosi również członek „Proletariatu“ p. A. Kowalski.

Resztę programu uzupełnią: scena robotnicza TUR'u, chór i orkiestra.

„LODY, KREMY I GALARETY“ Pokaz odbędzie się w Szkole Przemysłowo - Gospodarczej, Wodna 40, we wtorek, dnia 11 bm. o godz. 17.

Ateny żegnają gen. Kondylisa



U GÓRY: Kondukt żałobny przechodzi przez ulice stolicy. — U DOLU: Przyjaciele oddają ostatni hołd zwłokom & dyktatora Grecji.

Lokomotywa rozbiła wóz

Skutkiem zderzenia jedna osoba zabita, druga ciężko ranna

Wstrząsająca katastrofa na torze kolejowym przy ul. Dąbrowskiej

Wczoraj nad ranem na przejeździe kolejowym przy ul. Dąbrowskiej wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Lokomotywa pociągu najechała na wóz mleczarski. W wyniku tego zderzenia jedna osoba poniosła śmierć, druga walczy o życie w szpitalu.

Przebieg katastrofy był następujący: Przez przejazd kolejowy na ul. Dąbrowskiej, którym codziennie żądają do miasta setki wozów wieśniaczych z okolicznych wsi, z Andrzejowa i powiatu brzezińskiego, jechał o godz.

4.30 rano na wozie, zaprzężonym w jednego konia mieszkaniowiec wsi Jordanów, gm. Gałków, 23-letni Erwin Glezman, wraz z bratem swym 28-letnim Danielem (wieś Długie, powiat brzeziński).

W tej samej chwili, od strony Chojen do Widzewa jechała ze znaczną szybkością lokomotywa z jednym wagonem. Był to pociąg służbowy, nieprzewidywany w rozkładzie jazdy. — Dróżnik, Franciszek Murawski, nie uprzedzony o nadjeżdżającym pociągu, dojrzał lokomotywę i natychmiast podbiegł do ręcznie regulowanego szlabanu by opuścić barjerę.

Było już jednak zapóźno! Spłoszony okrzykiem dróżnika i hukiem nadjeżdżającego parowozu, koń pomógł i przed opuszczeniem barjery wpadł na przejazd, mimo nieludzkich wysiłków Glezmana, który chciał komiapo wstrzymać ściągając z całej siły cugle.

Murawski, nie tracąc przytomności, z narażeniem własnego życia, podbiegł do konia, chwycił go za uzdę i starał się utrzymać spłoszone zwierzę. — Koń stanął jednak dęba i dróż-

nik, by ratować własne życie, musiał uskoczyć w bok.

Działo się to wszystko w ciągu kilku sekund. Maszynista lokomotywy nie mógł już zahamować. Zderzenie było nieuniknione. Lokomotywa uderzyła w środek wozu, rozbijając go w drzazgi. Odlamki odrzucone zostały na kilkanaście metrów we wszystkie strony.

Erwin Glezman, uderzony buforami, spadł z wozu, doznając pęknięcia podstawy czaszki.

Poniósł śmierć na miejscu.

Daniel Glezman, który siedział nieco z tyłu, spadł również z wozu, doznając złamania lewej nogi w kilku miejscach, ran głowy i twarzy oraz ogólnych ciężkich obrażeń. Lokomotywą przewieziono go do Widzewa, dokąd wezwano pogotowie z Łodzi.

Glezman w stanie groźnym przewieziony został do szpitala im. Poznańskich.

Dróżnik Murawski, początkowo aresztowany, został zwolniony, stwierdzono bowiem, że nie tylko nie ponosi żadnej winy, ale przeciwnie zachował się bohatercko, narażając życie.

Dochodzenie policyjne ustali, kto ponosi winę za straszny wypadek.

Zwłoki Glezmana, po wstępnym dochodzeniu, przewiezione zostały do prosekutorjum.

*Pomarańcza im lepsza, —
tem bardziej soczysta*

Żądaj zatem pomarańczy Jafskich. Ten wspaniały owoc — duży, słodki i tak bardzo soczysty — przybywa ze słonecznych plantacji Ziemi Świętej. Sok Jafskiej pomarańczy jest niezastąpiony dla organizmu — utrzymuje zdrowie, dodatnio wpływa na cerę i potęguje żywotność. Przekonasz się, że słońce, ziemia i klimat Palestyny wydają najcudowniejsze pomarańcze, jakie kiedykolwiek kosztawałeś.



Komornicy w mundurach

Czarny strój i złote odznaki od 1 lipca

Na podstawie rozporządzenia minist. sterstwa sprawiedliwości, („Dziennik Ustaw“ z dnia 6.11.36 r.), komornicy w czasie pełnienia czynności służbowych obowiązani są nosić t. zw. strój

służbowy. Rozporządzenie nakłada na komorników noszenie stroju urzędowego od dnia 1 lipca 1936 roku.

Zasadniczym kolorem stroju urzędowego komorników jest kolor czarny, dystynkcji — złoty, guziki z złotego metalu z orłem państwowym. Strój urzędowy składa się z kurki, spodni, płaszcza i czapki. Kurtka kroju marynarkowego, dwurzędowa, u dołu kurki dwie boczne kieszenie z paskami. Na kołnierzu patki z fioletowego aksamitu, pośrodku patki orzeł państwowy, od góry do dołu patki złoty galon haftowany. Kołnierz, mankiety na rękawach, patki na kieszeniach i brzegi kurki obramowane są wypustką koloru fioletowego.

Do kurki nosić należy koszulę białą i czarny krawat. Spodnie kroju cywilnego z wypustką aksamitną koloru fioletowego.

Płaszcz z dwoma rzędami guzików, po sześć w każdym rzędzie. Na kołnierzu płaszcza patki takie, jak na kołnierzu kurki. Płaszcz z tyłu posiada patkę nakładaną i przypiętą dwoma guzikami.

Czapka angielska ze złotą podpinką. Wokół czapki aksamitny otok koloru fioletowego. Wzdłuż górnej krawędzi otoku ciągnie się złoty płaski sznur. Na rondzie czapki nad otokiem orzeł państwowy bez tarczy.

Komornikom sądowym, przeniesionym w stan spoczynku nie przysługują prawo noszenia stroju urzędowego. Koszt wykonania stroju urzędowego ponoszą komornicy.

BAL STUDENTÓW W. W. P.

W sobotę, 15 lutego odbędzie się doroczny Bal Towarzyski, urządzony staraniem Samopomocy Bratniej studentów W. W. P. w „Białej Sali“ hotelu Manteuffla, Zachodnia 43, gdzie elegancka młodzież Łodzi wesoło spędzi noc w towarzystwie rozbawionych studentów.

Wstęp tylko za zaproszeniami.

MIEDZY SZKOTAMI.

Szkot: Ile będzie kosztował olejny portret mojej żony?
Malarz: Dwa funty.
Szkot: A jeżeli sam dostarczę oleju?

Sesja budżetowa zwolana

Dwa posiedzenia rady przybocznej odbędą się w przyszłym tygodniu

Prezydent Głazek wystosował już do radnych zaproszenie na sesję budżetową rady przybocznej. Pierwsze posiedzenie budżetowe plenum rady odbędzie się w środę, dnia 12 lutego r. b. o godzinie 7.30 wiecz.

Na wstępie posiedzenia, zostaną radnie przybocznej przedłożony do uchwalenia regulamin

DLA ZBIERACZY!

MONEY, MEDALE, BANKNOTY, BONY I ZNACZKI POCZTOWE do zbiorów wszelkich państw i epok korzystnie do nabycia w firmie „ROLEKJONER“ WARSZAWA Al. Jerozolimskie 27. KURNO I SPRZEDAŻ.

OTWARCIE KURSU S. U. P.

Związek organizatorów pracy narodowej otworzył szósty rok pracy na Społecznym Uniwersytecie Powszechnym.

W pierwszym dniu wykładów wzięli udział: ptk. dr. Więckowski („Kultura antyczna a my“, oraz dr. Mogilnicki („Walka z chorobami zakaźnymi“).

W ub. tygodniu przeprowadzili wykłady: sędzia Merson („Tragedja ligi narodów“), prof. Sauter („Kształtowanie się świadomości narodowej w Polsce i na zachodzie Europy“) oraz mgr. Szubert („Wpływ niewoli na życie gospodarcze Polski“).

ŁÓDŹ W REPORTAŻACH

Dziś o godz. 20 w Instytucie Propagandy Sztuk (Park Sienkiewicza) odbędzie się wieczór literacki p. t. „Łódź w reportażach“.

Usłyszymy reportaże Bohdana Pawłowicza, Grzegorza Timofiejewa, Rafała Lena i Antoniego Kasprowicza.

Wieczór da obraz życia pracującej Łodzi, odtworzony w błyskotliwych skrótach reportaży.

obrad nad budżetem, opracowany przez komisję regulaminowo-prawną i zatwierdzony przez komisję finansowo - budżetową.

Następnie generalny referent budżetowy, mec. Pawłowski złoży sprawozdanie z przebiegu obrad radzieckiej komisji finansowo - budżetowej, poczem rozpocznie się debata generalna.

Na tem samym posiedzeniu p. prezydent Głazek udzieli radnie przybocznej dodatkowych wyjaśnień, dotyczących preliminarza budżetowego i sytuacji finansowej łódzkiego samorządu.

Po tych wyjaśnieniach rozpocznie się drugie czytanie budżetu, według działów. Następne posiedzenie budżetowe, wyznaczone na dzień 13 b. mies. (czwartek) poświęcone będzie dalszemu (drugiemu) czytaniu budżetu działami, wreszcie przewidziane jest przyjęcie budżetu en bloc w trzecim czytaniu.

Przy astmie, chorobach serca, cierpieniach piersiowych i płucnych, zółtach, rachityzmie, powiększeniu gruczołu tarczycowego i wólach, naturalna woda gorzka Franciszka - Józefa stanowi istotny środek, regulujący funkcje przewodu pokarmowego. Zalecana przez lekarzy.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego polskiego Czerwonego Krzyża, dziś o godz. 12 m. 30 w sali Stowarzyszenia polskich kupców i przemysłowców chrześcijan, ul. Piotrkowska 113 p. dr. Chitrukówna wygłosi odczyt na temat: „Choroby zakaźne wieku dziecięcego“. Wstęp bezpłatny.



Krem no dzień Cachet de Paris, dzięki swym wybitnym właściwościom, odmładza i nadaje skórze aksamitną gładkość, czyniac ją jednocześnie matowo-białą. Jest to idealny podkład pod puder.

Krem na noc Cachet de Paris, dzięki skłednikom ściągającym, wygładza zmarszczki i już w zdumiewająco krótkim czasie przywraca najbardziej zniszczonej cerze młodzieńczą świeżość.

Dzisiejsze audycje

PORANEK SYMFONICZNY

W radiowym poranku symfonicznym o godz. 12.15 wykonane zostaną przez krakowską orkiestrę symfoniczną pod dyrykcją Ignacego Neumarka dwa utwory symfoniczne: Zelenieckiego uvertura „Tatry“ opisująca piękno i nastroje naszych gór, oraz Symfonia Nr. II Sibeliusa. Utwór ten, jak inne symfonie tego kompozytora, posiada wszystkie cechy muzyki narodowo-fińskiej. Solową część wypełni pianistka Familier - Hepnerowa, która odegra koncert es-dur Liszta, w którym to koncercie wypowiedzia się cała romantyczność tego Paganini'ego fortepianu.

„CZARNA DAMA Z SONETÓW“
Krakowski teatr wyobraźni nada o godz. 13.00 fragment studioskowy, wyjęty ze sztuki Bernarda Shaw'a pt. „Czarna dama z sonetów“. Chodzi tu o tajemniczą damę, o której Szekspir wspomina w jednym z sonetów i na którym to temacie Shaw oparł wątek swej sztuki. Przed mikrofonem przesu na się postacie królowej Elżbiety, Szekspira, Czarnej Damy i średnio-wiecznego strażnika. Fragment opracował i wyreżyserował dla radja Waclaw Radulski. Audycję poprzedzi wstęp dr. Romana Dybowskiego, profesora anglistyki uniwersytetu Jagiellońskiego.

„SZKÓŁKA WESOŁEJ FALI“
Wesoła fala, którą usłyszymy o godzinie 21.00 przeniesie radiostuchaczów w te lata, kiedy Wesołej fali

BAL STOW. ABSOLW. P. S. WŁÓK.
Dnia 15 lutego b. roku odbędzie się bal Stowarzyszenia absolwentów państwowej szkoły włókienniczej w Łodzi urządzony w salach Klubu pracowników Zjednoczonych zakładów włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Przędzalnianej nr. 63.

jeszcze nie było, a większość dzisiejszego zespołu „wesolofalowców“ występowała na scenie akademickiego wesołego teatryku „Nasze Oczko“, wywołując na widowni huragan śmiechu. W latach tych stawał również pierwsze kroki na scenie i estradzie akademicki zespół rewellersów „Chór Eryano“. Oba te zespoły wystąpią w wesolofalowej audycji p. t. „Szkołka wesołej fali“.

„DAR POMORZA“ NA HAWAJACH
W swojej wędrówce po świecie polski żaglowiec „Dar Pomorza“ odwiedził wyspy hawajskie. Załoga polskiego statku była tam niezmiernie serdecznie witana. Młodzi żeglarze zwiedzili piękne wyspy, pełne słońca i kwiatów, zamieszkałe przez różnobarwną, wielojęzyczną ludność. Wrażeniami z wycieczki hawajskich podzieli się również z radiostuchaczami p. Fryderyk Kuleschitz w feljtonie z cyklu „Podróżujemy“, który nada Polskie Radio o godz. 21.30.

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Sale'u

CAPITOL

Początek 12.30

Dziś i dni następnych!

Wruszający najgłębsze uczucia udechowiony film o nieśmiertelnej miłości

„PETER IBBETSON“

Reżyserował twórca „BENGALI“ Henry Hathaway.

Obsada: ANN HARDING i GARY COOPER

Nadprogram: dźwiękowy dodatek oraz kronika aktualności

Dostownie



Gospodyni: Przedstawiam państwu kapitana Duponta, który właśnie powrócił do domu z bieguna Północnego.

Głos: Niech pan prędko wypije szklanceczkę whisky, panie kapitanie! Napewno strasznie pan przemarzł!

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); A. Rychtera i B. Lobody (11 Lipca stopada 86); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); S. Bojarskiego i W. Schatza (Przejazd 19); Cz. Rytleja (Kopernika 26); M. Lipca (Piotrkowska 193); M. Kłopotkiego i S-ki (Rzgowska 147).

Najnowsze modele

radioaparatury krajowych i zagranicznych poleca w wielkim wyborze Radio-Audion Traucutta 1 telefon 133-71 (Gmach Grand Hotelu)

OTWARCIE MUZEUM HISTORJI I SZTUKI. — W dniu dzisiejszym, po gruntownym remoncie i reorganizacji zostanie otwarte dla publiczności miejskie muzeum historii i sztuki im. Bartoszewiczów na Pl. Wolności.

Zaznaczyć należy, że zbiory muzeum zostały wzbogacone o kilkadziesiąt nowych eksponatów oraz dzieł wybitnych malarzy i rzeźbiarzy. Muzeum otwarte będzie dla zwiedzających w środy, soboty i niedziele od 10 do 15-ej.

LUSTRACJA BEZPŁATNEJ KUCHNI. — Wczoraj w godzinach popołudniowych prezydent m. Łodzi zlustrował bezpłatną kuchnię dla najbiedniejszych przy ul. Jerzego 22. Pan prezydent dłuższą chwilę rozmawiał z bezrobotnymi, korzystającymi ze świadczeń obywatelskiego komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym.

Zwrócił on uwagę na zażenowanie, jakie malowało się na twarzach wielu biednych, przeważnie inteligentów, których nęcza znużenie do korzystania z bezpłatnych obiadów.

Ofiary

złożone w adm. „Głosu Porannego” P. Samuel Goldlust otrzymane tytułem djet za udział w posiedzeniach komisji odwoławczej przy Izbie Skarbowej w Łodzi — składa na rzecz funduszu budowy pomnika im. Marsz. J. Piłsudskiego w Łodzi Zł. 204.—

Koleżanki s. p. Teresy ze szpitala Pożnańskich na najbiedniejszych Z. 73

ZABAWA STRAŻACKA W dniu 15 b. m. I oddział łódzkiej ochotniczej straży pożarnej organizuje w pięknie udekorowanych salach, przy ul. 11 Listopada nr. 4 wielką zabawę karnawałową, urozmaiconą licznymi atrakcjami i niespodziankami. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Bufet doborowy i tani. Całkowity dochód przeznaczony na pomoce naukowe dla I oddziału straży.

Dorobek Polski na morzu W ciągu 16-tu lat zrealizowano projekty budowy nowoczesnego portu

W dniu 10 lutego 1920 roku wojsko polskie wkroczyło na podstawie postanowień traktatu wersalskiego — do Pucka i zajęło poszczególne punkty wybrzeża. Odcinek brzegu morskiego, przyznany Polsce (od ujścia rzeczki Piaśnicy na zachodzie — do Orłowa Morskiego na wschodzie), wynosi ogółem 146 km., a po odjęciu obydwóch brzegów wąziutkiego półwyspu Helskiego — na właściwe wybrzeże morskie pozostaje zaledwie 73 km.

Dzisiaj na tym wybrzeżu, na miejscu, gdzie przed szesnastu laty była nieznana nikomu wioska rybacka — ma my wielkie miasto, gdzie ilość mieszkańców dochodzi obecnie do 80 tysięcy. Na piaskach nadbrzeżnych i torfowiskach wyrósł wspaniały, najbardziej nowoczesny, pierwszy na Bałtyku, znany już na szerokim świecie port będący słuszną chlubą i dumą Polski współczesnej.

Ogólna powierzchnia portu wynosi ponad 900 ha, powierzchnia wodna — 250 ha. Baseny posiadają taką głębokość, że największe statki oceaniczne mogą wchodzić do portu bez żadnych trudności. Ogólna długość nadbrzeży betonowych wynosi 11 km., ogólna powierzchnia dróg w porcie — 125 000 mtr. kw., długość torów kolejowych — 160 km.

Gdynia jest jednym z nielicznych portów świata, posiadających najbardziej udoskonalone urządzenia przeladunkowe. W porcie czynnych jest 61 dźwigów o napędzie elektrycznym — ich zdolność przeladunkowa wynosi 6,980 tonn na godzinę. Wobec rosnących ciągle obrotów towarowych Gdyni urządzenia te już nie wystarczają, to też niejednokrotnie pracują one przez 24 godziny na dobę bez żadnej przerwy.

W ciągu kilkunastu zaledwie lat doprowadziliśmy do tego, że nasz handel zagraniczny zmienił swój zasadniczy kierunek — z równoleżnikowego na południowy, z lądowego na morski. W roku 1924 obroty towarowe Gdyni wynosiły ogółem 10,167 tonn, w roku 1935 — 7,635,036 tonn. W roku 1924 przez obydwa porty polskie — Gdynię i Gdańsk — przeszło zaledwie

OTYŁOŚĆ osłabia serce...

Serca otyłych obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość powodowana jest złą przemianą materji, albo zaburzeniem gruczołów dokrewnych. Ziola Magistra Wolskiego ze znak. ochr. „DEGROSA” zawiera ją od organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yohanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymaga on specjalnej diety.

WYTWÓRNA MAGISTER WOLSKI WARSZAWA ZŁOTA 14.

13,1 proc. całego naszego obrotu towarowego z zagranicą, a w roku 1935 (dane z pierwszych 11 miesięcy) — 73,6 proc. Prawie 90% towarów (pod względem wagowym) w obrocie z zagranicą przywozimy i wywozimy drogą morską, przyczem liczbę tę wykazuje ją z roku na rok ciągną tendencję wzrostową.

W chwili obecnej Gdynia posiada 50 regularnych linii okrętowych, łączących nasz port ze wszystkimi ważniejszymi portami na kuli ziemskiej.

Część towarów przywozimy i wywozimy z Gdyni na statkach pod banderą biało - czerwoną. Polska marynarka handlowa liczyła w r. 1922 zaledwie 3 statki o pojemności 5,371 t. r. b. W roku 1935 mieliśmy już (nie uwzględniając mniejszych jednostek poniżej 100 t. r. b.) 48 statków o łącznej pojemności 76,500 t. r. b. W roku ubiegłym tonnaż naszej marynarki handlowej podniósł się znacznie na skutek uruchomienia statku motorowego „Piłsudski” (o pojemności 14,400 t. r. b.), obsługującego obecnie linię Gdynia - New York. Za kilka miesięcy stocznia włoska w Monfalcone dostarczy drugą z kolei bliźniaczy statek motorowy „Batory”, co znowu przyczyni się wybitnie do zwiększenia tonnażu naszej floty handlowej, mianowicie do 90,900 t. r. b.

Obejmując wybrzeże morskie, zastaliśmy na niem 850 rodzin rybackich, prowadzących połowy na własną rękę, przyczem zaopatrzenie ich w sieci, narzędzia i łodzie było więcej niż skromne, a sytuacja materialna b. trudna. Dzisiaj mamy już ponad 1,200 rodzin rybackich. Rybacy nasi posiadają 150 kutrów motorowych i około 700 łodzi żaglowych, dobry nowoczesny sprzęt i narzędzia. Zrzuceni w spółdzielnie, posiadają szereg wygodnych portów, korzystają z opieki państwa (Morski Urząd Rybacki) i całego szeregu ułatwień i udogodnień (np. wielka chłodnia w Gdyni). Nie dziwnego, że w tych warunkach połowy ryb ciągle wzrastają. W roku 1924 złowiono ogółem 2,390 tonn ryb, a w roku 1935 — 17,130,510 kg., wartości 3,474,913 zł. Począwszy od roku 1931 rybacy nasi zapuszczają się na swych kutrach motorowych na morze Północne, ponieważ połowy dalekomorskie są daleko korzystniejsze i obfitsze.

Przemysłem przetwórczym, ściśle związanym z rybołówstwem, jest wędzarnictwo. W chwili obecnej mamy na wybrzeżu kilkadziesiąt wędzarni i kilka fabryk konserw rybnych. Wobec rosnącego ciągle popytu na ryby morskie (dawniej jedynym konsumentem był Gdańsk — dziś cała Polska) ilości te absolutnie nie wystarczają i ciągle aktualna jest budowa nowych wędzarni.

PIĘKNE RECE GLYCERIJELL ANTIBA BIAŁE

Oddział pionierów francuskich



usuwa gruzy dwunastu domów, które zawały się w Serrieres - en - Champagne wskutek obsunięcia się ziemi.

SENSACYJNY AKT OSKARŻENIA!!!

Oskarżam cię, matko!... to najśmielsze oskarżenie, na jakie zdobyć się może ktokolwiek. Nie ulega żadnej wątpliwości, że matka otaczana jest wyjątkowym szacunkiem, co a wszystkich społeczeństwach. Są jednak setki tysięcy dzieci na świecie, uprawnionych do bolesnego „Oskarżam cię, matko!”, którego nie wolno lekceważyć.

Zagadnienie to porusza najciekawszy film świata „La Maternelle” (Oskarżam cię, matko!). Po ukazaniu się na ekranach zagranicznych tego filmu cała prasa światowa pisała o nim, jako o najwspanialszym i najpotężniejszym filmie, jaki kiedykolwiek zrealizowano. Film ten odznaczony został 16 złotymi medalami, 16 złotych medali — to dwojłem 16 kulturalnych krajów, uznawcych wielkość tego filmu.

Kiedy się ogląda film „Oskarżam cię, matko!” (La Maternelle) ogarnia widza niezwykłe wzruszenie... Niewątpliwie zadziwiać to należy w pierwszym rzędzie genitżowi realizatora filmu, Jeana Benoît-Lévy, niemniej jednak również znakomitym odtwórcami rolę głównych: Madeleine Renaud, Alice Tissot, Henriem Dohain i legionowi bezimiennych bohaterów.

Lzy, prawdziwe lzy... i uśmiechy wywołuje ten film. Film w którym splatają się napięcie, mian bólu i radość. Przewijają się przed nami postacie realne i żywe, proste i wzruszające. Słowem — nadzwyczajnie dzieło filmowe, które budzi podziw. Film „Oskarżam cię, matko!” (La Maternelle), gdziekolwiek był wyświetlany, wszędzie spotykał się z najwyższym uznaniem i zainteresowaniem

najszlachetniejszego odłamu społeczeństwa, wywołując szeroka polemikę, w której zabierali głos najwybitniejsi przedstawiciele sztuki, literatury i kultury.

Bez obawy o przesadę można zaryzykować twierdzenie, że film „Oskarżam cię, matko!” to niewątpliwie największe arcydzieło ekranu. Jakże błędna i malejąca inne okrzyki „przeboje” przy porównaniu z tym filmem. Cała atmosfera filmu, ciepła, serdeczna, ludzka — całe przedziwne inteligentne ujęcie nieśmiertelnego i zawsze aktualnego problemu społecznego i wreszcie fenomenalna reżyseria i gra zmusza nas do pełnych entuzjazmu hymnów.

Zresztą taka jest właśnie opinia prasy całego świata. Jednogłośnie. Entuzjastyczna. Pełna zachwytów (St.).

Advertisement for 'Gruźlica Płuc' (Tuberculosis of the Lungs) featuring an illustration of a person and text describing the symptoms and treatment.

Co usłyszymy dziś przez radio?

- 9.15 Muzyka z płyt.
10.30 Transmisja nabożeństwa.
12.03 Reportaż p. t. „Strychacz” wygłosi Antoni Kasprówicz.
12.15 Poranek symfoniczny z Krakowa. Orkiestra i Familier-Hepnerowa (fortepian).
13.00 Fragment słuchowiskowy z jednoaktówki Bernarda Shaw’a pt. „Czarna dama z sonetów”.
14.00 „Hanka” fragment z powieści Romana Turowskiego pt. „Upaty”.
14.20 Koncert życzeń.
15.20 Muzyka pogodna.
15.45 Feljton krajoznawczy pt. „Co można zobaczyć w Kieleckiem?” wygłosi Grzegorz Timofiejew.
16.00 „Chwilka pytań” — audycja dla dzieci starszych.
16.15 Ludwik van Beethoven: Serenada op. 25 na flet, skrzypce i altówkę.
16.45 Koncert w wyk. chóru szkoły powszechnej.
17.15 Kącik humoru i muzyka wesola (płyty).
17.30 Muzyka lekka.
19.15 „Co czytać?” — nowości literackie.
20.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej.
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
21.30 „Dar Pomorza” na wyspach Hawajskich — feljton.
22.00 Muzyka taneczna (płyty).

HALLO! RADJO SELEKTOR

PIOTRKOWSKA 17, telefon 264-01 poleca radjoodbiorniki najnowszych konstrukcji. — Zamiana i przeróbki. Spłaty od 3.— zł. tygodniowo!

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- Londyn (261) i Drottwich (1500) 20.20 Recital wiolonczelowy (M. in. Sonata E-dur Valentiniiego, Drobne utwory).
Londyn (342) 22.20 Uwertura „Semiramida” Rossiniiego, Koncert fortepianowy Es-dur Mozarta i Symfonia IV Roussela.
Wiedeń (507) 22.20 Sonaty fortepianowe: Beethovena Fis-dur i Liszta H-moll.
Praga (470) 14.30 Opera Delibes „Lakme”.
Berlin (356) 19.00 Opera Ecklebego „Genowefa”.
Langenberg (456) 20.00 Opera Flotowa „Marta”.
Lipsk (382) 20.00 Koncert (M. in. uwertura „Rienzi” Wagnera, Poemat symfoniczny „Tasso” Liszta, Kaprys włoski Czajkowskiego, Uwertura „Karnawał” Dwořzaka).
Sztokholm (426) 19.50 Serenada Mozarta, Koncert skrzypcowy Mendelssohna, Muzyka do stołu Maasza i Walc pieśni miłosnych Brahmsa.
Budapeszt (550) 20.00 Utwory Liszta (Poemat symfoniczny „Hungaria”, Fantazja węgierska, Psalm Nr. 137 i Poemat symfoniczny „Les Preludes”).
Medjolan (368) 20.30 Operetka Leoncavalla „La Regina delle rose”.

Transfuzje krwi zwierzęcej u ludzi

Instytut transfuzji krwi w Moskwie zaczął stosować od kilku lat transfuzje krwi zwierzęcej u pacjentów: krew koźlą była np. stosowana przy chorobach żołądka, reumatyzmie stawowym i anemji. Wyniki tych doświadczeń były dobre. Inicjatywę do tego zabiegu dali lekarze we Francji w 1926 roku. W instytucie w Moskwie udało się w ten sposób wyleczyć w ciągu 2 miesięcy pacjenta chorego na wrzody żołądka. Doświadczenia tego rodzaju mają być stosowane i w innych instytucjach medycznych w Z. S. R. R.

Kogo obejmuje amnestja skarbowa?

Oficjalna interpretacja ministerstwa skarbu

Min. skarbu okólnikiem z 11 stycznia 1936 r. wyjaśnił — jak już domieśliśmy, że z przestępstw skarbowych podpadają pod działanie amnestji

między in.:
niezależnie od rodzaju i wysokości zagrożenia karnego przestępstwa polegające: na niezgodnym z rzeczywistością zadeklarowaniu przedmiotów do odprawy celnej bez ustalonej winy deklarującego;

na sprzedaży wyrobów tytoniowych po cenach wyższych niż taryfowych;
na sprzedaż napojów spirytusowych bez zezwolenia władzy skarbowej;

na sprzedaży czystych wódek monopolowych po cenach wyższych od ustalonych przez monopol spirytusowy.

W ograniczonym zakresie pod działanie amnestji podpadają między in.:

przestępstwa polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego,

jeżeli podstawa wymiaru kary nie przekracza 200 zł.;

przestępstwa polegające na naruszeniu zakazu przywozu, wywozu lub przewozu towaru, jeżeli wartość towaru nie przekracza kwoty 500 zł.;

przestępstwa, za które grozi zasadnicza kara pieniężna do 1000 złotych.

Wyłączone są z pod amnestji wymienione wyżej przestępstwa jeżeli oprócz kar majątkowych zagrożone są ponadto zasadniczymi karami pozbawienia wolności. Ustawa amnestyjna mówi o przestępstwach skarbowych, dokonanych przed 11 listopada 1935 r. Zakończenie przed tym terminem przestępstwa nie podpadają pod działanie amnestji, choćby przestępstwo trwałe lub pewne ogniwa przestępstwa ciągłego popełnione zostały przed 11 listopada 1935 r.

Amnestję stosuje się nie tylko do bezpośredniego sprawcy przestępstwa, lecz również i do uczestników

(podlegacza i pomocnika) przestępstwa. Z dobrodziejstwa amnestji pośrednio korzysta także osoba trzecia — odpowiednia majątkowo za kary pieniężne nałożone na sprzedawcę lub uczestnika przestępstwa.

Ustawa amnestyjna mówi tylko o karach, a więc nie obejmuje ani odszkodowań orzekanych w trybie postępowania administracyjnego, ani też nie wyłącza możliwości orzekania przepadku przedmiotów i narzędzi przestępstwa tytułem

Grypa zagraża Twemu zdrowiu!

Tabletki Tegal stosuje się przy grypie. — Przyjmując tabletki Tegal w dawce 3 tabletki 3-4 razy dziennie doznaje się ulgi i spadku gorączki. Gdy więc poczujesz pierwsze dreszcze, nie zwlekaj ani chwili, zażyj natychmiast Tegal! Oryginalne tabletki Tegal są do nabycia w najbliższej aptece.

środka zabezpieczającego.

Amnestja nie zwalnia od obowiązku zapłacenia uszczuplonej przez przestępstwo należności skarbowej, chyba że przedmiot przestępstwa uległ przypadkowi tytułem środka zabezpieczającego. Wszelkie przedmioty zajęte w sprawach o przestępstwa skarbowe, podlegające amnestji tytułem zabezpieczenia kar nie niższych.

podlega zwrotowi właścicielowi lub osobom, u których je zajęto.

Zastosowanie amnestji do przestępstw skarbowych ma ten skutek, że postępowania w sprawach o te przestępstwa nie wszczyna się, postępowanie wszczęte podlega umorzeniu, kary zaś niewykonywane w całości lub w części darowuje się.

Nakaz niewszczywania postępowania nie wyłącza jednak możliwości przeprowadzenia dochodzeń niezbędnych do ustalenia rozmiarów przestępstwa lub innych okoliczności potrzebnych dla oceny czy przestępstwo podpada pod działanie ustawy o amnestji.

Nie podlegają zwrotowi kwoty pobrane tytułem kar nie niższych przed wejściem w życie ustawy o amnestji nie wyłącza i kwot wpłaconych tytułem dobrowolnego poddania się karze, choćby jeszcze nie zostały doreczone oskarżonym ośmi zezwalające na dobrowolne poddanie się karze.

Amnestję stosuje władza, przed którą toczy się postępowanie, albo władza zarządzająca wykonaniem orzeczenia, jeżeli

nie zastosowano jej już przy wydaniu orzeczenia. Jeżeli więc chodzi o postępowanie w sprawach należących do właściwych władz skarbowych, organami powołanymi do stosowania amnestji są władze skarbowe uprawnione do orzecznictwa a nie organy wykonawcze władz skarbowych.

Umorzenie powinno nastąpić z urzędu.

w każdym stadium postępowania, przyczem uprawnione do orzecznictwa władze skarbowe pierwszej instancji obowiązane są umorzyć postępowanie:

w sprawach jeszcze nierozstrzygniętych, choćby sprawy te należały do właściwości sądowej lub do właściwości władz skarbowych drugiej instancji, jeżeli jeszcze nie przekazano tych spraw do sądu lub do wyższej instancji skarbowej;

w sprawach rozstrzygniętych nieprawomocnie przez władzę skarbową pierwszej instancji, a nieprzekazanych jeszcze wyższej instancji skarbowej lub samorządowej wskutek złożonego przeciw orzeczeniu środka.

Sprawy, w których z mocy ustawy o amnestji umorzono postępowanie karne, lub darowano kary podlegające wykreśleniu z rejestrów karnych.

Komunikat.

Nie gałki, lecz szyszki Novopin do kapelei, gdyż jedynie szyszki Novopin dają gwarancję skuteczności, wzmacniają organizm i odmładzają ciało. Zadzajcie tylko szyszek Novopin do kapelei.

Wielki wiec pracowników umysłowych

W dniu dzisiejszym o godz. 10 rano w sali kina „Resursa” przy ulicy Kilińskiego 123 odbędzie się wielki wiec pracowników umysłowych, grupowanych w ZZZ.

Wiec został zwołany, celem omówienia szeregu aktualnych spraw. Poruszona będzie sprawa zawarcia umowy zbiorowej z pracownikami umysłowymi, zatrudnionymi w przemyśle włókienniczym, którzy dotychczas pracują na zasadzie zawieszonych indywidualnie umów. W dalszej sprawie wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy dla zmniejszenia bezrobocia, sprawa mających powstać izb. i t. d.

nami powołanymi do stosowania amnestji są władze skarbowe uprawnione do orzecznictwa a nie organy wykonawcze władz skarbowych.

Umorzenie powinno nastąpić z urzędu.

w każdym stadium postępowania, przyczem uprawnione do orzecznictwa władze skarbowe pierwszej instancji obowiązane są umorzyć postępowanie:

w sprawach jeszcze nierozstrzygniętych, choćby sprawy te należały do właściwości sądowej lub do właściwości władz skarbowych drugiej instancji, jeżeli jeszcze nie przekazano tych spraw do sądu lub do wyższej instancji skarbowej;

w sprawach rozstrzygniętych nieprawomocnie przez władzę skarbową pierwszej instancji, a nieprzekazanych jeszcze wyższej instancji skarbowej lub samorządowej wskutek złożonego przeciw orzeczeniu środka.

Sprawy, w których z mocy ustawy o amnestji umorzono postępowanie karne, lub darowano kary podlegające wykreśleniu z rejestrów karnych.



WOLANÓW WZBOGACA

Czekoladki „tylko dla dorosłych”

Z Warszawy donoszą: Służba zdrowia zwróciła uwagę na produkcję czekoladek, zawierających nieraz mocne trunki alkoholowe, jak rum, likiery itp. Ponieważ sprzedaż takiej czekolady nieletnim stać się może przyczyną przyzwyczajenia dzieci szkolnych do alkoholu, nad tego rodzaju wyrobami czekoladowymi rozciągnięto kontrolę. Fabryki, produkujące czekoladki z mocnymi trunkami będą obowiązane umieszczać w przyszłości napisy: „Tylko dla dorosłych”. Odpowiednie pouczenia otrzymają również właściciele sklepów ze słodyczami.

Po dorożkach -- taksówki

Taksa za przejazd zostanie zredukowana przez magistrat

Zarząd miejski w Łodzi, który ostatnio zajął się sprawą stabilizacji cen za przejazd tramwajami i dorożkami, po ustaleniu nowej, obniżonej taksy dorożkarskiej, przystępuje obecnie do unormowania cen za przejazd dorożkami samochodowymi.

W tym celu zaproszeni zostali na poniedziałek, dn. 10 b. m. do magistratu przedstawiciele związku właścicieli taksówek.

Na konferencji tej przeprowadzono na podstawie dokładnej kalkulacji przedsiębiorstw taksówkowych i zbadane zostaną możliwości obniżenia taksy. Magistrat ze swej strony

wysunął wnioski w sprawie obniżenia zasadniczej opłaty za przejazd 1-go kilometra ze 1,20 do złotych i odpowiedniego zredukowania taksy nocnej.

Sprawa ta nasuwa pewne trudności, a to z uwagi na stanowisko właścicieli taksówek, uskarżających się na nadmierne obciążenia podatkowe, drożyznę smarów i benzyny.

Wreszcie poruszona będzie na konferencji sprawa podniesienia esetycznego wyglądu dorożek samochodowych w Łodzi i ujednolicenia koloru ich karoserji. Według projektu władz miejskich, taksówki łódzkie mają być pomalowane na kolor szarawy i pośrodku przeciągnięte pasem amarantowo-białym.

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Wodospady Niagary



podczas ostatnich rekordowych mrozów niemal zupełnie zamrzły

Teatr Rozmaitości Nieodwołalnie ostatnie 2 dni Dziś w niedzielę o g. 4 p. p. i 9 w. jutro, w ponieds. o godz. 9 wiecz. **Tel-Awiv** Ceny od 54 gr. do 1.70

Teatr Rozmaitości „Żyd. Studjo Teatralne” Dziś niedziela, 9 lutego o godz. 6.15 w 9 odsł. Mendele Mojcher Sforim **„Wyprawa Benjamina III”** Bilety od 54 gr. — 2 zł. do nab. w kasie.

Sala Filharmonji Jedyny raz wystąpi przed wyjazdem na tournée do Jugosławji, Rosji Sowieckiej i Ameryki **CHÓR DANA** z udziałem znakomitych piosenkarzy wszechświatowej sławy MIECZYSLAWA FODGA i ADAMA WYSOCKIEGO. Program całkowicie nowy zupełnie w Łodzi niesłyssany. Program całkowicie nowy zupełnie w Łodzi niesłyssany. Bilety w cenie od 1.— zł. do 6.— zł. do nabycia w kasie Filharmonji.

DAR POMORZA NA WYSPACH HAWAJSKICH



FELJETON PRZEZ RADJO NIEDZIELA & II GODZ. 12.30

ZABAWA DLA WSZYSTKICH!

Wszyscy wiedzą o tem, że najlepszą zabawą odbywa się w „Tabarinie”, gdzie czeka nas moc atrakcji i doskonały program artystyczny. Sensacją obecnego programu jest Hans Kolischer, który popisuje się swoim szlagierowym repertuarem. — Śpiewa on doskonale piosenki, opowiada świetne dowcipy, przez czterdzieści minut bawiąc publiczność. Poza nim w programie udział biorą: duet Chrzanowskich, doskonałych w swych groteskach tanecznych, duet Dia-Mond oraz Eta Halmos, atrakcja „Arizona” w Budapeszcie. W przerwach odbywają się tańce, do których przygrywa doborowa orkiestra. Dziś, o godz. 5.15 odbędzie się fajf z pełnym programem artystycznym.

„PALACE” Ceny zniżone!
Dziś o g. 12.214-ej
3 PO ANKI 85 gr.
Ceny miejsc od
Na wiecz. seanse ceny od 1 zł.
Marfa Eggerth
w komedji śpiewno-muzycznej **Kwiat Hawaj**

Kolejka linowa na Elbrus

Profesor Obrazcow opracował projekt budowy kolejki linowej na najwyższy szczyt górski Kaukazu, na Elbrus. Projekt ten został aprobowany przez rząd sowiecki. Kolejka będzie liczyła 5.5 km. długości, a końcowa jej stacja znajdzie się na wysokości około 5.000 mtr., gdzie też będzie wybudowany hotel.

Bagno zaciętrzewienia partyjnego

Afera „Wandy“ przybiera charakter zwykłych porachunków politycznych

Wyrok zapadnie najprawdopodobniej we wtorek

Proces Chanachowicza i pozostałych oskarżonych wkroczył w ostatnią fazę. W ciągu wczorajszego dnia sąd przesłuchał wszystkich już świadków.

Ten potok zeznań, te tysiączne sprzeczności, te błędnym odległe od siebie zeznania tyczą się wyłącznie osoby Stawskiego, który w procesie tym reprezentuje czynnik polityczny.

Obstawanie przy swych zeznaniach, dziecinny upór, jaki obserwowaliśmy przy wszystkich wczorajszych konfrontacjach podkrotowany jest dwoma powodami: u jednej kategorii świadków zaciętrzewieniem partyjnym, u drugiej — chęcią odzyskania pieniędzy.

Osoba głównego bohatera procesu, Chanachowicza została zepchnięta zupełnie na drugi plan. To samo, może w mniejszym tylko stopniu, dzieje się z Nirenbergiem i Lublińskim, którzy przecież jednak brali udział w życiu partyjnym.

Sprzeczności w zeznaniach świadków stwarzają na sali atmosferę szczerego humoru. Ława sędziowska musi bardzo panować nad sobą, by raz po raz nie wybuchła śmiechem. Jeśli podróż „Wandy“ z Gdyni do Gdyni była groteską, to proces ten jest nią tembardziej, ale groteską, wyległą na bagnisku zaciętrzewienia partyjnego.

*

Jako pierwszy składał wczoraj wyjaśnienia św. Jakubowicz, którego nazwisko figuruje na akcie notarialnym przy kupnie „Wandy“ i który był członkiem komisji, wyłonionej przez poszkodowanych.

Drogie kolacje

Świadek zapłacił za podróż 500 zł. Uważa, że okręt nadawał się do dalekich podróży morskich. Miał i ma nadal zaufanie do Lublińskiego i Nirenberga, Chanachowicza natomiast uważa za człowieka niepewnego. — W Gdyni i Gdańsku Chanachowicz żył bardzo szeroko. Do swej narzeczonej pojechał z Langfuhr do Warszawy samolotem, a jedna kolacja w Gdańsku kosztowała 800 guldenów.

Kapitan Szeiber wyznaczył mu na okręcie funkcje naczelnego sanitariusza. Miał trzech podwładnych. Świadek wiedział, że „Wanda“ nie jedzie do Palestyny, był bowiem zaufanym kapitanem, który oświadczył mu, że czekają jeszcze na Chanachowicza, który motorówką przywiezie zapasy jedzenia i pieniądze na paliwo.

Kiedy afera wyszła na jaw, świadek był jednym z tych, którzy pojechali do Warszawy, by sprowadzić Chanachowicza. Ten przyjechał, zamieszkał w „Manteufelu“, a świadek, dla pewności zabrał mu dowód osobisty.

Rozmówki lotnicze

Adw. Biłyk: Co robił Stawski? Świadek: Wiem, że trudnił się kojarzeniem małżeństw między palestyńczykami, a tymi, którzy chcą wyjechać.

Adw. Lilkier: Dlaczego Chanachowicz nie chciał przyjechać do Łodzi?

Św.: Mówił, że się boi teroru rewizjonistów. Ale samolotem nie bał się fruwać...

Przew.: Przecież w samolocie nie uprawia się teroru?

Św.: Ale można spać na ziemię...

Przew.: Na polskich liniach lotniczych nie miał się czego obawiać!...

Adw. Cyerman: Czy na „Wandzie“ odebrano podróżnym zegarki i oszczędności?

Św.: Tak, ale za te pieniądze kupiono żywność. Byłem świadkiem jak Chanachowicz klęcił się z Nirenbergiem, który był bardzo zdenerwowany i powiedział, że będzie koniec albo z nim, albo z Chanachowiczem.

„Wanda“ nie dojechała do Palestyny z winy Chanachowicza — stwierdza Jakubowicz.

Adw. Biłyk: Czy świadek dał pieniądze Stawskiemu?

Św.: Nie. Kot chciał mnie namówić do tego, żebym tak zeznał.

Adw. Biłyk: To dlaczego podpis świadka figuruje na doniesieniu do prokuratora przeciwko Stawskiemu?

Św.: Tam niema mojego podpisu!...

Adw. Biłyk pokazuje sądowi podpis Jakubowicza.

Św.: To nie jest mój podpis!

Konfrontacja z Kotem

Sąd zarządza konfrontację ze św. Kotem, który upiera się, że Jakubowicz podpisał skargę. Wobec tego, na zarządzenie przewodniczącego, obaj składają podpisy, które zbada grafolog sądowy.

Następni świadkowie: Organek i Abzatz nie wnoszą nic ciekawego.

Św. Rozenfeld wpłacił 800 zł. na podróż przez Brindisi. Otrzymał na to weksel 600 złotych, który miał zdyskontować. Podpisany był przez Kriegera, jednego z członków załogi „Wandy“, a żyrowany przez Lublińskiego i Nirenberga.

Św. Chaimowicz wpłacił 800 zł., nic nie dostał. W Gdyni Nirenberg oświadczył mu, że podróż napewno dojdzie do skutku, bowiem przyjechał Stawski, który się tem zajmie.

Sensacyjnie brzmi ustęp zeznań, gdzie świadek stwierdza, że Nirenberg i Lubliński nakłaniali go do fałszywych zeznań, aby całą winę zważyć na Chanachowicza. Dlatego w policji zeznał na ich korzyść. O Stawskim nic nie wie.

Św. Druker dał 700 zł. w ratach. Gdy zażądał zwrotu, oświadczone mu, że niema pieniędzy, ale może na swoje miejsce przysłać innego amatora na wyjazd do Palestyny. Świadek twierdzi, że nie zrobił tego, bowiem nie miał sumienia narażać kogoś...

Maca w Palestynie

Św. Zylberberg oświadcza, iż na kongresie rewizjonistycznym w Krakowie powiedział mu Żabotyński, wódz rewizjonistów: „Macę będziecie już jedli w Palestynie“.

Był pewien, że wyjazd dojdzie do skutku, wiedział, że zajmuje się tem Stawski.

Świadek słyszał, że Nirenberg i Lubliński dali niejakiemu Michałowskiemu kopertę z szyfrowanym pismem, którą ten miał doręczyć Stawskiemu na wypadek ich aresztowania.

Koperta miała być doręczona Stawskiemu w Warszawie w dn. 19 marca.

Adw. Biłyk wstaje i wnosi o zbadanie dowodu osobistego-zagranicznego oskarżonego Stawskiego, który to dowód znajduje się w starostwie grodzkim w Warszawie, i stwierdzenie, że 19 marca Stawski był w Rydze, a nie w Warszawie.

Na tem przewodniczący zarządza przerwę.

Po przerwie przewodniczący ogłasza, że sąd przychylił się do wniosku adw. Biłyka i polecił zbadanie dowodu osk. Stawskiego, poczem przystępuje do dalszego badania świadków.

Św. Fingerhut dał 500 zł. nie

nie otrzymał, wogóle o niczem nie wie.

Św. Goldmine dał początkowo 600 złotych. Po zatonięciu „Wandy“ był u Nirenberga w mieszkaniu i zastał tam Stawskiego i Lublińskiego. Powiedział mu, że jeżeli ma jeszcze pieniądze, to go wyślą do Palestyny przez jakiś włoski port. Świadek dał wtedy jeszcze 300 złotych.

I tak i nie

Przew.: Komu?

Św.: Stawskiemu.

Adw. Biłyk: Czy Stawski te pieniądze wziął do ręki?

Św.: Tak, ... nie ... ja nie wiem, ja położyłem na stole.

Przew.: Czy św. widział Stawskiego w Warszawie?

Św.: Tak, to było w dzień przed imieninami s. p. Marszałka Piłsudskiego a więc 18 marca. Myśmy całą grupą spali na dworcu, bo nie mieliśmy gdzie mieszkać.



FABR. CHEM. FARM. J. P. KOWALSKA, WARSZAWA

kać. O godzinie pół do drugiej w nocy poszliśmy pod mieszkanie Stawskiego na ul. Twardą 5. — W pewnej chwili nadjechała dorożka i wysiadł z niej Stawski, który wszedł do bramy.

Adw. Biłyk: Czy świadek zagadnął Stawskiego?

Św.: Nie.

Adw. Biłyk: A właściwie dlaczego nie, skoroście go szukali?

Św.: Ja nie wiem...

Następny świadek Doktorczyk wpłacił 800 zł. Nirenbergowi i Lublińskiemu a pozatem Stawskiemu dał 200 zł. Stawskiego widział 18 marca w Warszawie.

Przew.: W jakich okolicznościach?

Św.: Myśmy szli ulicą i zobaczyliśmy jak Stawski wysiadł z tramwaju przed swoim domem.

Przew.: Na jakiej ulicy?

Św.: Mnie powiedzieli, że to ul. Twarda nr. 5, bo ja nie znam Warszawy.

Tramwaj, czy dorożka?

Wobec katerycznego twierdzenia świadka, że Stawski przyjechał tramwajem następuje konfrontacja z Goldminem. Obaj, jak się okazuje, byli w jednej grupie i obaj widzieli Stawskiego, tylko jeden upiera się przy swym twierdzeniu, że Stawski zjechał dorożką a drugi, że tramwajem.

Następni świadkowie Książę i Rubin dali po kilkaset złotych, nie otrzymali. Rubin zeznał dodatkowo, że na posiedzeniu komisji namawiano go, żeby złożył obciążające dla Stawskiego zeznania, bo w ten sposób będzie mógł odzyskać swoje pieniądze, gdyż za Stawskiego partja jego zapłaci każdą sumę.

Namawiał go do tego Zylberberg w obecności Lewka.

Wykute zeznania

Następuje konfrontacja z Zylberbergiem, który katerycznie zaprzecza. Lewek twierdzi, że słyszał, w rezultacie każdy z stał przy swoim twierdzeniu i konfrontacja żadnego efektywnego wyniku nie daje, utwierdza tylko wszystkich w przekonaniu, że zeznania świadków są jakby... wykute.

Św. Jabłoński, szofer z zawodu dał 260 zł. Od Chanachowicza otrzymał kilkadziesiąt guldenów. Do nikogo pretensji nie wnosi, bo uważa, że pobyt jego nad morzem był wart tyle, ile wpłacił.

Kucharz z „umiłowania“

Św. Krause pełnił na statku poważną funkcję kucharza. Jedzenie, według jego zdania, było dobre, kartofle, kapusta, jak w wojsku.

Przew.: Świadek w wojsku służył?

Św.: Tak, byłem nadkontyngentowy.

Przew.: Więc, nie służył?

Św.: Wzieli mnie do wojska, dali kategorię A, ale byłem nadkontyngentowy.

Przew.: Czem świadek jest z zawodu?

— Krawcem.

— Więc, skąd się wziął do kucharstwa?

— Ja jestem krawiec i kucharz.

Adw. Biłyk: Krawiec z zawodu a kucharz z zamiłowania?

Św.: Tak z umiłowania.

Krause będzie ukarany

W toku dalszego badania tego świadka prokurator stwierdza, że świadek u sędziego śledczego zeznał nieco inaczej. Świadek skonstruowany kręci, aż wreszcie przyparty do muru oznajmia, że u sędziego śledczego był zdenerwowany i dlatego mówił nieprawdę.

Wobec stwierdzenia kłamstwa prokurator prosi o przesłanie do urzędu prokuratorskiego odpisu zeznań Krausego celem pociągnięcia go do odpowiedzialności.

Św. Gliksman, Zborowski i Braun nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Św. Rotstein opowiada, że wszyscy mówili, że trzeba obciążyć Stawskiego, bo on jest zastawem. Prokurator stwierdza, że u sędziego śledczego świadek zeznał inaczej.

Obaj chcą przysięgać

Adw. Biłyk: Kto to mówił, że by oskarżać Stawskiego?

Św.: Kielma.

Znow następuje konfrontacja, przyczem obie strony skaczą sobie formalnie do oczu i pozostają przy swoich twierdzeniach. — Obaj oświadcza, że będą przysięgać u rabina, że mówią prawdę. —

Zeznania następnego świadka Weinbergera brzmią najbardziej prawdopodobnie. Nikomu nie nie wpłacał. Był tym, który poznał Chanachowicza z Nirenbergiem i Lublińskim o niczem więcej nie wie.

Pasażer na gape

Św. Gnat. Nic nie płacił, chciał jechać na gape. Do nikogo pretensji nie ma.

Św. Weis twierdzi, że Kot namawiał go do oskarżenia Stawskiego i wyraził się nawet: „Albo dostanę pieniądze, albo będę siedział“.

Następuje konfrontacja z Kotem, który naturalnie zaprzecza, wołając podniesionym głosem: „Kogo pan tu wróci głowę, pana sędziego, albo może mnie? On wszystko kłamie. On może zaraz powiedzieć, że ja jestem komunista, on jest taki numer“.

Św. Czamański potwierdza, że mówiono, że trzeba Stawskiego oskarżać, gdyż tą drogą można otrzymać pieniądze.

Św. Lubliński, ojciec oskarżonego, twierdzi, że Stawski był tylko jeden raz w jego mieszkaniu. W tym czasie obecni byli tylko Nirenberg i syn jego t. j. osk. Lubliński.

Obustronne oburzenie

Św. Grynceajg, komendant hufca „Betar“ słyszał jak Zalcberg namawiał do obciążenia Stawskiego.

Konfrontacja z Zalcbergiem kończy się, jak wszystkie poprzednie obustronnem udaniem oburzeniem.

Św. Lange zeznaje, że Kot powiedział, że będzie oskarżał Stawskiego bo nie ma nic do stracenia.

Znow konfrontacja.

Św. Kot: On mi groził, że jak on zechce, to ja będę siedział.

Przew.: Ale jak p. prokurator nie zechce, to pan nie będzie siedział.

Św. Kot: Ja o tem dobrze wiem, ale on pewnie nie wie i dlatego kłamie.

I ta konfrontacja kończy się niczem.

Zeznają jeszcze św. Nirenberg (senior) apl. adw. Berkał, który nie znając wcale sprawy, wydaje dobrą opinię Nirenbergowi i Lublińskiemu, oraz św. Wolf i Michałowicz.

Po zeznaniach wszystkich świadków, adw. Biłyk prosi o powołanie dodatkowego świadka dr. Jakóba Dawidowicza oraz o odczytanie zeznań św. Dynermana i Rozenzafta.

Sąd przychylił się do tego, poczem przewodniczący odracza rozprawę do poniedziałku godz. 9 rano.

W poniedziałek nastąpi odczytanie tych zeznań i przemówienia stron. Wyrok spodziewany jest we wtorek rano.

„CASINO“

„EUROPA“

Początek seansów: 12. 2. 4. 6. 8. 10.

GENJALNA AKTORKA
SYLVIA SIDNEY
w potężnym arcydziele filmowym
„OSACZONA“

KRÓL KOMIKÓW POLSKICH
ADOLF
DYMSZA
w arcywesołej komedji wojskowej
„DODEK NA FRONCIE“

DZIŚ o g. 12-iej i 2-iej
DWA PORANKI

Ceny miejsc | 80 gr.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA

WYSTĘPY OSTERWY

Dziś o godz. 4-ej pop. komedia Bus Feketego „Trafika pani generalowej” po cenach niższych.

O godz. 20.30 wiecz. Juljusz Osterwa popisywać się będzie w sztuce Sheldona „Romans”.

BAJKA DLA DZIECI

Uroczą bajka dla dzieci „Ała i Janek w krainie czarów”, grana będzie jeszcze tylko dzisiaj o godz. 12-ej w pol. Które z grzecznych dzieci nie widziało jej jeszcze, niech poprosi swoich rodziców, aby je na to barwne widowisko zabrali. Ceny niższe.

JUBILEUSZ P. DUNAJEWSKIEJ

W dniu 28 b. m. teatralna Łódź obchodzić będzie niełada uroczystość 30-lecia pracy scenicznej popularnej artystki, tak ściśle od wielu lat związanej z naszym miastem, mianowicie p. Dunajewskiej. Jubilatka wybrała na swoje benefisowe przedstawienie z okazji jubileuszu komedię Bus Fekety'ego „Trafika pani generalowej”. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy miłośnicy teatru pamiętać będą o tej okazji złożenia hołdu artystce za 30 lat niezmordowanej, ciężkiej pracy w służbie Melpomeny.

NOWA WYSTAWA W I.P.S.

Dziś, o godz. 12 w południe, nastąpi uroczyste otwarcie, w obecności władz i przedstawicieli społeczeństwa, nowej wystawy p. n. Salon Plastyków. Na całość wystawy złożą się prace około 200 artystów malarzy i rzeźbiarzy z całej Polski, a więc: z Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania i Warszawy. Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godziny 11—20.

Hrabina Marica najbliższy przebój „Rialta”

Znana operetka Kallimana „Hrabina Marica” w filmowej przeróbce Ryszarda Oswaldy nabrala jeszcze żywszych barw.

Główna rola w interpretacji znakomitej Dorothy Wieck, bohaterki „Dziewcząt w mundurkach” — jak zgodnie twierdziła cała prasa — postawiona jest na wyżynach sztuki aktorskiej. Humor reprezentuje Szóko Szakall, poczciwy, jowialny grubasek, śpiew — znany tenor Marishka.

Reżyserja Ryszarda Oswaldy nie przebiega już chyba specjalnej reklamy. Dzięki całemu szeregowi arcydzieł Oswald wysunął się na czoło filmowych reżyserów Europy.

Każdy stworzony przez niego film jest prawdziwym majstersztykiem kinematografii.

Poza grą i reżyserją „Hrabina Marica” posiada jeszcze jeden kolosalny walor: cudne niezapomniane melodie Kallimana.

Film ten wyświetlać będzie już wkrótce kino „Rialto”.

JAKO OCHRONĘ PRZED
GRYPA
ANGINA; CHOROBYMI
Z PRZEZIĘBIENIA
STOJUJE SIĘ PASTYLKI
ANACOT
Dro. WANDERA
SMACZNE, NIE FARBUJĄ ZĘBÓW

Zatwierdzone przez Departament Zdrowia

KURSY KOSMETYCZNE D-ra ZAMENHOFA

dające prawo otwarcia własnego gabinetu, rozpoczynają w lutym nowy, kurs czteromiesięczny. IX rok nauki. Teoria i praktyka w szerokim zakresie według nowoczesnych metod. — PRZY KURSACH CZYNNY GABINET KOSMETYKI FRANCUSKIEJ met. KLYTIA-Paris, Place Vendome

Opłata znacznie obniżona. — Informacje i zapisy: Kancelaria Kursów, Warszawa, Senatorska 36, tel. 6-40-29, godz. 3—5.

Epilepsja uleczalna?

Młody lekarz duński dr. H. P. Stubbe - Tagelbjörg odkrył nową metodę leczenia epilepsji. Wedle statystyk 2 promille wszystkich mieszkańców Europy to epileptycy. Dr. Tagelbjörg stwierdził zależność między częstotnością napadów epileptycznych, a ilością wody, wchłanianej przez pacjenta. Ścisłe badania i obserwacje pod nadzorem naczelnego lekarza Shou w kolonii duńskiej „Filadelfia”, w której

znalazło schronienie około tysiąca epileptyków, doprowadziły do tego, że tak zwana metoda leczenia ilością wody dr. Tagelbjörga znalazła powszechne uznanie. W większości wypadków walka z chorobą doprowadziła do poważnego zmniejszenia częstości ataków, a w pojedynczych wypadkach symptomaty epilepsji zupełnie znikły w ciągu niedługiego czasu.

Wyjaśnienie Kolei Elektrycznej Łódzkiej

Niektóre organizacje społeczne, błędnie a nawet może tendencyjnie poinformowane, podjęły ostatnio kampanję przeciw K. E. Ł., operując argumentami, które wymagają bądź sprostowania, bądź też dokładniejszego, rzeczowego oświecenia. Pragnąc poinformować opinię publiczną o stanowisku zajętem przez Zarząd K.E.Ł. w sprawie taryfy tramwajowej oraz o jego motywach, podajemy poniżej niektóre fakty:

1) W odpowiedzi na pismo Zarządu Miejskiego, powołującego się na uchwałę Tymczasowej Rady Miejskiej w sprawie taryfy tramwajowej, zaproponowaliśmy w piśmie, z dnia 21 grudnia r. ub., szeroko i szczegółowo omawiającego możliwości finansowe K. E. Ł., zastosowanie w Łodzi taryfy warszawskiej, to znaczy — uwzględniliśmy w pełni motywy wnioskodawców w Radzie Miejskiej, powołujących się m. in. właśnie na Warszawę. Wynika z tego przedewszystkiem że zgodziliśmy się ustalić taryfę normalną, dzienną w wysokości 20 groszy.

2) Taryfa warszawska nie przewidyje tych ulg, jakie zostały przez K. E. Ł. stopniowo, w ciągu lat wprowadzone, bez żadnego przymusu prawnego i nie na zasadzie koncesji, lecz jedynie przez dobrowolne uwzględnianie postulatów przedstawicieli miasta w Zarządzie K. E. Ł.

3) Powołując się na przykład Warszawy, Lwowa, Krakowa oraz podając Zarządowi Miejskiemu, jako współwłaścicielowi tramwajów, wszelkie dane cyfrowe, Zarząd K. E. Ł. stanął na stanowisku, że, jeżeli ma się wzorować na przedsiębiorstwach miejskich (tramwaje w Warszawie, Lwowie i Krakowie należą do miasta), które z natury rzeczy nie powinny mieć na względzie zysku, lecz przedewszystkiem dobro i wygodę ludności,

to przecież od K. E. Ł., jako od instytucji prywatnej, nie można wymagać więcej. Z tych założeń wychodząc, Zarząd K. E. Ł. zgodził się zastosować taryfę warszawską w całości, t. zn. również te ulgi, jakie przewidują miejskie tramwaje warszawskie.

4) Dla zilustrowania stanu rzeczy w Łodzi w porównaniu z innymi miastami w Polsce podajemy, że:

W Warszawie — poza ceną biletu normalnego — 20 gr. — bilet korespondencyjny kosztuje — 10 gr. (w Łodzi 5 gr.), bilet powrotny, ważny tylko w dni powszednie i do 7-ej rano (w Łodzi do 8.30 i każdego dnia) — 15 gr., bilet ulgowy w abonamencie 10-przejazdowym do 8.15 — 15 gr. (w Łodzi do 8.30 w abonamencie 3 - przejazdowym), uczniowski i wojskowy — 15 gr. bez prawa przesiadania (w Łodzi z prawem przesiadania), bilet miesięczny — 33 zł. (w Łodzi — 30 zł.), taryfa nocna — 40 gr. (w Łodzi cena dzienna). Prócz tego ma Łódź 12-przejazdowy abonament dla uczniów za zł. 1.40, czyli przejazd wynosi 11 i 2/3 gr. czego w Warszawie nie ma;

w L w o w i e — taryfa normalna 20 gr. bez żadnych ulg; w K r a k o w i e — taryfa normalna 25 gr. — abonament 10-przejazdowy — 2 zł.

5) Obecnie obowiązująca taryfa w Łodzi — 22,5 gr. za jeden przejazd, wzgl. 45 gr. za dwa przejazdy — została nam zaproponowana przez Zarząd Miejski, który, świadom rzeczywistego stanu rzeczy i dbały o interesy rzesz pracujących, uznał to za wyjście najwłaściwsze.

6) Ponieważ w toku publicznej dyskusji na temat taryfy tramwajowej ze strony źle poinformowanych podnoszono sprawę rzekomo „nadmiernych zysków” akcjonariuszów, uważa-

my za właściwe podać do wiadomości publicznej, że dywidenda za lata 1929 — 1934 wynosiła przeciętnie po 3,81 proc. rocznie, a przed wojną nie przekraczała przeciętnie 5 proc. Dla orientujących się, cyfra ta jest dostatecznie wymowna i nie wymaga dalszych komentarzy.

I wreszcie pragniemy jeszcze wskazać na charakter podjętej akcji w kierunku spowodowania wydania ustawy, któraby „umożliwiła rewizję wszelkich koncesji, udzielonych instytucjom użyteczności publicznej”. Pomijając wpływ takiej ustawy na wszelką inicjatywę kapitałów prywatnych — zarówno krajowych jak i zagranicznych — musimy zwrócić uwagę autorom tego wniosku, że, jeżeli o K. E. Ł. chodzi, to akcja ta jest zgoła zbyteczna, ponieważ umowa koncesyjna (jak zresztą zapewne każda koncesja) przewiduje sposób postępowania w razie sporu. W danym zaś wypadku art. 29 Umowy Koncesyjnej, zawartej pomiędzy miastem a Sp. Akc. K. E. Ł. przewiduje m. in., że:

„Celem rozstrzygnięcia sporów między miastem a spółką co do określania... taryfy na bilety oraz co do rewizji wzoru dla określania taryfy i t. d., i t. d. — będą powoływane Komisje Rozjemcze, w skład których będzie wchodziło po 2 członków, wybranych przez każdą ze stron i superarbitr, powołany na przewodniczącego przez tychże członków komisji. W razie niedojścia do porozumienia co do superarbitra wyznacza go minister spraw wewnętrznych”.

Okazuje się więc, że wnioskodawcy nie znają umowy, którą już a priori chcieliby poddać rewizji, i dlatego i ta akcja, jeżeli o K. E. Ł. chodzi, jest z naszego punktu widzenia całkowicie nieuzasadniona.

Kolej Elektryczna Łódzka

IDAC NA **BAL** pamiętaj, iż powodzenie w tańcu zapewni Ci **DINOL** płynny środek od potu.

Nagrodzenie robotnicy łódzkiej za najtrafniejszą odpowiedź na konkursie radjowym

Jak już donosiliśmy, liczba abonentów Polskiego Radja przekroczyła pół miliona i wynosi już dziś zgóram 518,000. Szczęśliwym abonentem radjowym nr. 500,000 okazał się drobny rolnik, p. Władysław Dunowski, który został zarejestrowany w urzędzie pocztowym w Nowej Wilejce w dniu 13 stycznia r. b. W ten sposób drugą, półmilionową serję naszych radioabonentów rozpoczął przedstawiciel 22-milijonowej rzeszy rolników w Polsce. Dość należy, że liczba rolników - abonentów Polskiego Radja wynosi dziś około 80,000.

Z okazji tego, tak doniesłego dla rozwoju radjofonii polskiej momentu dyrekcja Polskiego Radja postanowiła ofiarować upominek 500-tyśięcznemu radioabonentowi w postaci złotego zegarka, który p. Dunowskiemu zostanie wręczony osobiście przez dyrektora Polskiego Radja, p. Romana Starzyńskiego. Uroczystość ta odbędzie się w studjo Polskiego Radja w Warszawie, w czwartek, dnia 13 lutego r. b. o godz. 17.50 — 18.05 i przebieg jej będzie nadawany przez mikrofon. Na „jubileuszową” tę audycję złożą się: Przemówienie dyrektora naczelnego na temat rozwoju radjofonii w Polsce, rozlanie upominków od Polskiego Radja p. Dunowskiemu, jako abonentowi nr. 500,000 oraz

przedstawicielowi II komp. karabińców maszynowych 8 p. lejg. (abonent nr. 499,998) i panu Feliksowi Tomaszowskiemu, dozorca z Warszawy (abonent nr. 499,997), a wreszcie krótka z nimi rozmowa sprawozdawcy radjowego na temat: „Co mnie skłoniło do założenia radja”?

Niezależnie bowiem od półmilionowego abonenta, cenne upominki otrzymują też abonenci 499,996, 499,997, 499,998, 499,999 i numery 500,001, 500,002, 500,003, 500,004 i 500,005, którzy wezmą udział w analogicznych uroczystych audycjach w rozgłosniach regionalnych na terenie zasięgu których zostały zarejestrowani.

Jak się dowiadujemy, jedna z tych nagród przypadła w udziale radioabonentowi za nr. 500,005, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 63, mieszkania 19. Abonentem tym, jak się okazuje, jest robotnica łódzka, p. Anastazja Roślak, która jako nagrodę otrzymała książeczkę oszczędnościową PKO ze stu-złotowym wkładem. Nagroda ta jest tem trafniejsza, że przypadła w udziale biednej robotnicy łódzkiej.

Uroczystość wręczenia tej nagrody odbędzie się w studjo rozgłosni łódzkiej przed mikrofonem, najprawdopodobniej w piątek przyszłego tygodnia.

RADJOODBIORNIK

TEKAFON

to szczyt selekcji, pięknego tonu i estetycznego wyglądu

Tomaszów

NAPAD NA PRZECHODNIA.

Do przechodzącego ulicą Polną Dawida Grubera podszedł w dniu wczorajszym o godz. 9 rano niejaki Wacław Stefański i po krótkiej rozmowie pobił go tak dotkliwie, że zaszła konieczność wezwania pogotowia ratunkowego.

Stefański został jeszcze wczoraj przytrzymany i przez władze administracyjne skazany na 7 dni bezwzględnej aresztu.

Jak się okazało, Stefański był członkiem Stronnictwa Narodowego.

UKARANI AWANTURNICY.

W dniu 31 stycznia doszło na rynku w Tomaszowie do zajść. Mianowicie grupa wyrostków, rekrutująca się z organizacji młodzieży Str. Narodowego, po przybyciu na rynek, zaczęła awanturować się, nie dopuszczając kupujących do straganów.

Za przewinienie to 7 osób ukaranych zostało w drodze administracyjnej grzywną od 10 do 50 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni bezwzględnej aresztu.

NAPAD BANDYCKI.

Do mieszkania Tekli Romanowskiej, zamieszkałej przy ul. Kiebrowskiej 68, wraz z sublokatorką Danją Albrecht, wtargnęło wczorajszej nocy kilku osobników i po steroryzowaniu obecnych w mieszkaniu zrabowali 500 zł. w gotówce oraz szereg wartościowych przedmiotów. O napadzie złożone zostało zameldowanie do policji, która wszczęła energiczne dochodzenie, zmierzające do ujęcia sprawców.

NAJPOPULARNIEJSZY FILM 1935 ROKU



DAWID COPPERFIELD

z BARTHOLOMEW L. BARRYMORE

wg. nieśmiertelnej powieści Karola Dickens'a

JUTRO premiera w GRAND-ANIE

CZARNA DAMA Z SONETÓW



FRAGMENT SLUCHOWISKOWY BERNARDA SCHAWA NIEDZIELA, 9. II, GODZ. 13.00

Lekka poprawa

w przedzy bawelnianej.
W związku z rozpoczętym sezonem na rynku przedzy bawelnianej zanotowano pewną poprawę, co uwidoczniło się w malejących zapasach w składach fabrycznych. Zwiększony popyt notowano na wszystkie gatunki, największym popytem cieszyły się numery 24 i 32 poj. oraz podw.

Ceny przedzy kształtowały się pod znakiem tendencji utrzymania z odcieniem mocniejszym. Warunki pokrycia traktowane były przez poszczególne przedsiębiorstwa zupełnie indywidualnie. Dostawcy, którym zależało na zdobyciu gotówki, udzielali odbiorcom wysokie skonta, zawierając transakcje wyłącznie gotówkowe, w przeciwnym razie przyjmowano weksle z terminem nieprzekraczającym 3 do 4 miesięcy.

Eksport bawełny amerykańskiej

Wyciąż bawełny ze Stanów Zjednoczonych wyniósł w roku 1935 — 6,85 milionów bel wobec 5,75 milionów bel w roku 1934 i 8,79 milionów bel w roku 1933.

W pierwszym kwartale 1935 roku wywieziono ze Stanów Zjednoczonych 1,17 miliona bel bawełny, w drugim — 0,95 miliona bel bawełny, w trzecim — 1 milion, a w czwartym kwartale — 2,75 miliona bel.

Rynek prywatny

Wzrost w obrotach prywatnych notowano: Marki 145 w płaceniu, 148 w żądaniu, funty 26,15 — 26,27, dolary złote 9,02 — 9,05, dolary gotówkowe 5,18 — 5,21, liry 33 — 35, czerwonce 2,65, szylingi 99 — 100, przy utrzymanej tendencji i braku na rynku prywatnym materiału. Korony czeskie 19 — 20, franki szwajcarskie 172 — 173, ruble złote 4,75 — 4,82, pengó 94 — 96, franki francuskie 34,90 — 35,10, franki belgijskie 17,75 — 18,25, guldeny gdańskie 98 — 100, ruble srebrne 1,30 — 1,50, bilon srebrny 40 — 50.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,75 w płaceniu, 63,25 w żądaniu, 4 proc. pożyczka dolarowa 53,25 — 54,25, Bank Polski 97 — 98, 5 proc. łódzkie listy zastawne serii X K. 48 — 48,50, 5 proc. łódzkie listy zastawne serii IX 53,50 — 59,50, 4 i pół proc. łódzkie listy zastawne serii VIII 53,50 — 54,50.

Na rynku prywatnym obroty walutami oraz papierami wartościowymi minimalne przy tendencji słabszej dla marek niemieckich i litów, natomiast przy tendencji co najmniej mocniejszej dla funtów angielskich oraz czerwonce. Z papierów wartościowych jedynie 7 proc. pożyczka stabilizacyjna posiadała tendencję mocniejszą.

Z walut marki niemieckie uległy zmianie o 3 punkty, a liry zmniejszyły o 50 punktów, funty angielskie natomiast uległy zmianie o 2 punkty, a czerwonce zmniejszyły o 15 punktów. Pozostałe waluty kursów swoich nie zmieniły.

Z papierów wartościowych tylko 7 proc. pożyczka stabilizacyjna uległa zmianie o 25 punktów. Dla pozostałych papierów wartościowych tendencja utrzymana.

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167-15 przyjmuje zapisy na nast. dlaty:

1. Szkoła stosowana-hafciarstwo
2. Krawiectwo damskie - krój
3. Gorsciarstwo-krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od 9-13 i 15-19.

Deflacja w Polsce jest koniecznością! Ożywienie wsi nastąpi tylko przez poprawę sytuacji miast

Z inicjatywy stowarzyszenia dziennikarzy i publicystów gospodarczych odbyło się w izbie przem. - handl. w Warszawie zebranie dyskusyjne, na którym.

Prof. Dr. EDWARD LIPiŃSKI dyrektor instytutu badania koniunktury gospodarczych i cen, wygłosił bardzo interesujący referat p. t.:

„Poprawa koniunktury jako cel polityki deflacyjnej”.

Deflacja — zdaniem prelegenta — jest spontanicznym wynikiem kryzysu, polityka zaś deflacyjna polega na wyciągnięciu wniosków z deflacji. Jednym ze skutków są t. zw. nożyce wszelkiego rodzaju. Następują

zmiany w rozkładzie dochodu społecznego, które działają nadal ujemnie na życie gospodarcze.

Grupa upośledzona przylem jest rolnictwo.

Zadaniem polityki deflacyjnej jest usunięcie wspomnianych nożyce przez obniżenie kosztów produkcji, złagodzenie nacisku obciążeń publicznych-prawnych, stworzenie bodźców aktywnych i wywołanie procesów detezauryzacyjnych, odpowiedniego ustosunkowania przemysłu do rolnictwa (t. zw. równanie na rolnictwo).

przesunięcie dochodu społecznego na rolnictwo, jako podstawową grupę społeczną i t.p.

W dalszej części swego odczytu prof. Lipiński omawiał, dodatnie i ujemne strony realizowania polityki deflacyjnej. Prelegent uważa, że ożywienie życia gospodarczego i uzdrowienie stosunków na wsi może się odbyć tylko poprzez poprawę sytuacji nas przemysłowych i miejskich.

Inne rozumowanie prowadzi do ciężkich błędów i gdyby nasza polityka rolna została uwieńczona powodzeniem, bez równoczesnej poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej Polski, to złoty już dawno się załamał,

ponieważ koszty utrzymania poważnieby wzrosły. Popyt na płody rolne zależy przede wszystkim od dochodów ludności miejskiej, a zwykłe cen produktów hodowlanych w ostatnim czasie referent tłumaczy poprawą sytuacji materialnej mieszkańców miast.

Narzucona zgóry obniżka cen artykułów przemysłowych nie mogła osiągnąć celu — jeżeli chodzi o wpływ jej na rolnictwo. Przenoszenie siły nabywczej z grupy na grupę (w danym wypadku na rolnictwo) może dać spodziewany efekt tylko wówczas, jeżeli nabywcy, których dochody zwiększono, kupują dobra, wymagające uruchomienia długiego szeregu studjów pośrednich produkcji. Tymczasem grupa, której dochody zmniejszono, nabywała towary bardziej prymitywne.

Zwiększenie dochodów ludności miejskiej właśnie zwiększa produkcję pośrednią. Można by sądzić, że istnieje w tym zakresie wyjątek, mianowicie przez obniżenie płac robotników zwiększa się rentowność przedsiębiorstwa. W rzeczywistości jednak, jeżeli ogólne warunki rozwoju produkcji są złe, zwiększa się jedynie zysk przedsiębiorcy, a to może prowadzić do tezauryzacji.

Źródłem małego ruchu inwestycyjnego nie są wysokie płace, a nawet nie wysokie podatki, lecz negatywna ocena przyszłości ze strony przedsiębiorcy. Jeżeli ryzyko się zmniejsza, to ruch inwestycyjny się zwiększa, w razie przeciwnym nawet zupełne oczyszczenie pola przez politykę deflacyjną nie doprowadzi do ożywienia, do inwestowania, bez którego nie łamanie kryzysu nie jest możliwe.

Prelegent omówił dalej problemat bilansu handlowego. W pewnych warunkach ożywienie

musiałoby być zduszone. Do zwiększyłby się import z krajów o niskiej walucie.

Polityka deflacyjna w Polsce jest koniecznością,

wypływającą z sytuacji między narodowej. Mielismy bowiem do wyboru dwa programy: dewaluacja, albo deflacja. Dewaluacja groziła skutkami, których ogromu nie sposób było przewidzieć, wybrano więc deflację. Ale nie należy zapominać, że

obawa przed dewaluacją jest jednym ze źródeł zahamowania inwestycji.

Deflacja sprawiła, że koszty utrzymania i koszty produkcji u nas zostały silnie obniżone, są one jednak jeszcze ciągle wyższe, niż w krajach dewaluacji. Niepewność i obawa ryzyka przemianie, ale nastąpi to dopiero po międzynarodowym ustabilizowaniu walut.

Prelegent omówił różnicę sytuacji przed realizacją nowego programu i wykazał, że pod względem koniunkturalnym istota rozwoju jest ta sama. Główna różnica polega jedynie na sytuacji skarbowej.

Jeżeli założymy, że program obecny po zrealizowaniu doprowadzi do ożywienia, to trudności, które wówczas wystąpią, będą takie same, jak były w roku 1935. Lepšie nieporównanie będzie jedynie położenie skarbu. Lecz z taką samą siłą wystąpi

zagadnienie sfinansowania importu.

Tu właśnie uwydatni się jak skrawo zależność naszej koniunktury od sytuacji światowej. Jest ciekawe, że konieczność deflacji, a więc utrzymywanie się depresji, mogą istnieć nawet po dewaluacji, o ile jednocześnie odbywa się od wpływ kredytów zagranicznych. Stan nasz w roku 1936 będzie o tyle lepszy, że poziom cen został obniżony i zmniejszyło się niebezpieczeństwo przywo-

zu towarów tylko z racji różnic cen w kraju i zagranicą.

Wkońcu prelegent stwierdził, że nasza polityka deflacyjna ma dwa oblicza, jakby dwie dusze. Z jednej strony dąży ona do niskich cen i niskich kosztów produkcji, a z drugiej strony przez odpowiednią politykę handlową i rolną podnosi zarówno ceny, jak i koszty produkcji, jeżeli chodzi o surowce. Ceny i koszty produkcji podnosi się również przez niesłychanie uciążliwy system utrudnień przy imporcie najważniejszych elementów produkcji.

Losy naszej polityki koniunkturalnej i jej cel — ożywienie życia gospodarczego — nie znajdują się tylko w naszych rękach. Możemy wprowadzić do prowadzić i doprowadzić do znacznej poprawy sytuacji, ale silniejsze ożywienie będzie możliwe jedynie po wznowieniu w świecie ruchu kapitałów, kredytów i towarów.

Io referacie prof. Lipińskiego rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Rynek pieniężny

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie obroty dewizami były zmniejszone, przy tendencji mocniejszej. Notowano: Amsterdam 359,75, Berlin 213,45, Bruksela 89,25, Londyn 26,26, Madryt 72,60, Nowy Jork 5,23, Nowy Jork - kabel 5,23,25, Paryż 35,01, Praga 21,96, Sztokholm 135,45, Zurych 173,10. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 151, szyling austrj. 100, korona czeska 19,30, frank fr. 35, szwajcarski 173, gulden gdański 97 i pół, liry włoskie 33 i pół, leje rum. 2,77, pengó węgierskie — 92,75, dinary jug. 10,75, lewy bułg. 5,15 lity litewskie 79, funt ang. 26,28, palestyńskie 26,26, dolar 5,21 i pół, rubel zł. 4,78,75, dolar zł. 9,03,75, rubel srebrny 1,40, bilon 0,66. Bank Polski płacił za banknoty dol. 5,20 i pół.

AKCJE

Dla akcji tendencja była mocniejsza Notowano: Bank Polski 97 i pół, Norblin 40, Starachowice 33 i pół — 33,60. Drobną transakcją nienotowaną: Węgiel 12,75.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana. Notowano: 4 proc. dol. 53,35, 5 proc. konwers. 59,25, 6 proc. dol. 76 i pół, 7 proc. stabil. 62,75 — 62,88, 8 proc. Przem. Pol. 89 i pół, 4 i pół proc. ziemskie 46,25 — 46 — 46,25 5 proc. Warszawy nowe 54,55 — 55,25, 5 proc. Łodzi 48,38 — 48 i pół, 6 proc. oblig. Warszawy VI em. 59. Drobną transakcją nienotowaną: 3 proc. dil. 89,25, 5 proc. renta ziemiska 54 i pół, 3 proc. renta ziemiska po 100 złotych 68. W obrotach pozagiełdowych: 4 procentowa inwest. 55.

GIEŁDA ŁÓDZKA

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	sprzedaż	kupno
Dolary	5,22	5,2175
Dolarówka	53,75	53,25
Konwersyjna	59,75	59,50
Stabilizacyjna	63,50	63,00
Bank Polski	98,00	97,50

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

loco 11,65, luty 11,29, marzec 11,14, kwiecień 10,97, maj 10,79, czerwiec 10,67, lipiec 10,55, sierpień 10,45, wrzesień 10,35, październik 10,26, listopad 10,26, grudzień 10,26, styczeń 10,26.

NOWY ORLEAN

loco 11,37, marzec 11,07, maj 10,74, lipiec 10,53, październik 10,21, grudzień 10,23, styczeń 10,23.

LIVERPOOL

loco 6,09, luty 5,83, marzec 5,81, kwiecień 5,78, maj 5,74, czerwiec 5,70, lipiec 5,66, sierpień 5,58, wrzesień 5,51, październik 5,43, listopad 5,40, grudzień 5,39, styczeń 5,39, luty 5,39, marzec 5,39, kwiecień 5,40, maj 5,37. Egipska: loco 9,51, marzec 8,91, maj 8,68, lipiec 8,50, październik 8,40, listopad 8,19, styczeń 8,08, luty 8,08, Upper: loco 7,25, marzec 7,09, maj 7,09, lipiec 7,06, październik 6,91, listopad 6,81, styczeń 6,57, luty 6,50.

BREMA

loco 13,50, marzec 12,14, maj 12,11, lipiec 12,06, październik 11,80, grudzień 11,80.

ALEKSANDRIA

Sakellaris: marzec 15,40, maj 15,02, lipiec 14,80, listopad 14,43. Ashmouni: luty 12,98, kwiecień 13,18, czerwiec 12,78, sierpień 12,47, październik 11,67, grudzień 11,50.

Firma niemiecka w Bremie przeciwko układowi wierzycieli S. Danziger

W grudniu odbyło się zebranie wierzycieli upadłości firmy „PRZEDZALNIA BAWELNY S. DANZIGER I S-KA”.

Syndyk odczytał sprawozdanie z działalności przedsiębiorstwa za czas od 25 lipca do 8 grudnia ub. r. Stan przedsiębiorstwa na 9 grudnia ub. r. był nast.: kasa 16,702 zł., banki — 22,034 zł., weksle — 2,100 zł., odbiorcy — 15,444 zł., bawelna, surowce i przędza — 123,259 zł., materiały pędne i pomocnicze — 10,974 zł. razem 190,515 zł.

Dostawcy — 55,933 zł., podatek obrotowy za listopad — 6,692 zł., robocizna od 2.XII do 9.XII — 15,218 zł., zaległe pensje do 17.VII 35 r. — 2,255 zł., kapitał obrotowy — 110,414 zł. razem — 190,515 zł.

Zysk za wymieniony okres czasu wynosi — 664,430 zł. Do kwoty powyższej należy doliczyć spłacone w międzyczasie raty hipoteczne — 21,709 zł. oraz odsetki hipoteczne — 8 667 zł.

Z zaległości z tytułu pensji i robocizny wpłacono ogółem zł. 18,390 — niezależnie od tego zapłacono za urlopy bieżące — 16,618 zł.

Po odczytaniu sprawozdania sędzia komisarz zarządził głosowanie nad propozycjami układowymi, które brzmią, jak następuje: firma zapłaci wierzycielom 20 proc. długów bez proc. i kosztów w 4 ratach półrocznych z tem, że termin płatności I raty nastąpi w rok po zatwierdzeniu układu przez sąd. Wy-

konanie układu upadli zabezpieczają hipotecznie kaucją do wysokości sumy zł. 225.000,— na nieruchomości fabrycznej z tem, że dłużnikom upadłym służy prawo jednostronne, na wniosek któregokolwiek z upadłych, wykreślenia tej kaucji w terminie po 3 miesiącach od płatności ostatniej raty układowej, o ile do tej daty nie będzie ostrzeżenia o wytoczeniu powództwa przez któregośkolwiek z wierzycieli układowych.

Za układem głosowało 68 wierzycieli, reprezentujących sumę 905,942 zł., na ogólną liczbę 76 wierzycieli, reprezentujących sumę 1,063,947 zł., wobec czego sędzia komisarz uznał, iż układ został zawarty i przedstawił go sądowi do zatwierdzenia.

Na układ niemiecka firma „Heiken i Vogelsang” w Bremie złożyła zarzuty za pośrednictwem swego pełnomocnika. Pełnomocnik bremeńskiej firmy oświadcza, iż przeciwko przyjęciu wierzytelności reprezentowanej przez niego firmy, złożył zarzuty, żądając przyjęcia sumy dolarów w złocie 57,701. — z wyciągu, o prócz już przyjętej sumy 19,533 zł. Sprzeciw jego do chwili zawarcia układu nie był przez sąd rozpatrzony i z tego powodu uważa, iż ze branie o układ winno być odroczone. Zgłosił także zarzut na warunki układowe, które zdaniem jego są krzywdzące dla wierzycieli.

Z tych względów w konkluzji prosi o odmówienie zatwierdzenia układu.

Moda likwiduje produkcję Swetry maszynowe opanowały rynek

Ostatnio zanotowano likwidację produkcji wełny galanterijnej, używanej przy produkcji swetrów, pończoch oraz haftów.

Dział ten rozwijał się ostatnio bardzo pomyślnie.

Produkcja ta rozwinięła przemysł domowy, szczególnie w dziale swetrowym, zatrudniającym poważną ilość osób, szczególnie bezrobotnych oraz ich rodziny.

Obecnie wobec zmiany mody w kierunku artykułów swetrowych maszynowych ograniczono, a nawet częściowo zlikwidowano produkcję

swetrów domowych i wełny galanterijnej.

Produkcji wełny galanterijnej u nas już prawie niema, gdyż producenci ci przeczucili się do innych gałęzi. Zmiana mody nie jest wpływem kryzysu, lecz jedynie wyrazem wymogów społeczeństwa, które kształtuje charakter produkcji. Produkcja maszynowa jest przeważnie tańsza, produkcja wełny galanterijnej była przeważnie obliczona na artykuły lepsze i luksusowe, co spowodowało jej likwidację.

Leila Schou



narciarka norweska, wygrała na olimpiadzie konkurencję zjazdową dla pań

Polska-Lotwa 9:2 (1:0, 4:0, 4:2)

Hokeiści nasi nie złożą protestu w związku z meczem z Austrią

GARMISCH - PARTENKIRCHEN, 8.II. — W ramach turnieju olimpijskiego rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy Polską a Lotwą. Polska odniosła zdecydowane zwycięstwo w stosunku 9:2 (1:0, 4:0, 4:2).

Mecz rozegrany został przy pięknej pogodzie w idealnych warunkach atmosferycznych, przy temperaturze 8 stopni poniżej zera.

W pierwszej minucie lotysze mają lekką przewagę, ale polacy przejmują szybko inicjatywę i zdobywają prowadzenie przez Kowalskiego.

W drugiej fazie gry polacy rozebrali się i mają już przygniatającą przewagę nad przeciwnikiem. Owocami tej przewagi są cztery dalsze bramki, zdobyte przez Kowalskiego, Wołkowskiego, Stupnickiego i znowu Wołkowskiego.

W ostatniej tercji gra się nieco zaostrza, przewaga polaków trwa w dalszym ciągu. W tym okresie gry polacy zdobywają dalsze 4 bramki przez Kowalskiego, Zielińskiego, Marchewczyka, Lotysze

skiego, Marchewczyka, Lotysze dwie: przez Berbisa i Petersona.

W drużynie polskiej wyróżnili się Kowalski i Zieliński. U lotyszów dobra była obrona i bramkarz, zawiódł natomiast atak.

Mimo wczesnej pory, mecz zgromadził wielu widzów.

Kierownictwo naszej ekspedycji hokejowej zdecydowało nie składać ze względów zasadniczych protestu przeciwko weryfikacji wyniku spotkania z Austrią.

W ten sposób Polska definitywnie została wyeliminowana z turnieju olimpijskiego.

Możliwe, że drużyna nasza weźmie udział w turnieju pocieszenia, który projektowany jest w Monachium. Decyzja w tej sprawie nie zapadła jeszcze.

Jednym z motywów nieskładania protestu jest fakt, iż sędzia belgijski, Loacq jest prezesem federacji międzynarodowej hokeja lodowego, co skazuje zgóry protest na odrzucenie.

Wyścigi bobsle'ghowe

przełożone na niedzielę
GARMISCH - PARTENKIRCHEN, 8.II. — Komitet olimpijski postanowił przełożyć wyznaczone na sobotę pierwsze konkurencje wyścigów bobsleighowych na niedzielę. Organizatorzy spodziewają się, że w niedzielę ze względu na obniżenie się temperatury warunki na torze bobsleighowym będą już idealne.

Polska—Jugosławia

o puchar króla Piotra II

Jugosłowiański związek piłkarski zwrócił się do króla Piotra II o ufundowanie pucharu na mecz z Polską. Jugosławia chce się w ten sposób zrewanżować Polsce za puchar, ofiarowany przez prezydenta Mościckiego, który to puchar zdobyła na własność drużyna jugosłowiańska.

Okulary ochronne



wprowadzone ostatnio dla narciarzy podczas szybkich zjazdów

Narty — najstarszy sport

Narciarstwo śmiało zaliczyć można do najstarszej dziedziny sportu. Początki jego sięgają okresu dwóch tysięcy lat przed Chrystusem. Pierwotni mieszkańcy oalekich północnych krajów, już w okresie kamienia i brązu znali rodzaj „sandałów śnieżnych”, na których przebywali rzemieślnicy, strażnicy w górnictwie za reniferem i innym zwierzem leśnym. Pierwsze wzmianki o nartach znajdujemy w sagach norweskich w VI i VIII wieku naszej ery, a pierwszym historycznym stwierdzeniem szerokiego rozpowszechnienia nart w krajach skandynawskich jest napisana w r. 1555 przez Magnusa „Historia de gentibus splentibus onibus”.

W średniowieczu igrzyska narciarskie, odbywające się na dworach książąt skandynawskich, nie obywaty się bez nart. Właściwymi twórcami nowoczesnego sportu narciarskiego byli chłopcy z Telemarken, górzyściej i lesistej okolicy, położonej w północnej Norwegii. Odbywając codziennie dalekie wycieczki do miejsca pracy w lasach okolicznych, chłopcy z Telemarken rozwinieli współczesną technikę biegów narciarskich. Jak wiele innych nowoczesnych przyrządów sportowych narty ze sprzętu użytkowego, stały się jednym z najbardziej rozpoznawalnych i ulubionych sprzętów sportowych.

Włochy—Ameryka 2:1! Wyniki meczów hokejowych

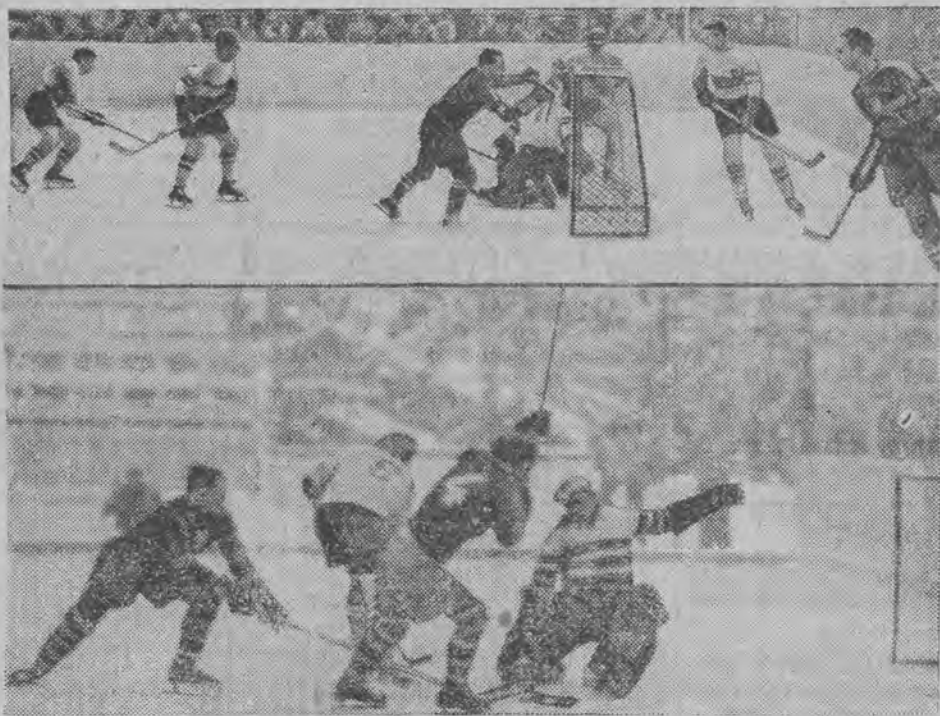
Sensacją wczorajszych rozgrywek było zwycięstwo drużyny włoskiej nad Ameryką 2:1 (1:1, 0:0, 0:0, 1:0), uzyskane po dwóch dogrywkach w ciężkiej walce.

Kanada pobita gładko dobrze grającą Austrią 5:2, a Niemcy — Szwajcarję 2:0.

Czesi po ostrej grze wygrali z Węgrami 3:0, a Francja po dwóch dogrywkach z Belgią 4:2.

Anglia pobila słabiutką Japonję 3:0

Hokej na olimpiadzie



U góry fragment walki St. Zjednoczone — Niemcy, którą amerykańcy wygrali w stosunku 1:0, a u dołu ciekawy moment z meczu Kanada — Polska, który, jak wiadomo, przegraliśmy w stosunku 8:1.

Niemki zdobyły medal!

Christl Cranz wygrała kombinację alpejską

GARMISCH - PARTENKIRCHEN, 8.2. — Ślalom pań wywołał olbrzymie zainteresowanie. Rozegrany on został przy idealnych warunkach atmosferycznych. Na trasie ustawiono 25 bramek. Różnica zwycię-

się wynosiła 200 mtr. Na starcie stanęło 37 zawodniczek z 13 państw

Najlepszy czas osiągnęła Christl Cranz (Niemcy), przebywając trasę w ciągu 72 sek.

W drugim przedbiegu Laila Schou - Nilsen (Norwegia) uzyskała czas 77,3 sek. Cranz przebyła trasę w wspaniałym czasie 70,1 sek., wyśuwając się zdecydowanie na czoło.

W wyniku biegu zjazdowego i slalomu pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie w kombinacji alpejskiej pań zdobyła Niemka Christl Cranz. 2) Grassegger (Niemcy), 3) Laila Schou - Nilsen (Norwegia), 4) Steuri (Szwajcaria), 5) Johane Dybwad (Norwegia).

Instytut de Beauté roma

Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro. Tel. 155-55

Kif Klein



przedstawicielka Stanów Zjednoczonych, zdobyła w Sztokholmie mistrzostwo świata dla pań w szybkiej jeździe na lodzie

Druga runda mistrzostw zapasniczych

Łódzki okręgowy związek zapasniczy ustalił szczegółowy terminarz drugiej rundy mistrzostw okręgowych w zapasach (drużynowych).

Ze względu na spóźnioną porę, mistrzostwa te odbywać się będą obecnie w tempie przyspieszonym, tak, że w każdym tygodniu odbywać się będą dwa mecze.

Terminarz drugiej rundy przedstawia się następująco: 8 lutego Wima — Sokół, 9 lutego KE — IKP, 15 lutego Sokół — KE, 16 lutego IKP — Wima, 22 lutego Sokół — IKP, 23 lutego Wima — Kruszczyński.

Następnie odbędą się mistrzostwa indywidualne w zapasach i podnoszeniu ciężarów

TERMOMETRY

od zł. 7.50
ŚCIENNE
ZAOKIENNE
LEKARSKIE
i KĄPIELOWE
W WIELKIM WYBORZE

POLECA

OPTYK SZYMON URBACH
PIOTRKOWSKA 33. — TEL. 222-23

Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

Podziękowanie.

W. Panu D-rowsi Akibie Urysonowi za Jego niezwykle szybkie, sumienne rozpoznanie i wyleczenie mego niedomagania składa tą drogą serdeczne podziękowanie

L. Szylis
Zachodnia 17.

DOKTOR KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

Dr. med. M. RUNDSTZEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-iej do 10-iej rano
i od 4-7 wiecz.

DOKTOR REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-1 pp.

Dr. med. T. Rundstajnowa

Choroby dzieci
Pomorska 7, telefon 127-84
Przyjmuje od g. 3-6 pp.

Dr. med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedziele i święta od 10-12 w poł

Dr. med. S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (bólki i deteci)
Stankiewiczza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

DR. MED. Józef Izykson

spec. chor. uszu, nosa, gardła i krtań
Południowa 9, tel. 210-75
przyjm. od 1-2 i 5-7 pp.

Dr. med. A. Leśniewicz

CHIRURG
ANDRZEJA 2. Tel. 216-66
przyjmuje od 3-5 po poł

CŁOU KARNAWAŁU!

— TRADYCYJNY **AKADEMICKI WIECZÓR TOWARZYSKI**
DNIA 15-go LUTEGO
urządzony staraniem Samopomocy Bratniej Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej
oddział w Łodzi. — Wstęp tylko za zaproszeniami.
Doborowa orkiestra pod batutą Szpilmana. — Moc Atrakcyj. — Humor beztrouski.

Zatwierdzona przez władze państwowe
SZKOŁA KOSMETYCZNA
DR. MED. LEWINSONOWEJ
(kierownik dr. med. M. HELLER)

Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-o miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

Dr. med. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med. A. Kleszczelski

Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Pileudskiego 78), Telef. 127-79
Przyjmuje od 4-6 po poł.

Lekarz-dentysta
SPERLING

mieszka obecnie
PIOTRKOWSKA 87
tel. 143-06
przyjmuje od 10-1 i od 3-6 wiecz.

DR. MED. NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

Dr. med. M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Lekarz-dentysta
G. Szymańska

Narutowicza 3, tel. 110-84
przyjmuje 10-1 i 3-8.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8-1 i od 5-9 wiecz.

H. FILLAT

Lekarz - dentysta
Piotrkowska 43
tel. 165-20
przyjm. 10-1 i 3-7
w niedziele i święta od g. 10-1

Dr. med. S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz
W niedz. i święta od 8-2.

Dr. Mieczysław Sołowiejczyk

specjalista chorób uszu, gardła, nosa i krtań
LEGJONÓW 17 (Zielona) Tel. 216-40
przyjm. 1-2 i 5-8 w.

Dr. H. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje od 9-1 i od 5-9
w niedziele i święta od 10 r. do 1 pp.
Piotrkowska 56, tel. 148-62

DR. MED. MARJA LEWINSONOWA

chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88, tel. 143-63
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyjeć od 10 rano do 8 wiecz

Lekarz - Dentysta
H. Lewita-Fuchs

ul. Narutowicza 59
tel 121-16
Przyjm. od 11-1 i od 3-6

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawroć 7. tel. 128-07
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Lekarz - Dentysta
S. BERGMAN

przeprrowadziła się na
Al. Kościuszki 39
tel. 148-24
przyjmuje od 10-1 i od 4-7.

Dr. med. Artur Banasz

chirurg-urolog
4-6 pp.
Wólczajska 23, tel. 139-88

SOPOTY Wielki Karnawał 23-25-go lutego!

Wolne Miasto Gdańsk. Motto: „Sopoty pod znakiem szaleństwa”!
Podróż do Sopot nie wymaga paszportów zagranicznych i wiz!
Dla cudzoziemców niema trudności dewizowych!
Międzynar. Kasyno - Roulette - Baccara - Wolny wywóz wygranych!
Informacje, Kasyno w Sopotach.

Pierwsze Prywatne Pogotowie Lekarskie

Telefon: 12-333
Legjonów 6 (Zielona)
czynne bez przerwy całą dobę.
Szybka pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

PRYWATNE POGOTOWIE RATUNKOWE

Plac Wolności 10 telefon 2222-6
czynne bez przerwy w dzień i w nocy
Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach.

Czystość to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyściciele szyb i froterzy
Piotrkowska 44, tel 202-14
wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, reperacje linoleum, sprzątanie blur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Ceny przystępne.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz

OGŁOSZENIE

DAJE ZAWSZE MAKSYMALNE KORZYŚCI!!!
DECYDUJE
O ROZWOJU KAŻDEGO PRZED SIĘBIORSTWA !!!

W GŁOSIE PORANNYM

Elegancka Pani A. OGÓREK ZAWADZKA 11
nosi bucik z firmy
— TELEF. 202-86. —
SPECJALNY DZIAŁ WYKWINTNEGO
OBUWIA MĘSKIEGO

DZWIĘKOWE KINO PRZEDWISNIE

Zeromskiego 74/76, tel. 129-88.
Dla uniknięcia natłoku prosimy o wcześniejsze przybycie na seanse.

MARTA EGGERTH Jasnowłosa czarodziejka ekranu. — Uosobienie tkliwości i namiętności w filmie pod tyt.
„Księżniczka Czardasza”
Czar węgierskiego czardasza. Fajerwerki humoru i dowcipu. Arcydzieło muzyki śpiewu i miłości — program, który daje najwyższą przyjemność
W pozost. rol.: Paul Hoerbiger, Paul Kemp, Hans Sönker. — Nast. prog.: „Walc dla Ciebie” w rol. gł. Camilla Horn, Adela Sandrock, oraz fenomenalny tenor opery wiedeńskiej Louis Graveure
Ceny miejsc I 1.09, II m. 90 gr., III m. 50 gr. Kupony ulgowe 70 gr. Początek seansów o g. 4, w niedz. i święta o 12
— Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychowanie

BERLITZ-SCHOOL! Kursy języków obcych i kursy handlowe, uznane przez państwo. 11 rok szkolny. Konserwacja, literatura i nauki humanitarne. Wykładają wybitni, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszystsze postępy. Informacja codziennie od 12 do 1 i pół i od 5 do 8. **Andrzeja 3. 596-3**

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca za 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografji. **Kilińskiego 50. Poprz. oficyna 1 piętro.** Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

DYPLOMOWANA gorseciarzka wyucza gorseciarstwa przez krótki okres najnowszym systemem paryskim. **Tel. 110-50.**

Z MATEMATYKI i fizyki udzielam korepetycji oraz przygotowanie do matury. Ceny niskie. **Pomorska 22, miesz. 25.**

ZA 1 ZŁOTY: angielski, hebrajski, żydowski, judaistyka, przedmioty ogólne, udziela abiturjent hebrajskiego gimnazjum. **Tel. 187-59. Lipowa 43, parter (tkalnia) od 9-10 2-3.**

STUDENTKA rutynewana korespondentka udziela lekcji. Sięcejalność polski, hebrajski, łacina. **Dzwonić: 223 57. Ceny przystępne**

Różne

KURS LEGUMIN w Szkole Przemysłu - Gospodarczej rozpoczyna się dn. 13 lutego r. b. Zapisy przyjmują kancelarja Szkoły, **Wodna 40 telefon 177-73.**

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe. naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów **H. Milgroma, Kilińskiego 18. 320-5**

WYJEZDZAM do Niemiec i Belgji, załatwiam wszelkie sprawy naukowe. **Oferty sub „R. S. 18”.**

CUKIERNIA w śródmieściu dobrze zaprowadzona od zaraz do oddania. **Oferty sub „5000” do admin. nin. pisma.**

PALESTYNA. Poszukuję zastępcy dla Palestyny. **Narutowicza 40, m. 18, od godz. 11 — 1, 4 — 7 po poł.**

REPRODUKCJA dokumentów, świadectw, dowodów rzeczowych, matur etc. sposobem fotokopji. **M. Kokotek, Piotrkowska 88.**

CHEMIK poszukuje miejsca w laboratorium w celu przeprowadzenia pracy naukowej. **Oferty sub „Laboratorium”.**

Kupno i sprzedaż.

MOTORY elektryczne hermetyczne kryte, 5 sztuk okazjanie do sprzedania. **120 v. 0,5 KM. A. E. G 930 obr. Wiadomość: tel. 227-39.**

Z LICYTACJI! meble — dywany nowe i używane za gotówkę i na dogodnych warunkach w Sali pośredniczo - licytacyjnej i komisowej **Michała Filipowskiego. Andrzeja nr. 1, tel. 221-67.**

DO SPRZEDAŻY! Przyjmuje się meble — dywany itd. oraz udziela się zaliczek w Koncesjonowanej Sali Pośredniczo - Licytacyjnej **Michała Filipowskiego, św. Andrzeja nr. 1, tel. 221-67. 233-10**

Posady

OSOBISTOŚĆ mająca stosunki w przemyśle i handlu poszukiwana. **Zgłoszenia do administracji pod „Dobry Zarobek”. 277-4**

RUTYNOWANA pomocnica buchaltera, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. **Oferty sub „Skromne wymagania”.**

Stanowisko

trzymania posiadacz z 15 — 20.000, jako współnik w zaprowadzonym przedsiębiorstwie w Warszawie. **Pierwszorzędne możliwości dla inżyniera, technika lub kupca. Zgłoszenia pod „Przyszłość”.**

Bez forszy niema radości
Bez „OLLA” niema pewności!

OLLA

Gum..?

Światowa Fabryka Pasów Napędnych,

posiadająca skład w Polsce, poszukuje poważnego **agenta,**

obeznanego z tym artykułem i dobrze wprowadzonego w rejonie łódzkim.
Oferty pod: „Wolnościowa” do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124.

Lokale

DO WYNAJĘCIA od zaraz przy ul. Wigury 13, front I piętro 1 duży 2-okienne pokój z umywalnią. **Wiadomość tamże w składzie mebli giętych f-my Thonet. 418-3**

OD 1-GO KWIETNIA do wynajęcia czteropokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, centralnym ogrzewaniem w eleganckim domu w oficynie, na IV piętrze, bardzo słoneczne. **Aleje Kościuszki 93.**

UMEBLOWANY pokój, używalność wszelkich wygod, niekrepujące wejście z ulicy dla solidego pana do wynajęcia. **Piotrkowska 29, m. 6, Obejrzeć od 1-5 popoł.**

2 POKOJE z kuchnią i wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. **Przejazd 39. Wiadomość u gospod. 12A.**

3-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie, od 1 kwietnia do wynajęcia. **Wiadomość u gospodarza. 6-go Sierpnia 61.**

POKÓJ do wynajęcia z niekrepującym wejściem z meblami lub bez z używalnością kuchni dla jednego lub dwóch panów. **Radwańska 7, front, II piętro, m. 9.**

LUKSUSOWE mieszkanie w nowym domu do 2 pokoje z kuchnią. **Sienkiewicza 14 (Piotrkowska 220). Tel. 238-75.**

ŁADNY dwuokienne pokój z niekrepującym wejściem. **wygodami do wynajęcia. Nawrot 39, m. 10.**

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami dla jednego ewent. dwóch panów do wynajęcia. **Możeszki 1, m. 13. Obejrzeć można 2-4 i od 3 wiecz.**

W CENTRUM do oddania pokój dwuokienne z urządzeniem na interes lub biuro. **Piotrkowska 46, m. 20.**

DUŻY frontowy pokój niekrepujący z wygodami i telefonem do wynajęcia. **Piotrkowska 82, m. 9.**

SŁONECZNY, balkonowy pokój umeblowany z niekrepującym wejściem z wszelkimi wygodami do wynajęcia. **Piotrkowska 25, m. 33, 3-5, 8-10 tel. 165-37.**

DO WYNAJĘCIA mieszkanie o 2-3 pokojach i kuchnią z wszelkimi wygodami od zaraz. **Zawadzka 52.**

POKÓJ umeblowany, z niekrepującym wejściem do wynajęcia. **Sródmiejska 39 m. 43. Może być również dla 2 uczniów z całodziennym utrzymaniem.**

DO WYNAJĘCIA mieszkanie przy ul. Matejki 14, składające się z dwóch pokoi, kuchni i wygodny. **Wiadomość na miejscu.**

2 POKOJE z kuchnią, pokój z kuchnią i pojedynczy pokój z wygodami od zaraz do wynajęcia w czystym, cichym domu. **Limanowskie go 28.**

ŁADNY POKÓJ z utrzymaniem lub bez dla kulturalnego pana do oddania. **Wszelkie wygod, telefon. Legionów 5 (Zielona), m. 6, II p. front, 4-6 po poł.**

D-ra Oetkera wzmocniony



Cukier Vanillin

Zastępca:
„Produkt”, Łódź, ul. Narutowicza 32.

4-RO I 5-POKOJOWE ładne do neczne frontowe mieszkanie w czystym domu do wynajęcia. **Ul. POW nr. 3 (dawn. Skwerowa).**

2 POKOJE z kuchnią i 1 pokój z wszelkimi wygodami od zaraz. **11 Listopada 76.**

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 pokoje z kuchnią, z wygod. **Al. I Maja 71, u gospodarza**

POKÓJ elegancko umeblowany z wszelkimi wygodami do oddania. **Zawadzka 39, m. 11. 550-2**

POKÓJ umeblowany: wszelkie wygod, telefon, pierwsze piętro, wejście niekrepujące. **dla pana do wynajęcia. Sienkiewicza nr. 37, m. 19a.**

POKÓJ słoneczny, dwuokienne, umeblowany do oddania od zaraz. **Piłsudskiego 72, lewa of., m. 5, od 6-10 wiecz. 295-3**

POKÓJ komfortowo urządzony dla kulturalnego pana lub pani. **Zawadzka 25, m. 10.**

Uczcie się zawodu!!!

Kancelarja T-wa „Ort” w Łodzi, **Wólczańska 27,** przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
 - Mechaniczny wyrób trykotaży,
 - Tkactwo mechaniczne,
 - Wyrób swetrów i rekawiczek,
 - Krawiectwo damskie i hrój,
 - Bielizniarstwo i hrój,
 - Gorseciarstwo i hrój,
 - Modniarstwo i zdobnictwo,
 - Ondulacja i manicure.
- Kancelarja czynna codziennie od godz. 9-iej rano do 9-iej wieczor.
CZESNE OBNIŻONE.

KINO RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Kino-Teatr „SZTUKA”
Kopernika 16. Tel. 140-72
Początek w dni powszednie o godz. 4-iej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-iej.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych! MARTA EGGERTH w najpiękniejszym wiedeńskim arcydziele muzycznym **CLO-CLO**

Dziewczę z Budapesztu

Mówlony i śpiewany po NIEMIECKU. Nadprogram: „Pieśń Wiosny” — groteska kolorowa. **Następny program: „SZALONY PORUCZNIK”** Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Dziś i dni następnych! Nowa gwiazda ELENOR POWELL oraz **ROBERT TAYLOR**

„MELODJA WIELKIEGO MIASTA”

Film zrealizowany przy współudziale najwybitniejszych kompozytorów i tancerzy świata. — Jedyna komedia na rok 1936. **Emocjonująca rewja w nowym ujęciu.**
Następny program: „NIE ODCHODZ ODEMNIEM”. W roli głównej **ELŻBIETA BERGNER**

Dziś i dni następnych! „DROGA BEZ POWROTU” W rol. gł. **William Powell i Kay Francis**

4 1/2 Muszkieterów

Najweselsza i najmelodyjniejsza komedia wiedeńska produkcji austriackiej.
W rol. gł.: Szöke Szakall, Tibor v. Halmay, Ernest Verebes i Puffy-grubasek

Dziś i dni następnych! Najweselsza komedia wiedeńska, prod. austriackiej p. t.

Raj na ziemi

W rol. gł.: Lizzy Holzschuh, Adela Sandrock, Herman Thimig i Hans Moser. Nadprogram: Dodatek Pata i Paramountu

KINO TEATR ADRIA
GŁOWNA 1

„HRABINA MARICA”

operetka filmowa **E. KALMANA**

w reżyserji **R. OSWALDA** — **DOROTHA WIECK** w roli gł.

Obsada innych ról: SZÖKE SZAKALL
HUBERT MARISHKA
ERNEST VEREBES

najbliższy przebój kina

„RIALTO”

15 lutego o godz. 21

w salonach **Wolnej Wszechnicy Polskiej**

ul. dr. Sterlinga 24, odbędzie się

REPREZENTACYJNY BAL AKADEMICKI

Towarzystwa „Bratniej Pomocy” Studentów W. W. P. Oddział w Łodzi

Cała Łódź spotka się na tym najpiękniejszym i najweselszym w obecnym karnawale Balu! Wejście tylko za zaproszeniami, których niewielka już tylko ilość pozostała w sekret. Towarz.

Veto
chroni
mexiczyzn.
żądać w aptekach i drogerjach.
Cena Zł. 3.—

Korzystna OKAZJA!
Przy kursach kroju i szycia znanej mistrzyni P. Szejnflinkle, przy ul. Al. I-go Maja 20, została otworzona
pracownia ubiorów damskich i dzieciennych wykonywująca najnowsze modele w szybkim czasie i po cenach bardzo przystępnych.

Stefania Babad
wykwalifikowana pielęgniarka
wykonuje wszelkie zabiegi oraz przyjmuje dyżury.
Piotrkowska 37, m. 11.
Tel. 230-85.

Instytut Kosmetyczny

Sawa
Piotrkowska 175, tel. 138-76
Przyjm. od 10—2 i 4—8 w.
Kuracje odmładzające metodą hormonalną.
Trwale przyciemnianie brwi i rzęs.
Upiększenia na balu
Solux — lampa kwarcowa

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
„BELLA”
Piotrkowska 89, tel. 138-49
prawa oficyna, i plefro
Usuwanie wszelkich defektów cery, Kuracje odmładzające i pielęgnujące urodę. Upiększenia na balu. Porady bezpłatne.
Godz. przyjęć od 10—2 i 4—8 w.

Gabinet Kosmetyczny oraz farbiarnia włosów
(Dypl. Paryża)
„COLETTE”
D-rowej DZIERŻYŃSKIEJ
Traugutta 5, tel. 123-83

Milbeau
Institut de beauté czynny
10—2, 4—8
Al. Kościuszki 41
pr. ofic. II p., tel. 201-89.

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to najsilniejsze oskarżenie, na jakie zdobyć się może ktokolwiek!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, który łączy najwyższy i najsubtelniejszy gatunek formy z głęboko wstrząsającą treścią społeczną!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, głośny na całym świecie, to chluba kinematografji francuskiej!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, który przemówi do wszystkich językiem najszczerzego artysty!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, tętniący życiem, prawdą i uczuciem!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, w którym splatają się naprzemian radość, ból, uśmiechy i łzy!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, w którym każda scena ma kolosalną wagę, sens i głębokie znaczenie, każda scena jest zamknięciem w sobie arcydzieła!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, nagrodzony złotymi medalami przez wszystkie państwa europejskie!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, który spotkał się z jednogłośną opinią prasy całego świata, opinia entuzjastyczna, pełną zachwytów!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, w którym zablęsnął genialny talent reżyserski Jean'a Benoit-Levy i kultura artystyczna znakomitej Madeleine Renaud!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to film, który bije wszelkie rekordy powodzenia, zarówno w Ameryce, jak i w Europie!

Oskarżam Cię, Matko!

(La Maternelle)

to naprawdę wielki, ciekawy film, który muszą wszyscy obejrzeć!!!

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

ucząc się KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.

KURSACH KROJU i SZYCIA MIRY GRYNBLAT

ŁÓDŹ, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wzoru.

CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.

Kancelaria czynna cały dzień



Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?

tylko najsłynniejszy Jaanowidz-Grafolog WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej uznany jako wszechświatowy fenomen, dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedyne na kul ziemskiej Medjum „TAMAHRY” które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania flujdu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia, zapomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe kaadego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanej osoby, rady i wskazówki, odzwyczoja od wszelkich nalogów. Odnajduje zaginione osoby. Medjum „TAMAHRA” jest nieomylnie. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne wygranej N-ra losów, wskazuje gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1.— zł. znaczki poczt. na kosztą przesyłki a otrzymasz w przeciągu 4-eh dni odemnie dokładne przepowiednie-horoskop, który wyprawi Cię w podziw i zachwyt. Medjum „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy swracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnowidz WOMOUTH. Kraków, Lubiez 22 m. 2. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.



Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów przeciw nosaciznie
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele dla psów
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8—1 i 3—7



Kupujcie z I-go źródła

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wysociałanych
MATERACY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75 — składsie — w podwórzu.

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drezyn

NA SEZON! WYBOROWE PĄCZKI po 15 gr.

oraz Śniadania i KOLACJE JARSKIE z 5-ciu dań po 1 zł.

poleca
Cukiernia „ZRÓDŁO”
Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

Firma

Artur Fulde i Syn

Gdańska 87

dostarcza

KOKS i WĘGIEL opalowy

nietylko wagonowo ale i

WOZOWO

Telefon 193-28 Telefon



Najtaniej-Tylko w najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70

WÓZKI dziecięce,

ŁÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p. Reperac. i lakier. łózek. Reperacja łózek i wózków dzieciennych Firma egz. od 1896 r.

Pensjonat „JANINA”

pod zarządem RADOSZYCKICH
ZAKOPANE, ul. Krupówki 74
poleca — po gruntownym remoncie — umeblowane pokoje z bieżącą ciepłą i zimną wodą z wszelkimi wygodami.
Wykwintna i rytmiczna kuchnia.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

APOSTOŁ PRZEMOCY

Duchowy ojciec faszyzmu i bolszewizmu o dyktatorach

Sorel, autor znanej książki p. t. „Rozważania na temat przemocy”, uważany jest przez wielu za duchowego ojca bolszewizmu i faszyzmu. Mussolini oświadczył dopiero przed kilku laty: „Wszystko, czem jestem zawdzięczał Georgesowi Sorelowi”. Jean Variot był jakby przyjacielem sekretarzem Sorela, spisywał wszystkie rozmowy z nim mistrza i, co najważniejsze, zdał mu jeszcze przed śmiercią dać rękopis tych rozmów do przejrzenia. Przy tej okazji Sorel zażądał, aby te rozmowy ogłoszono drukiem nie wcześniej, niż w 10 lat po jego śmierci. Dlatego też ukazały się one dopiero teraz w wydaniu Gallimarda p. t. „Propos de Sorel”. Warto zaznaczyć, że Lenin i Sorel zmarli w 1924 roku. Poniżej zamieszczamy kilka niezwykle ciekawych fragmentów rozważań i rozmów Sorela, zaczerpniętych z wymienionej książki.

(Redakcja)

Pojęcia gwałtu i przemocy

Niebardzo wierzę we wpływ jednego jedynego człowieka, jednego jedynego mózgu. Uważam, że jeżeli mózg przydzwiera idee w słowa, to pozostaje ona, jak się to zwykło mówić, zawieszona w powietrzu.

Głosiłem stosowanie przemocy i opierałem się przytem na filozoficznych, psychologicznych, historycznych, a nawet politycznych przesłankach, a czyniłem to w czasach, gdy duchami oświeconymi niezaprzeczona nieswojskość, zarówno moralna, jak socjalna. Mówiłem o pożytku pragmatyzmu i wykazałem złudność postępu. Zebrałem materiały do teorii proletariatu. Nie mawiałem sobie bynajmniej, że odkryłem nowe żyjące realności; chciałem być teoretykiem, reprezentującym poglądy, że intelektualista, który rzeczywiście chce służyć z pożytkiem ogółowi, musi pozostać w roli pozbawionego egoizmu myśliciela.

Stanowisko proletariatu względem marksizmu, który przetrwał się w mieszczańsko-parlamentarny socjalizm, staje się coraz bardziej aktualne. Dowiodłem tego przekształcenia się marksizmu i nie ulega wątpliwości, że Lenin, który chce go znowu odrodzić w czystej formie, myśli zupełnie tak samo, jak ja. Prawdopodobne jest, że Lenin posługuje się moralną podstawą francuskiej rewolucji. Ale wie on, że nie przyniosła ona właściwego zastosowania przemocy, które byłoby potrzebne, aby przeprowadzić ideę do ostatecznych konsekwencji. Nie należy mylić przemocy z lankną krwią brutalnością. Dla mnie przemoc jest nauką rozsądku, wyrazem woli potężnych mózgów, które wiedzą, do czego dążą. Lenin czyni z marksizmu „generalną linię”. Chcąc dojść do ostatecznej konsekwencji, spotyka się ze mną, gdy mówię, że każda nauka, czy to mieszczańska, czy proletariacka, musi mieć przemoc, jako metodę, gdy chce pozostać trwałą i dojść do postawionego sobie celu.

Rozmowy z roku 1922

Twierdząc, że najważniejszymi faktami po wojnie jest przejęcie władzy przez Lenina, które uważam za trwałe, oraz objęcie władzy przez Mussoliniego, który niewątpliwie odniósł we Włoszech zwycięstwo, pomimo koalicji lewicy i rewolucjonistów.

Uważam za śmieszne, że demokratyczne rządy Ameryki, An-

gli i Francji zasłaniają sobie twarze na sam dźwięk nazwiska Lenina.

Chodzi o to, że żaden z tych demokratycznych ministrów, czy mężów stanu, nie zadaje sobie na wet najmniejszego trudu, aby zastanowić się nad przyczynami tak doniosłego zjawiska: naród, liczący sto milionów ludzi, gnębiony, złamany, otoczony, niby drutem kolczastym, autokracją i bezlitosną policją, nagle podnosi głowę, zaczyna nasłuchiwać, bije oklaski i z entuzjazmem idzie za biednym teoretykiem marksistowskiego socjalizmu, który całe swoje życie spędził na poddaszach Szwajcarii i Francji.

Z wielkim współczuciem opisywano nam okropności głodu, opuszczone dzieci, bezrobocie i zamarły przemysł; wygląda to tak, jakgdyby za czasów cara dość było jedzenia dla chłopów i robotników, jakgdyby za czasów caratu nie wleźli się po miastach hordy wynędzniałych dzieci, usiłujące sprzedawać rozmałą tandetę i owoce i mianujące każdego z przechodniów „łaskawym panem”, aby mu schlebili, jakgdyby w czasach caratu robotnik łatwo znajdował

pracę, gdy przemysł znajdował się w rękach obcokrajowców, a klasy panujące w swej nieudolności nie potrafiły dostarczyć kierowników wielkich przedsiębiorstw i inżynierów.

Nie było klasy panującej, bar dziej niegodnej rządzenia, jak rosyjska. Ale te rosyjskie wiercholki, produkt Romanowych, posiadały w sobie uśmiechnięte okrucieństwo, obojętność, niechęć „uczynienia czegośkolwiek”, aby zmienić te stosunki, tak że obserwator zagraniczny bywał od razu zdumiony, wprost zaskoczony, gdy przyglądał się życiu Rosji. To musiało się skończyć. To się skończyło.

Lenin znalazł Rosję w beznadziejnym stanie, którego zapewne daremnie szukać w historii. Gdy stworzył takie oddanie narodu, nie dzieje się to bez przyczyny.

Nie się nie dzieje w wielkiej polityce, jeśli się nie wytworzy w narodzie swego rodzaju nadszycia, jakiegoś uczucia religijnego, zdolnego aż do ofiary na rzecz idei; w tym wypadku na rzecz generalnej linii.

Niechaj ci, którzy panowanie kapitału i banków uważają za wieczne, powiedzą sobie to, czego z niesłychaną jasnością ducha dowiódł Lenin, że mianowicie te reżymy mogą się zachwiać i rozpaść dzięki zasadom, zdobywającym niezaprzeczoną potęgę, gdy chce tego odpowiedni mąż.

W roku 1918 udało mu się, po mimo strasznych warunków życia, stworzyć sympatię dla mistyki, która umożliwia znośnienie cierpień dla osiągnięcia celu.

Niektórzy wzruszają ramionami już na sam dźwięk słowa „mistyka”. Nazywają oni siebie realistami. Powinni oni wiedzieć, że wiele wielkich spraw zbudowanych jest często na idei o zupełnie prostym podkładzie psychologicznym. Ta mistyka jest swego rodzaju miłością do pewnej idei. A jest prawdą niezaprzeczoną, że miłość obdarzona jest wielką siłą.

Zwracanie się do serce masy wydaje się poniekądym swego rodzaju naiwnym paradoksem, popełnianym przez tych, którzy się głębiej nie zastanawiali nad warunkami życia i istnienia człowieka. Ale kto raz zdał sobie dokładnie sprawę z intymniejszych czynników życia ludzkości, ten ma o całej sprawie zupełnie inny sąd. Człowiek pragnie w o wiele większym stopniu, niż przypuszczamy, związać się z jakimś ideałem i nadzieją.

Tak, czy inaczej, Lenin uczynił z narodu bez nadziei, wegetującego w najgłębszej nędzy, naród, który odzyskał wiarę w siebie, naród, który kureczowo chwycił się ideału marksizmu, który nie chce być ani bogatym, ani mieszczańskim.

Lenin nie budował, jak to czy niło wiele przeciętnych duchów, na zmuszających resztkach starego reżymu. Człowiek, wznoszący się wyżej, nie myśli o zagipsowaniu dziur, lecz o budowie od podstaw. Lenin jest geniuszem rewolucyjnym, jest rewolucjonistą do ostatniego włókna swego serca, jest rewolucjonistą - odkrywca.

Czyż nie wpoił on robotnikom i chłopom poczucia siły mas, poczucia dyktatury robotników i chłopów, to znaczy, że każdy czuje się częścią tej masowej siły? Czem był nieforemny naród rosyjski, a czem się stał? Czy jest to naród dyktatury stu milionów ludzi?

Leninowi — i w tem tkwi jego nieporównana siła — udało się stworzyć inny stan ducha, nie polegający na tęsknocie do zbagacenia się jednostki i na pragnieniu zostania bourgeois, co było i jest celem starych żużytych narodów.

Georges Sorel.



Krzyżowa droga pokoju w roku 1936.

Preteksty

Większości ludzi nie wystarcza korzystanie z przyjemności; pragną przytem jeszcze być chwalemi za swoją cnotliwość. Zasłaniają swoje pragnienia i życzenia moralną maską i nie pozwalają zdjąć tej maski. Gdy słynny angielski minister Gladstone chciał ująć władzę, nie powiedział: „Chciałbym utworzyć gabinet”, lecz: „Władca żąda odemnie abym jeszcze raz podjął się utworzenia gabinetu”. Wtedy właśnie powstało słynne powiedzenie jednego z jego przeciwników: „Zarzucał mi nietyle to, zawsze posiada w rękach atutowego asa, ile to, że mówi, iż Bóg wsunął mu go do rąk”.

Ale to ma miejsce nietylko u Gladstone'a; wszystkie istoty ludzkie uciekają się do takich wykrętów, aby innych przekonać i sobie samym stworzyć złudzenie. Jakże często słyszeliśmy w naszych rodzinach, jak żyjący powołują się na zmarłych, aby tylko móc postępować według własnego uznania.

— Ja wiem, że Teodor niechętnie widziałby mnie w czerni, bowiem tak bardzo lubiał żywe kolory — wzdycha wdowa, która ma już dość swego żalobnego welonu.

— Gdyby Jasia żyła, byłaby pierwszą z tych, którzyby mi doradzali, abym znowu zaczął bywać w towarzystwie — mówi wdowiec, który znowu chciałby pójść do teatru.

Gdy biedni zmarli już oddawna spoczywają w ziemi, wciąż jeszcze przypisywane im są pośmiertne zamiatowania i zdumiewające współczucie, oczywiście zmyśnione przez żyjących celem zamienienia ich poboznych życzeń w święte obowiązki.

Z braku zmarłych żywi przychodzą żywym z pomocą. Chęć „sprawienia radości” drogiemu człowiekowi jest często wygodnym pretekstem.

— Legja honorowa? O, nie zależy mi na niej; pan wie, że nie jestem zupełnie megalomanem. Mam nawet wyraźny wstręt do wszystkiego, co zwraca na człowieka powszechną uwagę... Ale sprawi to mojej małżonce olbrzymią radość, tak że ze względu na nią poczynię wstępne kroki...

Czasami cała grupa służy ambicji ludzkiej za parawan:

— Mnie osobiście takie wykołajenie się byłoby obojętne... Mój Boże! Nawet nie myślę o tych sprawach... Ale jestem prezesem „Towarzystwa wzajemności” i nie mogę ryzykować, bo nie chcę martwić wszystkich członków, którzy odczuli to bardzo boleśnie.

Jest to tak często używana maska, że wszyscy, nawet ten, który ją nosi, spoglądają przez dziury w tekturze. Ale to nic nie szkodzi. Potrzeba pretekstu jest tak władczą, że stosuje się nawet najbardziej nieprawdopodobne. Niema bo dać w świecie rzeczy rzadszej, niż pragnienie, do którego się człowiek przyznaje.

Mężczyźni kobiety potrafią znakomicie przedstawiać w świetle zalet swoje słabości, swoją niemoc, a nawet swoje wady i grzechy. Wstydlivi i nieśmiały jest dla swojej żony wiernym mężem, a dla innych kobiet czułym i niewinnym przyjacielem. Lekliwa jest cnotliwa. Nie powiedzą oni wam, że wyniszcza ich hamowana zmysłowość, że daliby wszystko za śmiałość Don Juana i beztruskę Manon. O nie! Będą mówić z ponturem współczuciem o ekstrawagancjach Don Juana, o strasznym końcu Manon i będą się pocieszać w tym rzekomym smutku swoją cnotliwością, wystawianą na widok publiczny... Takim jest teraz świat! Temperament ucieka a rozsądek śpieszy za nim drobnym kroczeniem, dźwigając pełny koszyk wykrętów i pretekstów...

Andrzej Maurois.

Dzisiejszy numer

„REWJA”

zawiera m. in. następujące rzeczy:

Georges Sorel: Apostoł przemocy
Andrzej Maurois: Preteksty.
L. Lourie: Rozbudowa nowego ustroju.
S. Czezelnieki: Romain Rolland.
O. Lissauer: Tekumesh — Lew gór St. St.: Łódź o brzasku (reportaż)
M. Lusternik: Z pod Termopil na Powiśle.
J. E-r.: Film zagraża teatrowi (Wywiad z H. G. Wellsem)
Dr. Seweryn Gottlieb: Ryby śpiwają w Ukajali.
F. Halpern: Franciszek Liszt (w 50 rocznicę śmierci).
Alfred Doehlin: Miłość i pieniądze.
Michał Zoszenko: Student (Fejleton).
A. Janowski: Oczy Buddy (Nowela).

Rozbudowa nowego ustroju

Dr. Władysław Spasowski o Z. S. S. R.

Kanał im. Stalina

Punktem wyjścia nowej pracy autora „Wyzwolenia człowieka”, pracy, zatytułowanej „Z. S. S. R. Rozbudowa nowego ustroju” są zagadnienia, związane z budową wielkiego kanału Białomorsko — Bałtyckiego im. Stalina. Na podstawie zbiorowej pracy 36 pisarzy sowieckich, wśród których znaleźli się między innymi: Gorkij, Zoszczenko, Iwanow, Wiera Jubier, Katajew, Tichonow, A. Tołstoj i Bruno Jasiński, poświęconej tej gigantycznej budowie, opisuje Spasowski najbardziej istotne jej momenty. To co przedewszystkiem, poza oczywiście ogromem dokonanego w rekordowo krótkim czasie dzieła, uderza obserwatora — to wielki eksperyment społeczny, polegający na zatrudnieniu przy budowie około kilkunastu tysięcy zwykłych robotników, stu tysięcy więźniów

w celu podźwignięcia ich przez dianie im pracy społecznie twórczej, z dna złodziejskiej doły recydywistów. Najciekawsze jest olbrzymie osiągnięcie wychowawcze, które odrodziło ku nowemu życiu tych wszystkich wykolejonych, objęło swym zasięgiem nie tylko kryminalistów ale także inteligentów, techników, inżynierów, dziennikarzy, zasadzonych w republice sowieckiej, jako szkodnicy, sabotażyci i oszuści.

Z listów i dokumentów zawartych w zbiorowej księdze, poświęconej budowie, bardzo wiele poświęconych jest tej

właśnie sprawie: przelamaniu niechętnego, cynicznego lub ironicznego stosunku do pracy

i odrodzenie się poprzez nią do nowego życia. Jeden z takich dokumentów „Wyzwolenia człowieka”, to znana również i polskim czytelnikom spowiedź stokrotnego recydywisty, złodzieja - obywatela, w nowych warunkach zmieniającego się z gruntu, by pod koniec budowy stać się „instruktorem oddziału kulturalno - wychowawczego. Ten pasjonujący dokument — spowiedź byłego kryminalisty Rottenberga, wygłoszona nieco do druku przez Zoszczenkę, drukowały „Wiadomości Literackie”.

Trudno w ramach sprawozdania wyliczyć te wszystkie czynniki, które wywarły tak wielki wpływ na ludzi, w innych warunkach na zawsze już straconych dla społeczeństwa. Przedewszystkiem jednak czynnikiem takim była praca, pojęta, jako twórczość społeczna, a nie jako tortura, czy bezmyślne, oślepiające „zabijanie czasu”.

„A wszyscy (t. j. robotnicy) opuszczali Białomorostroj z podobnym samopoczuciem — z poczuciem załamania się poprzedniej szkodliwej i chorobliwej linii własnego życia i przyplwu nowej energii i siły do pożytecznej pracy społecznej, z poczuciem odrodzenia duchowego” — tak kończy Spasowski pierwszą część swego nowego dzieła.

szturmowców. „Zbyt dużo prawie... o zasługach kierowników, o zasługach wodzów. Im przypisują wszystkie, prawie wszystkie zdołczy. Jest to rzecz jasna, nieprawdziwe i nie słuszne.

Robotnicy i chłopcy „to są istotni bohaterowie i twórcy życia”.

Najbardziej może iaskrawym dowodem zmierzania i w dalszym ciągu do coraz pełniejszej demokracji są uchwały VII zjazdu sowieckiego w sprawie zmiany konstytucji.

Do hierarchii zagadnień najważniejszych, decydujących o takim, czy innym stosunku do Sowietów, niewątpliwie należy zagadnienie, czy i w jakim stopniu wpłynęła zmiana ustroju na narodziny nowego wyzwolonego człowieka. Czy zdolano, jeśli przypomnieć tu słowa poety, przemienić zjadaczy chleba w aniołów? Autor stwierdza, że tak. Oczywiście w innym nieco sensie, niż to sobie wyobrażał poeta, w sensie bardziej przy stosowanym do wymogów zmianowych tak bardzo w ciągu stulecia czasów. Sprawy seksualne, które w warunkach życiowych niemożliwych potrafią nieraz nie tylko zaciążyć, ale bodaj i złamać życie jednostki, utraciły w Z. S. S. R. swój groźny posmak i odebrany im został ich nieraz także tragiczny prymat w życiu duchowym i fizycznym człowieka.

Całkowite zniszczenie i przewyższenie nawet w drobnych pozostałościach zakłamań i ebludy mieszczańskiej moralności i etyki płciowej,

wolność związków małżeńskich i ich rozzerwalność — co bynajmniej nie prowadzi, jak tego dowodzą niektórzy, do rozluźnienia obyczajów — wykazała to praktyka życia sowieckiego — opieka nad matką i dzieckiem, zdiecie hańbiącego pletna „bekartów”, zanik całkowity prostytucji — oto czynniki, które się na to złożyły.

Prócz zagadnień seksualno-obyczajowych, także i wywo-

lenie z więzów kościoła, dostęp do wiedzy i sztuki dla mas najszerszych, praca twórcza i kolektywna, rozwiązanie kwestii kobiecej przez zupełne i faktyczne zrównanie z mężczyzną — oto podstawy radosnego faktu narodzin człowieka, który, jak pisze autor, „staje się w Sowietach coraz bardziej rzeczywistym panem swego losu”.

Podkreśliłiśmy już przedtem przed młodzieżą i całej ludności wogóle do wiedzy i kultury.

Zjawisko to, które dla każdego, kto umie spojrzeć nieco dalej i głębiej, jest niezwykle radosne i cenne, omawia autor bardzo dokładnie w osobnym rozdziale. Olbrzymie i stale rozchwytywane nakłady dzieł naukowych, technicznych oraz beletrystyki (polska podróżniczka pani Senczewska - Bormanowa podaje nakład Descartesa na 65.000!), przepelnione teatry i koncerty, a przedewszystkiem otwarty dla wszystkich dostęp do wiedzy — oto fragmenty tego wspaniałego zjawiska. Na przestrzeni Związku Sowieckiego go 80 milionów (a więc połowa ludności) uczy się i dokształca.

Analfabetyzm wynosi 8 procent, przeważnie wśród narodów wschodnich i północnych.

Dotarcie kultury do najszerzych warstw i jednoczesny ped do osiągania coraz wyższego poziomu kulturalnego, do zwiększania swych kwalifikacji naukowych, do jaknajpełniejszego korzystania z nabytych praw i uzyskanych możliwości — to fakty, stwierdzone przez wszystkich, bez względu na przekonania polityczne i bardziej czy mniej obiektywny stosunek ustroju Sowietów.

Na podstawie wciąż dochodzących wieści o nowych rekordach w szybkości i sprawności robotnika i kolchoznika sowieckiego (ostatnio np. o ruchu sta chanowskim) powstała wśród uprzedzonych do Z. S. S. R. legenda o szerokiej nieludzkiej eksploatacji pracujących, o metodach, których okrucieństwo przewyższa najbliższe wymysły kapitalistów. Spasowski wie-

lokrotnie podkreśla umyślną kłamliwość tego stwierdzenia i sprowadza te sprawy na zupełnie inną płaszczyznę.

Motorem, pobudzającym robotników sowieckich do podwyższenia tempa i usprawnienia metod pracy, jest zrozumienie społecznie twórczej wagi ich pracy,

entuzjazm, z jakim tę pracę wykonywują, gruntowna przemiana tych ludzi w sensie nadania tej pracy zupełnie odmiennego i nowego sensu. Nie są to wpływy jakiegoś „państwowego kapitalisty”, jest to ruch zupełnie samorodny i samorzutny. Na tem też polega ogromna jego wartość i ogromna jego siła.

W ostatnim rozdziale swej pracy pisze Spasowski o sprawach może najbliższych i najbardziej aktualnych, o pokojowej polityce Z. S. S. R. Na podstawie najświeższych wydarzeń z dziedziny międzynarodowej polityki maluje autor

obraz rosnących przeciwieństw w Europie, Azji i Ameryce,

ciągłych coraz silniejszych zbrojeń, ogólnego rozkładu gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego. Z tym obrazem świata, pędzącego ku zgubie, ku nieuchronnej wojnie, jakże silnie — zdaniem autora — kontrastuje pokojowo nastawiony sowiecki świat pracy. W przewidywaniu, a raczej w pewności tego, że wojna nadejdzie, znajduje autor punkt oparcia dla myśli o warunkowym uniknięciu zagłady przez całą cywilizację właśnie w konsekwentnej polityce pokojowej Z. S. S. R. i w jednym czesnym ciągle nasilaniu się wewnętrznych sprzeczności w świecie kapitalizmu. Akordem wiary w przyszłość kończy się książka dr. Spasowskiego.

Uwagi na marginesie

W pragnieniu dania czytelnikowi jaknajbardziej obiektywnego sprawozdania z książki „Z. S. S. R. — Rozbudowa nowego ustroju”, unikaliśmy, jak dotychczas wszelkiego komentarza i wszelkiej oceny samej pracy.

Już w przedmowie uprzedza autor, że na przeszkodzie do należytego opracowania tak poważnego tematu stanął mu brak najbardziej potrzebnych materiałów. Stąd też wynika ogólny charakter tej książki. Nie wzbogaca ona naogół, poza pewnymi cyframi i nowością ujęcia pewnych zagadnień, naszego zasobu wiadomości o Związku Sowieckim, jego ustroju i życiu ludzi, którzy go zamieszkuje. Jest to

solidna i jaknajszerszej potraktowana kompilacja encyklopedja naszej wiedzy o Z. S. S. R.

Gromadzi, poraz pierwszy u nas, cały dostępny materiał, umiując go w ramy syntetycznych szkiców. Tak też — jako encyklopedję — traktować ją należy.

Chwytem bardzo często używanym przez autora jest metoda przeciwstawiania. Daje ona bardzo często zestawienia iaskrawe, głębokie i przekonujące.

Książka dr. Spasowskiego jest niewątpliwie cennym wkładem do naszej literatury społeczno-politycznej.

L. L.—2

Rozbudowa ustroju

Przykład Białomorostroju pozwala autorowi wskazać na na czelne cechy ruchu sowieckiego. Są to — jego zdaniem: dyktatura proletariatu w służbie idei wyzwolenia całej pracującej ludzkości, braterstwo i współdziałanie wszystkich ludzi pracy i walki, braterstwo i współpraca wszystkich narodów, masowy charakter poczynań twórczych na podłożu głębokiej ideowości i solidarności, istotny i konsekwentny demokracizm, płynący z dołu, na rodziny nowego, wyzwolonego człowieka, żywiołowy i powszechny ped młodzieży i całej ludności wogóle do wiedzy i kultury, rzeczywista i gigantyczna planowość twórczości gospodarczej i kulturalnej, legendarna szturmowość pracy, wreszcie świadomość potrzeby pokroju powszechnego.

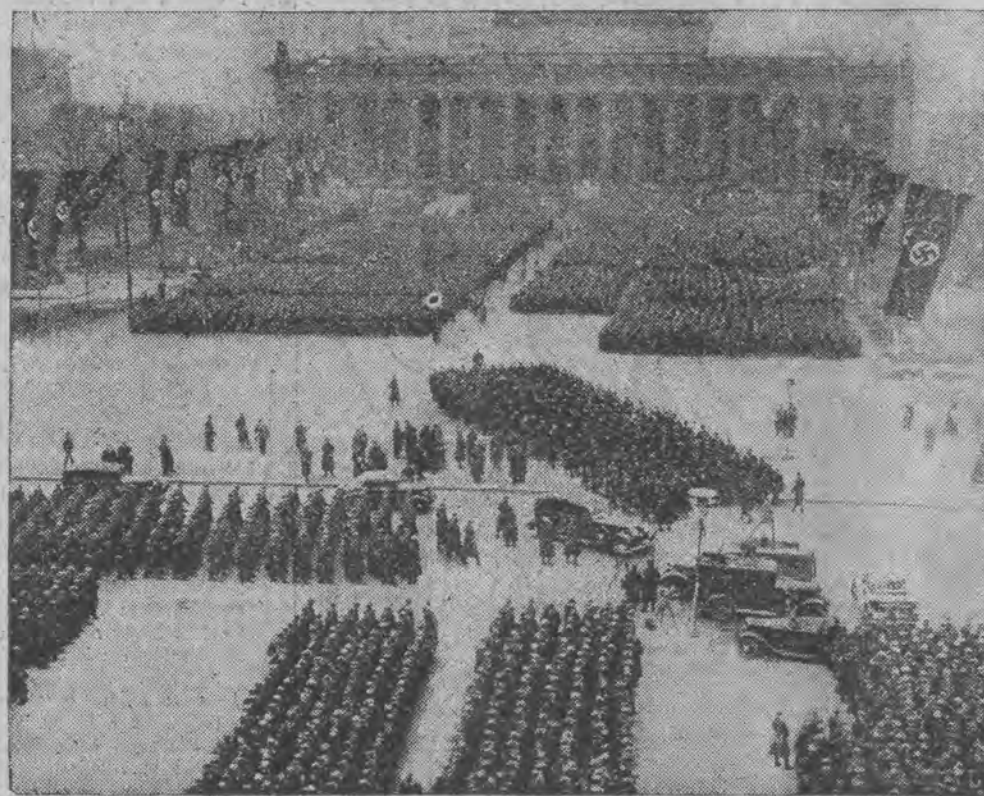
Zatrzymajmy się na chwile przy momentach, które budzą dziś u nas i na Zachodzie (zwłaszcza we Francji) największe bodaj zainteresowania. Za gadnieniem, jednym z naczelnych, jest niewątpliwie dziś w epoce usiłowań jednolitofrontowych, zagadnienie istnienia i oblicza sowieckiej demokracji. Jeszcze wciąż utrzymuje się na Zachodzie opinia o kraju proletariackiej dyktatury, jako o dyktaturze jednostkowej, wykluczającej zgóry wszelki rzeczywisty demokracizm.

„Tylko w kraju Sowietów — pisze Spasowski — gdzie, zdaniem Lenina, każda kucharka powinna uczyć się zarządzać państwem, gdzie niema dyktatury jednostkowej, tylko jest dyktatura klasy robotniczej i partji, złożonej z towarzyszy wal-

ki i pracy; gdzie przedstawiciele władzy nie mają żadnych szczególnych przywilejów, a pragną być wzorem dla obywateli kraju, „rząd stanowi faktycznie wyraz woli mas, a zarazem elitę, pochodzącą z czesto sprawdzanych wyborów...”

Cytuje też autor słowa Stalina, wypowiedziane na pierwszym zjeździe kolchozników i

Trzecia rocznica hitleryzmu



Uroczysta defilada w Lustgartenie, gdzie przemawiał Hitler.

ROMAIN ROLLAND

W 70 rocznicę urodzin wielkiego pisarza, myśliciela i bojownika o wolność i sprawiedliwość

W dniu 29 stycznia b. r. ukończył 70 lat Romain Rolland, który wśród pisarzy i myślicieli francuskich, a nawet europejskich, zajmuje wyjątkowe stanowisko.

Dorobek literacki i publicystyczny R. Rollanda jest wprost imponujący, tak pod względem różnorodności, jak i co do wysokiej ich wartości artystycznej i ideologicznej.

R. Rolland urodził się w małym miasteczku burgundzkim, Clamecy, w średnio-zamożnej rodzinie mieszczańskiej. Natura R. Rollanda łączy w sobie elementy poniekąd sprzeczne. Z jednej strony radość życia, żywiołowość, entuzjazm — cechy, które uwydatniły się w rabelaisowskiej powieści Colas Breugnot (wpływ ojca). Obok tych cech łatwo zauważyć kult poświęcenia dla idei i wiary, idealizm, a zarazem swego rodzaju optymistyczny fatalizm, wierność wewnętrznym nakazom. Biografowie R. Rollanda stwierdzają te cechy u niego już w młodości i widzą w tym wpływ matki, natury głęboko religijnej, wysoce etycznej, wiernej nakazom moralności Chrystusowej.

Atmosfera rodziny kształciła się również kult prawdy, głęboki liberalizm i republikanizm. Po ukończeniu liceum, przeniósł się młody Rolland do Paryża, gdzie ukończył słynną école normale, do której uczęszczały także wybitne jednostki, jak wielki trybun, socjalista Jaures i wybitny współczesny filozof Bergson. R. Rolland studiował w szczególności historię, nie zaniedbując jednocześnie muzyki, którą wprost pokochał pod wpływem matki, osoby wysoce muzykalnej.

Po ukończeniu école normale, R. Rolland odbył studia w słynnej école de Rome. Te studia w Włoszech wywarły na R. Rollanda duży wpływ. Tutaj obcował młody Rolland ze słynną idealistką Mabudą de Meyenburg, przyjaciółką Mariniego, Herzena, Wagnera i Nietzschego.

Powróciwszy do kraju, R. Rolland objął w Sorbonie katedrę historii muzyki i od razu wybił się, jako muzykolog. Z tej dziedziny znane są prace Rollanda: „Dawniejsi muzycy“, „Muzycy współcześni“, „Dzieje opery“, Haendel, prace o Beethovenie. Początkowo zamierzał Rolland poświęcić się pracy kompozytorskiej, lecz zaniechał tego zamiaru i poświęcił się literaturze. Jednakże muzyki nigdy nie zarzucał i stale wywierała ona wielki wpływ na literacką twórczość R. Rollanda, zarówno tematycznie, jak i organicznie.

W dziedzinie literatury zdołał R. Rolland sławę nie tylko we Francji, ale i na całym świecie, swym 10-tomowym dziełem Jan Krzysztof, oraz biografiami Beethovena, Michała Anioła i Tolstoja. We wszystkich tych utworach był Rolland piewą wolności ducha, kultu herosa, a zarazem wydatniał potęgę sił kosmicznych, potęgę natury i swego rodzaju psychiczny determinizm. Ponadto w epopei „Jan Krzysztof“ dał R. Rolland bogatą galerię typów różnych narodowości i stanów, mnóstwo obserwacji psychologicznych, dotyczących zarówno jednostek, jak i narodów; wreszcie znajdujemy w tym dziele krytykę społeczeństwa francuskiego, a zarazem i zachodnio-europejskiej cywilizacji wogóle. Biografia o Tolstoju wykazała głęboki wpływ rosyjskiego myśliciela, zwłaszcza na społeczne poglądy Rollanda. Jednocześnie wskazywała ona, iż autor „Jan Krzysztof“ szuka intelektualnego kontaktu poza granicami kultury łacińskiej i germańskiej, kontaktu z cywilizacjami wschodnimi. Wynikiem tych zainteresowań Rollanda były biografie Gandhiego oraz Ramakrishny i Wivekanandy.

Jednocześnie zajmował się Rolland zagadnieniami teatralnymi (Le Theatre du Peuple) i napisał szereg dramatów (Teatr Rewolucji, Tragedje wiały, Nastana czasy i t. d.), z których najbardziej znane są „14 lipca“, „Danton“ i „Wilki“. W utworach tych wskazywał na potęgę rewolucji na jej dramatyzm, a zarazem bronił prawa wolności ducha i zwalczał fanatyzm. Sympatje Rollanda były wyraźnie po stronie takich intelektualistów, jak filozof Condorcet, chemik Lavoisier, poeta Andrzej Chénier, którzy, będąc sami rewolucjonistami, stali się ofiarami rewolucji, ofiarami nietolerancji i fanatyzmu jakobinów.

Wszystkie te dzieła przedwojenne wysunęły Rollanda na czoło intelektualistów Europy, dały mu pozycję duchowego przywódcy młodego pokolenia. Trzymając się z dala od polityki, Rolland wywierał potężny wpływ na przeróżne odłamy społeczeństwa we Francji i zagranicą. Widziano w nim obrońcę liberalizmu i humanitaryzmu, propagatora idei braterstwa narodów, szermierza wolności ducha, wielkiego indywidualistę i idealistę.

Wojna światowa, której niebezpieczeństwo przewidział Rolland w dziele „Jan Krzysztof“ oraz w dramacie „Nastana czasy“, zastała wielkiego pisarza w Szwajcarii. Nie będąc powołany do wojska, pozostał Rol-

land w Szwajcarii, aby na tej wyspie, okrażonej oceanem krwi i nienawiści, móc zachować niezawisłość myśli i spełnić swoją misję przeciwwojenną.

Gdy w masie swej intelektualistów Europy nie tylko ulegli sile aparatu państwowego, lecz stali się nawet gorliwymi propagatorami nienawiści i szowinizmu (Rolland świetnie przedstawił tę psychozę w powieści „Clerambault“), autor „Jan Krzysztof“ pozostał wierny ideałom braterstwa ludów, jedności cywilizacji europejskiej oraz wskazaniom pacyfizmu.

W swych artykułach, drukowanych w „Journal de Geneve“, a następnie w miesięczniku swego ucznia H. Guilbeaux „Demain“ (Jutro) Rolland wskazywał na tragizm młodego pokolenia, które do obu stronach linii okopów, było ofiarą maszynierji państwowej, wierząc zarazem, iż broni czystej i idealnej sprawy. Autor „Jana

Kto zapamięta?

Na wyspie Anglesey, leżącej u wybrzeży Walji, znajduje się mała stacja kolejowa, której nazwa wprawia w zdumienie turystów. Namalowana jest na tablicy długości 22 metrów i składa się z 58 liter, brzmi ona jak następuje:

Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwll - Llantysilioogoch!

Może ktoś potrafi wymówić tę nazwę. Przynajmniej angiłkom, którzy licznie odwiedzają latem wyspę Anglesey, nie udało się to nigdy. Z tego powodu nazwa stała się osobliwością, przyciągającą turystów. W ziemi, gdy ruch turystyczny ustaje, stacja nosi daleko skromniejszą nazwę, która brzmi prosto Llanfair, a olbrzymi sztyl przechowuje się w wielkiej szopie aż do następnego lata.

Przed laty, gdy nie istniały jeszcze koleje ani turystyka, długa nazwa obecnej stacji, będąca nazwą pobliskiego miasta, miała zadecydować o losie pewnego wędrowca. Do miasta przybył jakiś rzemieślnik i za popelnione w niem przestępstwo został skazany przez sąd miejscowy na śmierć. Skazany prosił o ulaskawienie.

Sędziowie po nainyśle kazali zamknąć go na przeciąg trzech dni w oddzielnej celi, dając mu kartkę z wypisaną nazwą stacji. O ileby nauczył się jej na pamięć w ciągu wyznaczonego czasu, zostanie ulaskawiony. Lecz już drugiego dnia skazaniec zaczął dobijać się do drzwi więzienia, wołając, że woli zawisnąć na szubienicy, niż zapamiętać nazwę miasta.

Historja ta jest niewątpliwie zmyślona, lecz prawdą jest, że jedynie walijszyk mógł wymyślić taką nazwę.

Krzysztofa“ obiektywnie analizował tak bezpośrednią odpowiedzialność za wojnę, jak i odpowiedzialność pośrednią, głęboką i istotną przyczyną wybuchu wojny. Wskazywał, że istotną przyczyną wojny, jest militarizm, a zwłaszcza imperializm — ta dominująca cecha wszystkich państw współczesnych. Pogłębiając analizę Rolland poddawał ostrej krytyce współczesny ustrój społeczny, zmaterializowanie europejskiej cywilizacji, hegemonję zysku i pieniądza. Zarazem przypominał Rolland intelektualistom - cywilom, iż zadaniem ich winno być nie podżeganie do nienawiści, lecz przygotowywanie się do sprawiedliwego pokoju i dochowanie wiary dawnym ideałom. Przez dłuższy okres czasu Rolland walczył samotnie, nie oglądając się na wściekłą nagonkę, zorganizowaną przeciwko niemu, nie tylko we Francji, ale i w krajach neutralnych, zwłaszcza, że w swych artykułach autor stanął w obronie internacjonalizmu, ostro zwalczał nacjonalizm, demaskował obłudny patriotyzm imperialistów wszystkich krajów i poddawał krytycznej analizie pojęcie ojczyzny, śmiało wskazując, iż w okresie cezarizmu gospodarczego, w epoce dyktatury pieniądza, szczytne hasła patriotyzmu a la Lamartine, pozbawionego żądla zaborczości, łatwo stają się łupem i narzędziem polityki imperialistycznej. Podkreślał również to, że w okresie panmilitaryzmu i hyperkapitalistycznego imperializmu szczytne internacjonalizm stał się opoką głębokiego i szczerzego patriotyzmu. W ten sposób indywidualista Rolland, który przed wojną trzymał się z dala od polityki, nie sprzeniewierzył się swym zasadom, nie tylko pozostał im wierny, ale okazał się prawdziwym spadkobiercą i kontynuatorem dzieła rewolucyjnego pacyfisty Jaures'a.

Broniąc zasad sprawiedliwego pokoju, Rolland z radością przywitał liberalne i humanitarne hasła wilsonizmu.

Po zawarciu pokoju, gdy okazało się, iż zwycięzcy, opracowując traktat wersalski, literalnie wyprali go z wilsonizmu, Rolland poddał traktaty pokojowe ostrej krytyce, wskazując, iż świat cały, a zwłaszcza Europa wstąpiła w okres pseudo-pokoju, pod pokrywką którego skłócone imperializmy szykują nową rzecz światową.

Jednocześnie wskazywał Rolland, że cywilizacja europejska szykuje sobie zagładę i że może ona być uratowana od za-

glądy jedynie dzięki usunięciu głównego źródła zła, jedynie na drodze głębokiej przebudowy społecznej w skali międzynarodowej. Stąd przyjazny stosunek Rollanda do rewolucji w Niemczech, a zwłaszcza w Rosji. Gdy przed wojną przez pewien czas Rolland holdował tołstojewskiej idei niesprzeciwiania się złu przy pomocy siły, podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie, zrozumiał, iż bierny opór nie doprowadzi do pożądanego celu, że opór musi być czynny, że obrona istotnego pokoju wymaga akcji masowej, wymaga walki na wszystkich polach, wymaga przebudowy ustroju, a jednocześnie zmiany psychiki i nastawienia jednostek. Pod tym względem tytuł ostatniego zbioru artykułów Rollanda „Poprzez rewolucję ku pokojowi“ jest bardzo charakterystyczny.

Broniąc podstawowej jedności cywilizacji narodów europejskich, broniąc idei federalizmu i humanizmu, Rolland rozszerza jego ramy i staje się rzecznikiem panhumanizmu, heroldem jedności ogólnoludzkiej, jedności w mnogości, jedności, zachowującej różnorodność i indywidualność poszczególnych cywilizacji.

Temi ideałami są przesłanki te powieści i sztuki Rollanda, wydane po wojnie (Cola Breugnot, Clerambault, L'Amour Echantee, Pierro et Luce, Liluli i t. d.).

Poglądy Rollanda, w szczególności jego poglądy społeczne, od czasu wojny znacznie się pogłębiły, doznały poważnej ewolucji. Jednakże całokształt światopoglądu Rollanda wykazuje jednolitość i ciągłość. W szczególności stanowisko, zajęte podczas wojny, było w zupełności zgodne z zapowiedzią, za wartą w „Janie Krzysztofie“, zwłaszcza w ostatnim tomie „La Nouvelle Journee“. Nie poddawszy się fali szowinizmu: metodycznego, naukowego barbarzyństwa na rozkaz (ostatnie wydanie tego barbarzyństwa, to wojna zaborcza, wszczęta przez imperializm włoski, który Rolland — wielki przyjaciel narodu włoskiego — napiętnował), R. Rolland pozostał wierny nakazom swego sumienia. Słusznie podkreśla to w swej świetnej monografii „Romain Rolland vivant“ P. J. Jouve, cytując list pisarza do redakcji „Avant“, w którym wielki intelektualista francuski i europejski pisze, iż mdano „wierny“ (Romain Rolland fidele) jest to jedyny tytuł, na którym mu zależy i na który, jak mu się zdaje, zasłużył.

S. Czeczelnicki.

TEKUMESH--LEW GÓR

Ostatnia walka Indian o niepodległość

Indyjskie szczepy Północnej Ameryki zostały w połowie 16 wieku zdziesiątkowane przez epidemie; zawleczone przez Europejczyków. Pierwotna broń i ciągłe wojny plemienne przeszkodziły im odparować wdzieranie się Hiszpanów, Francuzów, an-

glików, a później anglo-amerykanów.

W końcu 18 wieku cała Ameryka była już w ręku białych, a obszary, do których wyparto Indian, stawały się z każdym dniem szersze. Przejściowe walki i zwycięstwa czerwono-

skich nie wywierały żadnego skutku. Dziesiątki tysięcy europejskich osadników zalewały kraj.

Bitwa pod Fallen - Timber, w której Amerykanie zgnieśli Indian,

zmusiwszy ich Angielskich sojuszników do zachowania neutralności, złamała ostatecznie sprzeciw czerwono-skórych. W narzuconym traktacie pokojowym zabrano Indianom nowe 60,000 kilometrów kwadratowych, wyznaczając im, jako miejsce pobytu, obszar nad Wabashem. Było to w roku 1794.

Indianom wypłacono tytułem odszkodowania 20,000 dolarów i zapewniono 9,000 dolarów rocznej renty.

Sumy te zostały wydatkowane w krótkim czasie, gdyż na każdego Indianina wypadło 2,3 dolara. Czerwono-skóry, żyjący w łączności z myśliwiami,

stracili główne źródło zarobku, jakim była sprzedaż skór.

Ognista broń białych wytepiła olbrzymie stada bizonów, jeleni i bobrów, będące źródłem utrzymania indyjskich szczepów. Zrozpaczeni Indianie machnęli ręką na przyszłość,

przebijając w amerykańskich szynkach resztki mienia i nędzne zarobki.

Lecz Amerykanie mylili się, myśląc, że czerwone niebezpieczeństwo przestało istnieć. W roku 1805 fala buntu rozlała się po zamieszkałym przez Indian obszarze. Czerwoni goście wynieśli się z amerykańskich szynków i miast.

Indianie spłacali długi i kupowali broń.

Obiegały wieści o wielkim obozie, w którym zbierali się wyścigcy wszystkich szczepów, lecz nie dawano im wiary. Nowi osadnicy nie znali wcale Indian.

Tekumesh, o którym uczą się obecnie amerykańskie dzieci, że był „najdzielniejszym, najzacieśzszym i najdzikszy wrogiem, jakiego Ameryka kiedykolwiek posiadała“, był człowiekiem, który

technał nowe życie w wymierającym naród.

Tekumesh urodził się w roku 1770, jako syn wodza szawanczów. Uczestniczył w wielu potyczkach z białymi. Był również pod Fallen Timber. Plan jego był następujący:

1. Zerwanie wszelkich stosunków z białymi.
2. Zakaz sprzedaży ziemi.
3. Zakaz używania alkoholu.
4. Bojkot wszystkich europejskich towarów, oprócz broni.
5. Zakup nowoczesnego oręża.
6. Połączenie wszystkich Indian celem wspólnej obrony.
7. Wspólna własność ziemi.

Tekumesh kochał swój naród, lecz nie przeceniał go. Wiedział, że musi użyć wszelkich środków, aby skłonić swych ziemaków do przyjęcia określonego przezeń programu. Znalazł gorliwego pomocnika w bracie swym Elskwatawie, który od wczesnej młodości wałęsał się wśród białych.

Elskwatawa wziął na siebie rolę proroka.

Począł głosić, że „Wielki Duch“ ukazał mu się i zawiadomił, że

brat jego zostanie wybawcą swego ludu.

Ruch wolnościowy zataczał coraz szersze kręgi. Bracia objeżdżali kraj od Michigan do Florydy, przebywali dziewicze lasy i olbrzymie prerje.

Zadanie ich było ciężkie. Szczep, które nie odczuły jeszcze bez pośrednio nacisku białych, nie kwapiły się z przystąpieniem do ruchu. Należało je przekonać, że

jedynie wspólnym wysiłkiem mogą zmusić białych do ustępstw.

Tekumesh nie ustawał w pracy.

W każdej podróży udawało mu się zdobywać nowych sprzymierzeńców. W „mieście Wielkiego Ducha“ założono ośrodek ruchu. Tam przybywali wysłańcy szczepów, przed którymi wódz rozwijał swe plany. Tam szkolono młodych wojowników, a

Elskwatawa odprawiał modły, mające na celu umacnianie na duchu bojowników o wolność.

W końcu udało się Tekumeshowi zjednoczyć wszystkie indyjskie szczepy, gdy nagle wynikło nieporozumienie. „Miasto Wielkiego Ducha“ leżało na obszarze należącym do plemion miamisów i wyandotów, którzy prosili wódza o przeniesienie obozu gdzie indziej, gdyż

napływający zewsząd wojownicy ploszyli zwierzyne.

Tekumesh odmówił prośbie. Wtedy oba plemiona sprzedały swój obszar Stanom. Czyn ten był jawnym zlekceważeniem Tekumesha, który zmusił krewnych winnych wodzów do wykonania na nich wyroku śmierci, a sam pospieszył do Vincennes, siedziby gubernatora Harrisona.

Przedstawiciel władzy przyjął go, lecz odmówił kategorycznie unieważnienia umowy.

Długo ciągnęły się pertraktacje. Tekumesh żądał dalekoidących ustępstw, a przede wszystkim uzależnienia sprzedaży ziemi od jego zgody i nalegał wciąż o rozwiązanie zawartej z miamisami i wyandutami umowy o sprzedaż ziemi. W razie odmowy groził sojuszem z Anglikami. Harrison przyrzekł zwrócić się do prezydenta o decyzję w tej sprawie. Tekumesh oddalił się, powtarzając swą groźbę, poczem pospieszył na południe do seminolów, ereków i chichasawów, którzy nie przyłączyli się jeszcze do ruchu.

Przyjmowano go wszędzie z entuzjazmem.

W międzyczasie pertraktował również z Anglikami na wypadek, gdyby porozumienie ze Stanami nie doszło do skutku. Pożegnał się z nowymi sojusznikami mówiąc:

— O ilebyście jeszcze mieli wątpliwości co do mojego posłannictwa, to

pojadę do Detroit i będę po niem stapał tak mocno, że domy wasze zadrzą w posadach.

W trzy dni po jego odejściu zdarzyło się silne trzęsienie ziemi. Podniecenie Indian nie miało granic: byli pewni, że Tekumesh daje znać o swej mocy. Wódz ruchu indyjskiego stanął u szczytu potęgi.

Tymczasem Elskwatawa skorzystał z nie-

obecności brata, aby sięgnąć po jego władzę.

sprykrzyła mu się bowiem rola pomocnika. Za jego namową Indianie rzucili się na amerykańskie osady, pałac i mordując. Skutki nie dały na siebie długo czekać.

Gubernator Harrison otoczył święte miasto.

Elskwatawa za pomocą sztuk magicznych „sprowadził“ na ziemię Wielkiego Ducha, który przyrzekł Indianom nietykalność. Pomimo tych zapewnień

zostali wytepieni przez wojsko Harrisona, a święte miasto zrownane z ziemią.

Poszła więc na marne długoletnia praca Tekumesha. Harrison dał mu do zrozumienia, że nie może już być mowy o porozumieniu. Wtedy

wódz indyjski przeszedł na stronę Anglików, którzy mianowali go generałem brygady.

Wypowiedzenie wojny Anglii w roku 1812 wywołało w Ameryce niebywały entuzjazm. Amerykanie, pewni zwycięstwa, powtarzali, że zwycięzca Kanady jest kwestją jednej chwili. Okazało się jednak, że chwila była długa i krwawa.

Tekumesh znajdował się w sztabie generała Brocka; jego pierwszym zwycięstwem było wzięcie Detroit. Następnie zajął Chicago. Po tym sukcesie

zalała się dyscyplina w wojsku Indian,

którzy rozpili się, rabowali i mordowali, jak za starych czasów. Nie oszczędzali nikogo. Trupom sypali piasek do ust, aby jeszcze po śmierci nasycali się indyjską ziemią.

Cały Zachód tonął w ogniu i krwi.

Generał Brock zginął pod Queenstown. Następca jego Proktor nie umiał dojść do ładu z Indianami.

Tekumesh z Proktorem osiągnął wielkie zwycięstwo pod Frenchtown, gdzie wycięto w pień całą załogę.

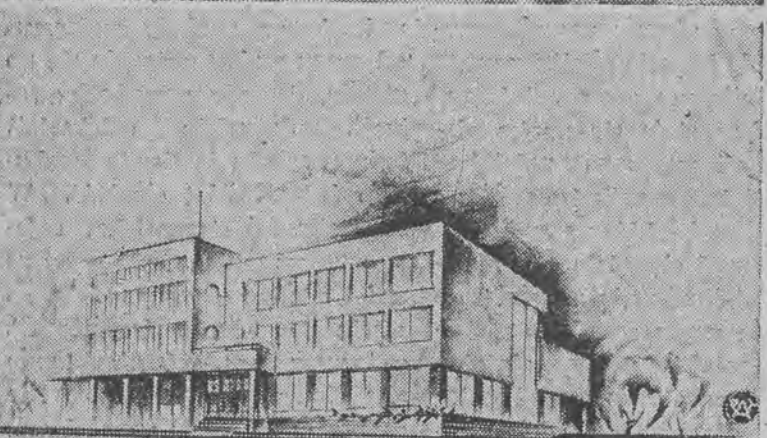
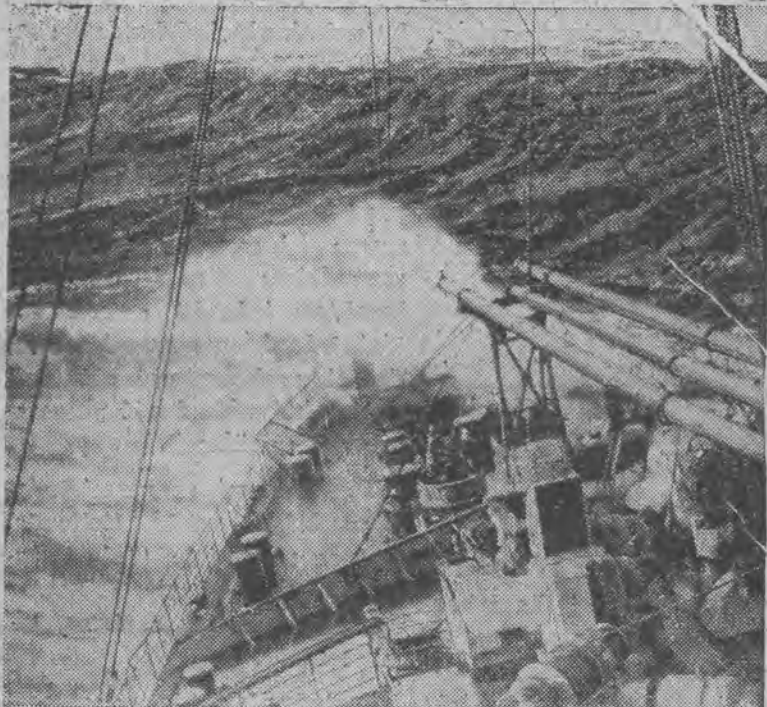
Obaj wodzowie poróżnili się jednak przy zdobywaniu fortu Meigs. Tekumesh zabronił mordowania wziętych do niewoli i zarzącał Proktorowi nieumiejętność dowodzenia wojskiem. Rozgoryczeni Indianie pociągnęli do domów i fortu nie zdobyto. Wkrótce sytuacja wojenna uległa zmianie. Amerykanie odzyskali utracone obszary i

5 października 1813 roku zmusili cofającego się Proktora do bitwy nad Temzą.

Amerykanie przypuścili atak, zmuszając Anglików do ucieczki, lecz Indianie pod wodzą Tekumesha stawili odważnie czoło. Tekumesh wiedział, że to jego ostatnia walka, i czynił rozpaczył we wysiłki. Amerykanie zachwiali się. Nagle nadszedł konny oddział Amerykanów. Indianie powybijali wszystkich, lecz jeden został przy życiu. Wymierzył do Tekumesha.

Czerwony wódz padł bez życia. Śmierć Tekumesha położyła kres wolnościowemu ruchowi Indian; szczep za szczepem poddawał się Amerykanom. Czerwone niebezpieczeństwo przestało faktycznie istnieć.

O. L-er.



1. W Rzymie odbyły się ćwiczenia organizacji młodzieży faszystowskiej „Ballila“ z gazowymi maskami. Na zdjęciu przemarsz oddziałów młodzieży z maskami przez miasto. — 2. Statek podczas burzy miotany falami, jak lupina orzecha. — 3. Wyróżniony i przyjęty przez jury konkursowe projekt Domu społecznego w Wejcherowie, dzieło inż. Walerego Spisackiego. Dom ten, do którego budowy przystępuje się w najbliższym czasie będzie miał wielkie znaczenie dla życia organizacyjnego i kulturalnego społeczeństwa polskiego na wybrzeżu. — 4. Zabytkowy kościółek drewniany z XIV wieku w Starym Żywcu.

Z cyklu reportaży „REWJI“

ŁÓDŹ O BRZASKU

W literaturze wszystkich czasów spotykamy się z peanami na cześć jutrzienki. Świt bowiem jest zwiastunem zwycięstwa światła nad mrokiem. Nadchodzący dzień witali poeci w najrozmaitszy sposób. Jedni chcieli na gwałt w nim widzieć różnopolną jutrzienkę o mamikirowanych paznokciach, inni twierdzili, że to bóg grecki Eos wyjeżdża na swoim rydwanie, jeszcze inni posadzali w swej wybujałej wyobraźni Naturę o to, że niebacznie rozlała farby tęczone na wschodnim nieboskłoncie. Wszyscy jednak zgadzali się na to, że warto wstać bardzo wcześnie, wypić kawę, umyć uszy i wyjść na odsonkietę miejsce, aby w kontemplacji podziwiać wschód słońca.

Czego spodziewali się ci ztwardziali wielbiciele zjawisk natury in statu nascendi? Czy przyświecała im stara maxyma, że kto rano wstaje, temu pan Bóg daje? Czy może widok różowego nieba wprowadzał ich w różowy humor? Nie wiem. Lecz wiem jedno. Żaden Łódzki poeta nie ekscytował się nigdy brzaskiem, gdyż prawdopodobnie nie ma pojęcia, jak w góle brzask wygląda. Ten fakt właśnie pokusił mnie o naszkicowanie obrazka Łodzi, w chwili, gdy budzi się ona ze snu.

*

Pierwszymi zwiastunami nowego chodzącego dnia są w Łodzi, jak zresztą na całej kuli ziemskiej, odgłosy budzących się istot żywych. Pod tym względem dżungla wielkomięjska nie różni się wcale od dżungli dziczyzny.

Porannym hejnałem Łodzi jest przeciągłe westchnienie, wydobywające się z portierni fabrycznych oraz bram. Głośny ten dźwięk przypomina nieco samogłoskę i powstaje naskutek ziewnięcia. W dżungli dzie więcej ziewa w ten sposób szakal lub nosorożec, w dżungli zaś wielkomięjskiej dozorców nocni, którzy właśnie o brzasku budzą się po uciążliwej nocy pilnowania cudzego mienia. oDzorca nocny tem się bowiem różni od stróża dziennego, że podczas kiedy tamten w dzień pracuje, a w nocy śpi, to ten w dzień śpi, a w nocy również w najlepsze chrapie. Letarg ten nosi nazwę dozorowania. Ponieważ jednak potrzebna jest takiemu panu jakaś rozrywka, więc w przerwach ziewa i drzemia. Nie też dziwnego, że zawodowym złoździejom mdleją ostatnio ręce z przecapowania i w branży tej pracuje się na trzy zmiany...

Wróćmy do dźwięku „a“. Na ten odgłos cała dżungla wielkomięjska budzi się do życia. Oto jakiś szary ptaszek, uwieszony na rynnice na wysokości trzeciego pietra i obarczony koszem mokrej bielizny, ćwierka do drugiego ptaszka, czwającego na dole: „Psst! Psst! Psst! Cichaj, cichaj, glina idzie“. Jakby w odpowiedzi rozlega się ciche cmoknięcie, potem okrzyk „Och“, potem dźwięk: „Ach!“, następnie kwilenie: „AAA — aaa H“ i jakaś parka wyłazi przez sztachety parku. Poczem wszystko milknie, bowiem świt wypłusza resztę stworzeń ze swych legowisk.

Tymczasem gaśnie światło elektryczne i zjawisko to jest drugim zwiastunem brzasku. Miasto zostaje pogrążone w ziemskich ciemnościach, gdyż Natura nie zawarła jeszcze odpowiedniego kontraktu i światło dzienne zjawia się w pół godziny po zgaszeniu lamp elektrycznych. Skutkiem tego w czasie trwania tego ponurego intermezzo łodzianie wybijają sobie zęby i łamią ręce i nogi, co jednak ma swoją dobrą stronę ze względu na wielkie bezrobocie wśród dentystów i ortopedów. Czas ten można również doskonale wyzyskać na załatwianie porachunków osobistych, ponieważ jest tak ciemno, że pobity nie zdola się nigdy dowiedzieć, kto mu właściwie dał po głbie.

Mniej więcej w tej fazie formowania się dnia otwierają się wszystkie bramy i dozorcę rozpoczynają walkę gladiatorów. Zamiast maczug i mieczy piastują w swych dłoniach rękami groźne mioty, które starają się zakurzyć swych najbliższych sąsiadów. Czynność ta nazywa się zamiataniem ulic. Skutkiem tych higienicznych praktyk kurz z ulicy Piotrkowskiej osiada na Placu Dąbrowskiego, a brud z Bałut wżera się w fasadę gmachu izby przemysłowo-handlowej. Przy tej sposobności płachty porzuconych gazet rozpoczynają rać powietrzny naokoło Łodzi i padając z powrotem na bruk, przyczyniają się do rozpowszechnienia prasy brukowej.

Robi się już szaro na dobre. Z jasno oświetlonego lokalu nocnego wydobywają się skoczne tony jakiegoś przeboju. Trzy postacie wychodzą z baru. Trzej panowie, objawiając się ramionami, niepewnie opierają się na kauczkowych nogach. Po ciężko pracowanej nocy przy nakrytym stole, gdzie sprzątnięto czarnaściole rolmopsów, sześć kotletów de volaille, osiem porcji zrazów a la Nelson — wszystko rozcieńczone w ćwierci hektolitra alkoholu, zmęczone twarzystwo stara się wrócić do domu. Starania te pozostają jednak w sferze bezowocnych nsiłowań, bowiem zamiast do domu jeden z tych szermierzy w dół i kieliszka ocknie się w komisariacie, drugi w areszcie, a trzeci pojedzie do stolicy Łowicy. Jedno jest pewne. Żadnemu z nich nie sniesz się zbytnio do domu. Gruby jegomość z twarzą, jak szaflik, a bizneschem jak Zeppelin z trwogą myśli o chwili, kiedy własna żona rozbił mu na głowie talerzka od kompotu i dwa półmiski. Za powrót w domowe pielesze o tak późnej porze nie można się spodziewać innej nagrody.

Drugi łodzianin z kapeluszem w kieszeni i chusteczka od nosa na głowie melancholijnie kiwa głową. Za sześć godzin z licytacji sprzedada mu wszystkie rzeczy, co mu nie przeskada tymczasem gadać od rzeczy. Trzeci z pijaków jest komplementnie trzeźwy i głośno stara się dowieść, że kura ma sześć nóg, jak karaluch, koń chodzi głową na dół, a on sam nie wierzy w możliwość upadku księżycy na pomnik Kościuszki. Twierdzenie swoje popiera gwałtowną gestykulacją, przy-

czem jednemu z kolegów obrywa rękaw, drugiemu guzik, a od obydwoh obrywa po dysku.

Różnica pomiędzy podchmielonymi z centrum i na peryferii zasada się wyłącznie na gatunku pochłoniętych spirytuali. W okolicach ulicy Piotrkowskiej, Narutowicza i Nawrota lyka się wyborowa, wśniówkę i angielską gorzką. Na Chojnach, Kozinach lub Władzowie, boskie te likwory zastępuje zwykła „bracha“, a nie rzadko skażony spirytus, który wprawdzie źle działa na oczy, ale za to świetnie na humor. Skutek jest ten sam: Większość opoiów dopiero o brzasku i wrzasku wraca w domowe progi, nadając swą obecnością o tej niezwykłej porze „specyfluzny wygląd“ ulicy Łódzkiej. Policja ma w tych godzinach wdzięczne pole do popisu i musi zastępować nieczynną w tych godzinach pocztę przez odstawianie pijanych pod właściwy adres. Niektóre przesyłki stawiają władzom opór, unikając dostarczenia do rąk własnych żon. Nie jest to zbyt bezpieczne. Wolą już post-restante, czyli post-aresztanta. W areszcie następuje rendez-vous wszystkich pijanych sfer Łodzi. Tu kupiec z ulicy Siekiewicza kuma się z pijanym rzeźmieszkim z Rokicia, tu wyczekują świtu w uścisku proletariusz z właścicielem kamienicy, tu wreszcie łączy się i ścisła frajer z facjatką z fabrykantem firanek.

Jak z tego wynika, najlepszą porą pojednania jest brzask, a

Zbiór marek Jerzego V uzupełni jego syn Edward VIII

Słynna kolekcja znaczków pocztowych zmarłego króla Anglii Jerzego V jest przedmiotem zainteresowań sfer filatelistycznych całego świata. Obejmuje ona w przybliżeniu 750.000 sztuk znaczków, pochodzących wyłącznie ze Zjednoczonego Królestwa i Cesarstwa Brytyjskiego. Zbiory królewskie, przedstawiające wartość ok. 10 milionów złotych, zawarte są w 600 albumach, z których każdy liczy 60 stron.

Nieliczni tylko wybrani mogli oglądać niezwykłą kolekcję znaczków pocztowych. Przed kilku miesiącami jednak angielskie ministerstwo pocztu nakreśliło film, w którym demonstrowane są najcenniejsze okazy marek, komentowane przez znanego filatelistę angielskiego, Mr. Franka Godden'a. Film o znaczkach króla Jerzego V wyświetlany ma być w maju r. b. w Nowym Jorku w czasie wszechświatowej wystawy filatelistycznej. Wystawa zorganizowana jest pod protektoratem prezydenta Roosevelta, który należy do zapalonych zbieraczy znaczków pocztowych.

Niezwykle cenny zbiór marek pocztowych, pozostawiony przez króla Jerzego V, nie będzie, jak to pierwotnie przypuszczano, przekazany muzeum brytyjskiemu. Król Edward VIII, który obok wielu innych zamłował jest, podobnie jak jego ojciec, doskonałym filatelistą, postanowił zachować cenną spuściznę i uzupełnić ją własnymi zbiorami.

na najlepszym miejscu — areszt.

Lecz oto słychać turkot: wozy jada drogą, a wóz znajomy na przedzie. Znamy go wszystkie. Toczy się zwolna, wydzielając przedziwną woń, która znana jest w całym świecie pod nazwą: „Perfum de Lodz“. Produkt zjednoczonych towarzystw asenizacyjnych. Beczka skacze sobie po wybojach, a woźnica siedzi z miną Nerona na kwadrydze. Jak widać z jego miny, musi mieć chroniczny katar, bo żaden muskuł jego dostojnego oblicza nie reaguje na woń, bijącą od tyłu. Za tym dopiero patrolem suną majestatycznie wozy z żywnością. Marchew, cebula, pietruszka i ziemniaki, sunące tuż za wozem z nieczystościami, stanowią ilustrację twierdzenia, że „z gnoju powstaniesz i w gnoj się obrócisz“. Różne stworzenia pracują nad nasyceniem wiecznego głodnego żołądka Łodzi. Ty siące kur i kogutów pracuje w pocie czoła nad dostarczaniem świeżych jajek, tysiące krów z trawy i tysiące gospodyń z wody preparuje fałszywe mleko, tysiące gospodyń w ten sposób idzie prosto od krowy do kozy.

Przekupki rozpakowują swoje specjalne i zaczynają mleć o zoram i rwać się za włosy, co nowoduje taki hałas, że większość mieszkańców Zielonego i Wodnego Rynku wyprowadza się na gwałt na spokojniejsze i cichsze ulice, jak naprzykład na Nowomijską, Północną i Wschodnią.

Na rogu Zawadzkiej i Piotrkowskiej siedzi na koźle skulony w kabłak dorożkarz. Oto znów jeden z tych, którym nie wolno zagrzać miejsca w ciepłym łóżku. Weśnięty w niebieski płaszcz siedzi ten kulis Europy i wyczekuje naprzódno spóźnionego gościa. Rozmyśla o smutnym losie człowieka, wyrzuczonego poza nawias życia. Od czasu do czasu budzi się z przykrej drzemki i melancholijnym wzrokiem spogląda na wpływający ogon szkap, której jedynym zajęciem jest trawienie chudego sianka. Rozmyśla o mechanizacji pojazdów, o wyczynie zrozpaczonego kolegi z nad Dunaju, który dorożką zjechał z Wiednia do Paryża, aby udowodnić, że dorożka jest wprawdzie nieco przestarzałym wchikułem, ale od biedy można w niej przejechać parę tysięcy kilometrów. Ho! Ho! nie tak to dawniej bywało, gdy taksówki egzystowały w wyobraźni charych na mózg pacjenta, a dorożki w Łodzi były jedynym środkiem lokomocji. Na miękkiem siedzeniu rozwał się kupiec branży bawełnianej, a pod budą całowała się parka narzeczonych w drodze do teściowej, lub na inną nroczystość. Dziś wszystko minęło, jak sen jakiś złoty, a najgorzej, że złoty stał się również snem. Za kilka godzin, gdy sklepy zostaną otwarte, może zgłosi się jakiś pasażer, który naładuje na dorożkę czterdzieści kawałków barchanu i metkalu, lub szesnaście skrzyń z piwem. Wiadomo, tanio, za złotówkę i do tego na gumach. Wyjątko wo tylko przejedzie się sam w dorożce jakiś milioner zagraniczny, lub Łódzki komornik.

Ale oto znów coś wyłazi z za węgla. To kilku żebraków, którzy o brzasku opuszczają swo-

je legowiska i zajmują punkty obserwacyjne w miejscach przepisowo wyznaczonych. Zebracy są zwiastunami narodzin nowego dnia pracy. Trzeba przyznać, że w tej branży nie ma zastoju i na rynku nie daje się odczuwać brak rak do brania.

Na ławce w Alejach Kościuski coś się poruszyło. Jakiś człowiek wstaje i zaczyna utrawiać gimnastykę. Nie należy jednak sądzić, że to jakiś zwolennik filozofa Rousseau, który zalecał powrót do Natury. Przewozna tej gimnastyki nie ma nic wspólnego z filozofią, ale dużo z kwestją bezrobocia, bowiem szary człowiek chce w ten sposób rozzerwać się nieco po przepędzeniu nocy pod gołym niebem. Ziewa głono, a potem kieruje swe kroki w stronę wnętrza domu przy ulicy Zielonej, gdzie siedzi ruchoma garkuchnia w postaci sprzedawcy gorących parówek z mu sztardą. Nie wiadomo, komu w tych dniach zginął pies, lub kot, ale jest rzeczą możliwą, że właściciel tych przypadłych zwierząt odnajdzie znaczne ich szczatki w wymienionych wyrobach masarskich. Apetyczne te kiełbaski pachną już zdaleka... kryminałem. Pragnienie spóźnionych łodzian może być również ugazone w tym lotnym barze. Butelka wódki spoczywa w kieszeni człowieka - restauracji, a wiadoma jest rzeczą, że jej przeznaczeniem jest nie kieszeń sprzedawcy, lecz żołądek spragnionego.

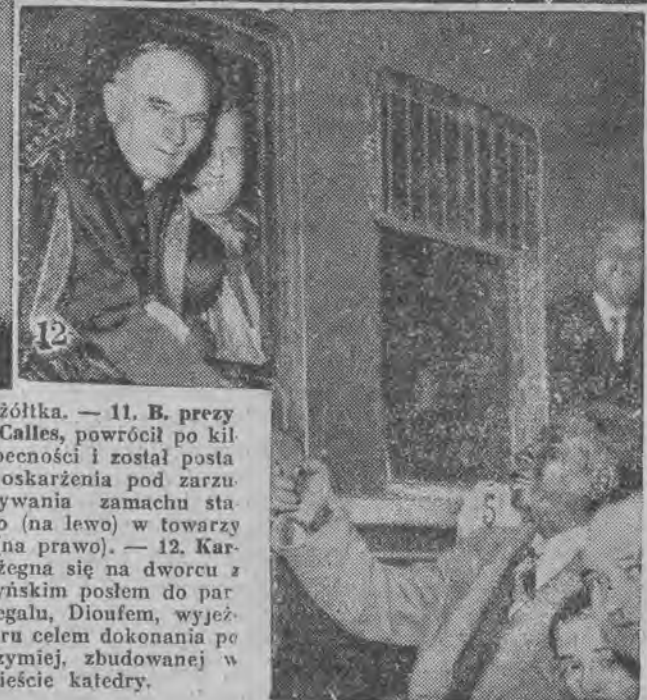
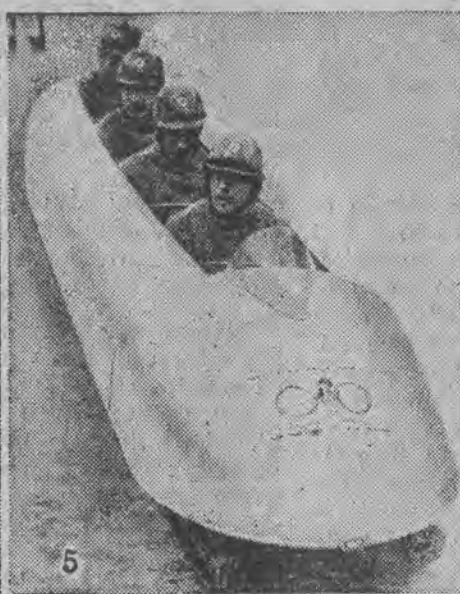
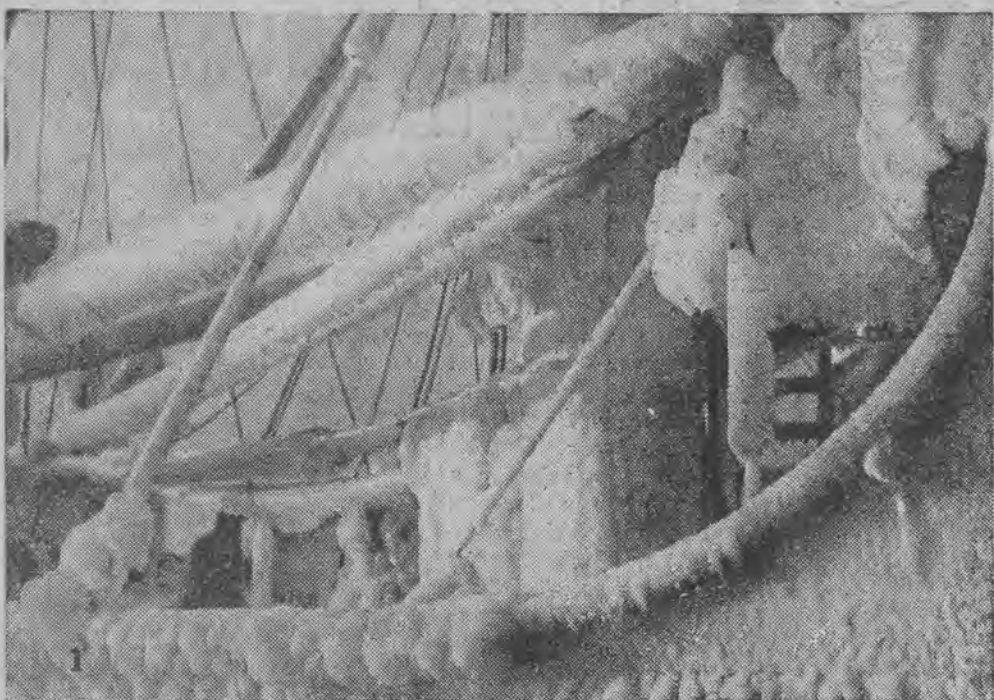
Tymczasem miasto budzi się już zupełnie z nocnego odrętwienia. Nad Łodzią unoszą się fioletowe mgły. Ale oto gwizd przesywa powietrze. To fabryki wzywają robotników do pracy. Wnet zapelniają się ulice tłumami ludzi, splaszającymi do warsztatu. Łódzki robotnicza rozpoczyna swój dzień. Zgrzyła koło rozpełowe maszyny parowej, transmisje wprowadzają w ruch warsztaty, a ich warkot i stukot donosi światu, że Łódź, mimo szalejącego kryzysu, walczy z przeciwnościami życia.

W mieście daje się zauważyć ogromny ruch. Jak za dokonaniem różdżki czarodziejskiej wszystko odżyło. Po ulicach pędza tramwaje i przechoźnie, rozpychając się łokciami. Fabryki zdążyły już wyprodukować setki metrów płótna, barchanu, metkalu i zefiru i Bóg jeden wie, czego tam jeszcze. W sklepach dokonano już wielu obrotów, jeden człowiek potknął się o kocię lby na Zachodniej i złamał rękę, dwum wybito zęby, w świat pędzą pociągi, naładowane towarami, na czarnej giełdzie zakupiono dolary po kursie o dwa punkty niższym, dym przesłonił wszystko, stolarz wstawił kombrak, dużo zaoferowano, trochę skradziono, trzy firmy zbankrutowały, pięć innych także nie płaci, jednemu wpadł do oka nyl, innemu blondynka, w garbarniach wygarbowano skóry, dwum ludziom także, w garkach kipi kapuśniak, tasienki zdrożały, szelki poszły w górę, dolar upadł, lecz powstanie.

Dzień się toczy...

SI. SI.

ŚWIAT W OBJEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Złodowaciele parowce zawijają do portu w Nowym Jorku, jako dowody panujących na drugiej półkuli mrozów. — 2. Olbrzymi delfin schwyty na wybrzeżu holenderskim pod Zandvoort przez bezrobotnych. — 3. Nowy prezydent Kuby, Miguel Gemz, w otoczeniu żony i córek. — 4. Kryzys obecny ciężko dotknął również rumuńskich plantatorów winnic, obecnie zaś wprowadzony państwowy monopol spirytu sowy pogorszył jeszcze ich sytuację. Zorganizowano więc cały szereg gromadnych wieców protestujących prze-

ciwko wprowadzeniu monopolu. — 5. Bohusław francuski, posiadający aerodynamiczną linję. — 6. Jan Strauss, jeden z ostatnich potomków wiedeńskiej rodziny kompozytorów, kończy w tych dniach 70 lat. — 7. Oryginalny mecz polo na koniach odbył się w tych dniach po raz pierwszy w Europie w krytej sali w Berlinie. — 8. Podstawowe ćwiczenie stanowi składową część olimpijskiego ośmioboju gimnastycznego. — 9. Emigrant rosyjski, Aleksander Zubkow, którego małżeństwo z siostrą cesarza Wilhelma II wywołało

swego czasu wiele wrzawy zmarł przed kilku dniami, przeżywszy zaledwie 37 lat. Zubkow rozwiódł się ze swoją żoną, roztrwonit „odszkodowanie” i zmarł niemal w nędzy. W swym awanturniczym życiu uprawiał wiele zawodów, był m. in. kelnerem w jednej z kawiarni luksemburskich. — 10. Dwoje malarzy angielskich, przygotowujących dla instytutu południowo-afrykańskiego w Londynie malowidło, przedstawiające uroczystości weselne u Kiosów, zamiast zwykłej farby olejnej użyli do malowania obra-

zu barwionego żółtka. — 11. B. prezydent Meksyku, Calles, powrócił po kilku latach nieobecności i został postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem przygotowywania zamachu stanu. Widzimy go (na lewo) w towarzystwie obrońcy (na prawo). — 12. Kardynał Verdier żegna się na dworcu z Lyonie z murzyńskim posłem do parlamentu z Senegalu, Dionfem, wyjeżdżającym do Dakaru celem dokonania poświęcenia olbrzymiej, zbudowanej w tym mieście katedry.

Z pod Termopil na Powiśle

Rozwój twórczości Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego

I

Wśród młodego poetyckiego pokolenia w Polsce zajmuje Stanisław Ryszard Dobrowolski miejsce poczesne i zaszczytne. Młody i wielce utalentowany ten poeta ma za sobą już cztery tomy wierszy, które dają obraz jego ewolucji ideowej i wskazują na wielką skalę możliwości i zainteresowań. Dobrowolski debiutował w „Kwadrydze”, w piśmie antyskamandryckim, które rzuciło hasło „wzruszenia społecznego” i miało przeciwstawić werbalistycznej i standaryzowanej poezji „Skamandra” — poezję rodzącego się czynu, poezję „Polski, która idzie”.

Z programem było gorzej. „Kwadryga”, walcząc ze „Skamandrem”, niewolniczo szła w jego ślady. Hołdowała zasadzie talentaryzmu i ideowego dogadania wszystkim. Niezaprzeczalną jednak zasługą „Kwadrygi” był fakt, że pismo dopuściło do głosu kilku tegich poetów, którzy w krótkim stosunkowo czasie zabłysnęli na firmamencie współczesnej poezji polskiej i utrwaliли dobre imię pisma i grupy.

Dobrowolski zwrócił na siebie uwagę pierwszymi utworami, które ogłosił na łamach „Kwadrygi”. Pierwociny jego pióra zdradzały prawdziwego poe-ty, który zwycięsko pora się z formą i w walce ze sobą samym stara się stworzyć własny, indywidualny wyraz dla przeżyć i artystycznych doznań.

II

Pierwszy tom wierszy Dobrowolskiego ukazał się w roku 1929 pod nazwą „Pożegnanie Termopil”. W wierszach, zawartych w tym tomie, wielbi poeta chwałę i nieśmiertelność, szuka rozwiązania kosmicznych problemów. Poezja tchnie prawdą młodzieńczego przeżycia, wiele w niej „wiosny i burzy”. Wierszami chce Dobrowolski „prażyć i chłostać, ciąć najboleśniej”, aby zjadaczy chleba, obojętnych na toczącą się wokół walkę społeczną, porwać „wichrem purpu-

rowej pieśni”. Ale poeta zbyt wiele czuje, podlega zbyt licznym nastrojom, by mógł ograniczyć się do jednego tematu. Szuka własnego wyrazu, odrębnego słowa dla przeżyć. Jest silny i mocny. I świadom swej siły. Zasadniczym elementem poezji Dobrowolskiego jest uczucie, spowiedź duszy. Silne piętno na tej poezji wycisnęli Broniewski i Tuwim, pierwszy — ideowo, drugi — formalnie. Niektóre wiersze łądząco przypominają mistrzów. W istocie jednak stoi cały tomik pod znakiem odrywania się od nich. Dobrowolski nie jest bowiem epigonem. Jak każdy młody, popada pod wpływ innych, naśladuje jednak twórczo, przepuszczając przez własne oko i serce analogiczne podniety twórcze. Chce być sobą, tylko sobą, idzie pod górę, wspina się na wielki szlak polskiej poezji.

III

W roku 1932 wydaje drugą z kolei książkę: „Autoportret”. W ciągu trzech lat, leżących między pierwszym a drugim tomem wierszy, poeta dojrzał, spoważniał, skupił się. Spojrzenie jego skierowało się ku sobie samemu, zaczął pogłębiać i analizować doznania, szukać racji i następstw dla duchowej problematyki. Stał w obliczu przełomu. Nowym mistrzem Dobrowolskiego jest obecnie Norwid. Poetę ciągnie mistyczna ideologia pracy, głoszona przez wielkiego samotnika. W jego metafizycznej wierze szuka oparcia dla siebie i swojej poezji. Syntezę poezji i życia znajduje w ewangelii pracy, pojętej jako cel absolutny, cel najwyższy, nadający sens i znaczenie życiu ludzkiemu, wiążący minione z nadchodzącym. Niema w tych wierszach mocnych słów, niema koturnowości. Ale jest skupienie, jest nastrój, wywołany głęboką zadumą. Jest wzniosłość, która idzie w parze z wielkością.

Poeta nie znalazł jednak jeszcze wyjścia. Gardzi „Balladyną” a jednocześnie składa hołd lśnią- cym okrętom Rzeczypospolitej, nawołuje do buntu, ale brata znajduje w Don Kichocie, zatrąconym romantyku, błądzącym ciemną i zawilą drogą samotności. Dlatego tem mocniej i dobitniej pyta: „Dokąd, dokąd, dokąd?”

IV

W dwa lata później wydaje trzeci z kolei zbiór wierszy pod nazwą „Wróżby”. Podtytuł zbioru brzmi: „Zajazd romantyczny”. Dobrowolski — społecznik zamilkł i narodził się nowy poeta — romantyk i marzyciel. Znikła realistyczna postawa wobec siebie i świata, poeta zaczął szukać pomocy we wróżbach. Nagle zrozumiał, że świat jest zbyt wielki, by „zamknąć go we własnym sercu”, a ponieważ „każdy, musi własny, smutek

nieść”, dlatego „nie należy iść razem”. Poeta, który śpiewał jeszcze wczoraj o gniewie i chronił się pod skrzydła społecznego mitu, ujrzał nagle przed sobą świat, otulony pajęczyną romantyzmu. W nastrojowych balladach, oddychających skupioną ciszą średniowiecza, wydobywa osobiste akcenty smutku i sceptycyzmu. W „Rozmowie z Cieniem” wita genialnego rosyjskiego romantyka Lermontowa. W tęsknocie i w nieuchwytnych marzeniach widzi nić, łączącą wszystkich ludzi ducha na przestrzeni czasów i kontynentów.

Poeta, który jeszcze wczoraj wielbił masę, tłum, nawołując go do walki i buntu, staje się obecnie tkliwy, czuły, ba! nawet sentymentalny. Ze spuszczonego wzrokiem wraca do matki i szuka w jej oczach wybawienia. Poeta czuje, że jest małym ułamek wielkiej maszyny świata, która druzgoce go i niszczy. Dlatego szuka ciepła, przyjaznej dłoni. Uczuciowość idzie u Dobrowolskiego w parze z pasją kojarzenia najdziwniejszych spoiw emocjonalnych i imaginacyjnych. Wogóle stoi poeta w obliczu głębokich i nieuniknionych zmian. Uświadamia sobie obecnie, że między życiem i poezją trwa nieustanna walka. Poeta jest samotnikiem, skazanym na wieczyste potępienie. Chcąc służyć komukolwiek, przestaje być sobą, zatracą swą wolność, obniża lot, staje się wyrobkiem, produkującym „agitki”, włożone w szkielety zleżałych, wyschłych słów. Prawdziwa poezja może narodzić się tylko w atmosferze wolności. Poeta jest dzieckiem nastrojów, podlega nieustannej erupcji wzruszeń, najodmienniejszym impresjom. Poezja nie może być pojęta dedukcyjnie, nie może być obiektywowana dla pewnych utylitarnych i zarazem przemijających celów. Ucieczka od życia jest powrotem do poezji.

V

Czwarty i jak dotychczas ostatni tom wierszy: „Powrót na Powiśle” wydaje Dobrowolski w roku 1935. W duszy poety do konała się wielka metamorfoza. Poeta uświadomił sobie nagle, że w rachunku życia popełnił fatalny błąd, za który może zapła-

Zdrajca Edyty Cavell

Gaston Quien, który podczas wojny zdradził Edytę Cavell i jak wiadomo została ona rozstrzelana przez Niemców jako szpieg, został swego czasu skazany na 20 lat więzienia. Twierdził on stale, że jest absolutnie niewinny i nie przyłożył ręki do tragicznego losu angielskiej pielegniarki. Obecnie został on zwolniony po odsiedzeniu 17 lat w więzieniu i oświadczył, że poświęci resztę swego życia w celu zrehabilitowania się. Jeśli w twierdzeniu tem jest nieco prawdy, to będziemy świadkami jednej z najsensacyjniejszych rewizji procesu szpiegowskiego.

cić unicestwieniem swego społecznego znaczenia. Pojął, że nie czas śpiewać „sobie i muzom”, że należy czem rychlej opuścić impas zaczarowanego kręgu „sztuki dla sztuki”. „Radosne brzemie” romantyzmu dało gorzki urodzaj samozagłady, niwelacji twórczej. Wracając na Powiśle, wraca poeta do siebie samego, do utraconej „chmurnej i górnej młodości”, znów odzyskując szeroki oddech, znów płoną „pożogą i buntem”. We wstępie do utworu wskazuje poeta na fakt, że łączność, która zachodziła między ideą niepodległości Polski a równości społeczną, zanikła, że wskutek tego nowe pokolenie artystyczne nie podlega wielkim sugestjom wizji socjalnego wyzwolenia, wegetując na śmietniku narcyzmu i łatwego samozadowolenia. Poeta zrywa z otoczeniem, gardzi kapliczką snobów, skupiających się wokół literackiego półświatka i idzie w lud, do braci, prostych i twardych ludzi Powiśla, którzy ojczyzną nową chcą wykuć „dłońmi spracowanymi i uskrzydloną duszą”.

Wiele w tych wierszach dynamiki, nerwowego niedopowiedzenia. Szczerze, ludzkie, a jednocześnie jakże głębokie! Wiersze, poczęte „w tęsknocie i w gniewie” prześwietlone kontemplacją i wizyjnością. Stosunek poety do życia i spojrzenie jego na świat wydają się nam pełne obowiązującego, zastanawiającego znaczenia.

Mimo że temat utworu jest na wskroś społeczny, niema w tych wierszach łatwizny i pustki, która wieje naczęściej z utworów zaprzysiężonych rebeljantów rewolucyjnych. A to dlatego, że Dobrowolski jest artystą, artystą rzetelnym, szczerym, świeżym. Nie wystarczy bowiem deklinować i odmieniać na wszelkie możliwe sposoby groźne słowa „rewolucja” i „proletariat”, należy mieć własne słowo, własną ojczyznę duszy, by móc „wdrzeć się na nowe i wieczyste pozycje sztuki nadnarodowej, aby w ten sposób posunąć się o jeden krok o jeden stopień wyżej w hierarchii przeznaczeń”. Ale to, czego nie potrafią dokonać inni, doko- na Dobrowolski, gdyż nie uległ szkodliwemu wpływowi lewicowego partyjnicstwa i umię jak i przedtem patrzeć sumiennie i wnikliwie, segregując przeżycia, oceniając nie tylko skutki, lecz docierając do przyczyn — prądźródła. Dlatego Dobrowolski zasługuje na zaufanie. Wierząc poecie, wierzymy jego słowu poetyckiemu i w takt jego młodzieńczego, pełnego miłości serca, powtarzamy za nim i z nim razem mocne i proste słowa rewolucyjnej „Warszawianki”.

Tom ten jest ważnym etapem w wędrówce poety, jak do tychczas etapem najważniejszym. Oryginalny i ciekawy jego talent nie tylko dojrzał, lecz

także wzbogacił się mnóstwem motywów i form.

VI

Droga, którą przeszedł poeta, była pełna zasadzek i zakłamań. Wiodła ona od młodzieńczych hymnów do skupionych i namaszczonej strof, pisanych w cieniu Norwida. Stąd skreśliła na gładzie i zaprowadziła na niepewne szlaki neoromantyzmu, brzemiennej w uczuciowości i nadmierny sentymentalizm. Ale Dobrowolski nie zadowolili się tem. Zerwał się do finiszu i przeszedł do ciosanych i mocnych oktaf, tchnących epicką dojrzałością i rozwagą społeczną, a zarazem nawskroś indywidualnej poezji rodzącego się czynu.

Droga, którą przeszedł poeta, świadcząca chlubnie o poecie, który nigdy nie zadawał się obcymi wzorami, lecz zawsze szukał i tropił z zadziwiającą czujnością i gotowością do skoku. Dobrowolski, którego pierwsze utwory cierpią na nadmiar wzniosłości i patetyzmu, dochodzi w późniejszych do czarującej prostoty, ekonomii słownej, zwięzłości i syntetyzmu. Język poety dojrzewa i rozwija się z nim razem. Dobrowolski nie chce brać od innych. Szuka, błądzi, muci się ze sobą samym. Walka o nową formę idzie w parze z walką o nową treść. Poeta przekuwa dynamikę impulsów w dynamikę słowną.

Przez krótki czas zdawało się, że podlegnie formalnym wpływom Norwida, który ciążył nad wieloma poetami. Ale Dobrowolski wyzwolił się i nawiązał do wielkiej poezji polskiego klasycyzmu. Przyjął od klasyków metodę wersyfikacyjną, jasność i pełnię wyrazu, prostotę, transformującą się w wielkość.

Droga od „Termopil” na „Powiśle” była zwarta i piękna. Dobrowolski pójdzie dalej, gdyż musi pójść. Poezja jest jego radosnym powołaniem i tragicznym przeznaczeniem.

M. Lusternik.

Gen. Kondylis i wojsko polskie

Zmarły generał grecki Kondylis w czasie wojny światowej był gorącym zwolennikiem sprzyjającego entencie Venizelosa. W kwietniu 1919 roku bierze udział wraz ze swą kilkutysięczną grupą wojsk greckich, w słynnej ekspedycji odeskiej marszałka Franchet d'Esperey przeciw bolszewikom. Gdy ekspedycja ta została dość nieoczekiwanie zlikwidowana, ostatecznie odwrót do Besarabii, czuwając wraz z oddziałami dywizji gen. Żeligowskiego nad mostami wodzącymi przez Dniestr pod Owidjowolem i Bugasem. Wówczas to zetknął się bezpośrednio z oddziałami polskimi okazując żywe zainteresowanie dla armii polskiej i w porównaniu ze znaną ignorancją francuzów, wykazywał dużą znajomość dziejów wojska polskiego i jego roli w wojnie światowej.

Sowiecki almanach gotajski

50 wybitnych członków leningradzkiego związku pisarzy sowieckich otrzymało polecenie skreślenia krótkich biografii najwybitniejszych mężów Rosji, które później mają się ukazać jako zbiorowe dzieło, jako coś w rodzaju sowieckiego almanachu gotajskiego. W dziele mają się znaleźć nie tylko politycy, pisarze i ludzie nauki, ale również „udarnicy”, a więc: wzorowi robotnicy, odznaczeni czerwonymi orderami i wogóle te wszystkie osobistości, które stanowią nową „arystokrację” sowiecką. Na czele kolegium przygotowawczego stanął między innymi znany pisarz rosyjski Michał Zoszczenko, który zdobył sobie sławę swymi krótkimi opowiadaniem.

Złodzieje samochodów

wywieźli ze St. Zjednoczonych zagranicę 250 tys. aut w ciągu dwóch lat

Po szosie pod Nowym Jorkiem pędzi żółty samochód i znikają na zakrecie, jakby go nagle pochłonięta ziemia. Po upływie pięciu minut znikają za tym samym zakretem dwaj policjanci na motocyklach. Unikają szczęśliwie zderzenia z jadącym powoli autem ciężarowym i mkną dalej

w pogoni za żółtym samochodem.

Nie wiedzą zupełnie, że przejechali obok niego. Ukryta w ciężarówce banda złodziei zajęła się pilnie przemianą skradzionego samochodu. Zmieniają numer, koła, obręcze;

przemalowują wóz na inny kolor szybko schnącym lakierem.

Ciężarowe auto zatrzymuje się w stanie Connecticut o 200 kilometrów od stolicy. Tylne ściana opuszcza się niby rampa, a po niej zjeżdża

brązowy samochód z numerem stanu,

gołowy do przejścia na własność nabywcy nie domyślającego się podstępów. Złodziejskiej bandzie udało się znowu sztuczka, wyprzedzająca w pole policjantów.

Co siedem minut kradzież

Sprzedaż kradzionych samochodów przynosi amerykańskim

gangsterom okrągłe

50 milionów dolarów rocznie.

W ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1934 roku skradziono w 72 miastach Stanów 36,000 aut, co wynosi jedną kradzież na 7 minut. O rozmiarach „przemysłu” kradzieży aut świadczy fakt, że w Chicago w wielu miesiącach ilość skradzionych aut przewyższa ilość sprzedanych.

Nic więc dziwnego, że policja Stanów rozpoczęła ze złodziejami samochodowymi nieubłaganą walkę, pod hasłem „posługiwanie się w śledzeniu rabusiów metodami naukowymi”.

Maszyny piszące na odległość i krótkie fale radiowe zawiadamiają codziennie wszystkie biura policyjne

od Pacyfiku do Atlantyku o skradzionych w Nowym Jorku autach. Dzięki temu rabusie nie mogą już sprzedać w Nowym Orleanie lub Los Angeles samochodu skradzionego w Nowym Jorku. 1500 miast daje codziennie znać do stolicy o skradzionych autach. Ta sieć informacji na pokryła całą przestrzeń Stanów,

łowiąc codziennie setki złodziei.

Coraz rzadziej uchodzą oka po licji „przerobione” naprędce samochody.

Motor zdradza

W „Automobile Theft Division” (wydział kradzieży aut) głównej komendy policji w Nowym Jorku panuje gwar, jak w ulu. Telefony dzwonią bez przerwy, donosząc o skradzionych lub ogołoconych z motorów i obręczach autach. Maszyny porównują z pomocą fotoelektrycznych komórek odciski palców, wykryte na skradzionych autach, z przechowywanymi w archiwum

20,000 odcisków palców najbardziej znanych złodziei samochodowych.

Po ustaleniu w ten sposób tożsamości złodziei policja zaczyna poszukiwać ich w spelunkach i melinach. Sztab śledczy „Auto Theft Division” składa się z doświadczonych detektywów. Wielu z nich posiada dyplom inżyniera mechanika. Z pomocą lamp acetylenowych, mikroskopów o zawilej konstrukcji preparatów chemicznych badają po chodzenie zmienionych numerów na skradzionych autach. Niektórzy z detektywów z cudowną wprost intuicją potrafią odgadnąć pierwotny wygląd samochodu,

zmienionego do niepoznania przez gangsterów. Inni potrafią jedynie po turkocie motoru rozpoznać „scrambled car” samochód, zbudowany z części rozmaitych skradzionych aut.

W jednej chwili

Niezawsze jednak wykrycie kradzieży wymaga uciążliwego śledzenia. Wystarczają czasem na to ułamki sekundy.

Największe usługi w walce z samochodowymi złodziejami oddaje policja radiowa.

Kapitan Sullivan, naczelnik wydziału kradzieży aut, przytacza następujący fakt.

— Dwaj radiowi policjanci czekali w aucie patrolowym na zmianę sygnału drogowego. Nagle z głośnika znajdującego się w wozie aparatu, pada wiadomość, że w pobliżu zostało skradzione auto ciężarowe znanego domu towarowego.

Podczas gdy transmisja podawała szczegóły wyglądu skradzionego wozu, jakiś ciężarowy samochód przejechał obok policyjnego auta i został natychmiast zatrzymany przez policjantów, którzy poznali w nim opisane przez głośnik auto domu towarowego.

Szósty zmysł

Odnajdywanie „hot cars” (gorące wozy), jak w żargonie policyjnym nazywają kradzione auta, należy nietylko do specjalnie w tym celu wyszkolonych detektywów.

Każdy policjant ma przy sobie spis skradzionych wozów.

Spisy te drukuje się w ciągu nocny, a zrana otrzymują je rozpoczynający służbę policjanci. Mo-

tocykliści przymocowują je do kierownicy, patrolowe radiowe umieszczają spis pod oknem auta, a tajni agenci w kieszeni płaszczu. Zdumiewa poprostu szybkość i pewność z jaką ci ludzie zatrzymują w pamięci długie kolumny wielocyfrowych liczb.

Wykrycie skradzionego „gorącego wozu” jest często aktem intuicji, tak zwanego szóstego zmysłu, który amerykańska policja coraz bardziej w sobie doskonali. Pomimo dużego doświadczenia

zdarza się złodziejom czasami, że gwałcą przepisy ruchu.

Pierwszym w takim wypadku czynem policjanta jest rzucić okiem na numer wozu. O ile jego „szósty” zmysł nasuwa mu bodaj cień podejrzenia, następuje natychmiastowe zaarrestowanie szofera wraz z autem.

250,000 wozów zagranicę

Zbiorowym wysiłkiem policji udało się niedawno wykryć niebezpieczną bandę samochodowych złodziei. Banda ta miała przedewszystkiem na celu

kradzież wozów luksusowych, które wywoziła zagranicę.

Ilość wywiezionych w ten sposób najkosztowniejszych samochodów wyniosła w 1932 i 1933 roku 250,000. Towarzystwa ubezpieczeń wwołały właścicieli odszkodowanie w sumie 75 milionów dolarów.

Banda ta posiadała swych sprzedawców w różnych krajach, prowadząc doskonale zorganizowany handel eksportowy. W jej olbrzymich warsztatach w Trenton cała armia specjalistów zajęta była przeróbką numerów. Zapomocą specjalnych maszyn rozbierano na części kradzione wozy

i pakowano oddzielne części w celu łatwiejszego eksportu. Pod czas gdy „eksportowi złodzieje” kradną głównie wartościowe auta, „krajowi” zadawałają się towarami średniego gatunku. Kradną przedewszystkiem najnowsze modele marek najbardziej reklamowanych, na które znajdują szybko nabywców. Złodziej nie może długo przechowywać towaru. Z tego powodu zabezpieczone są od kradzieży auta o bardzo oryginalnej konstrukcji oraz przestarzałe modele.

Organizacja bandy

Banda składa się zwykle z pewnej liczby „specjalistów”. „Spotter” (poszukiwacz) zajęty jest jedynie wyszukiwaniem „odpowiednich” wozów, zaznajamiając się z przyzwyczajeniami ich właścicieli i ustalaniem chwili najodpowiedniejszej do kradzieży. „Get away man” (porywacz)

obznajmiony doskonale z konstrukcją wszystkich marek jest właściwym wykonawcą kra-

dzieży. „Grease ballo” (mechanicy) przerabiają w warsztatach numery, zmieniają koła i obręcze oraz dokonują różnych zmian w karoserjach. Poza tym istnieją tak zwani „paper men”, fachowcy w fałszowaniu dokumentów,

w które musi być zaopatrzony kierowca auta.

Bandzie udaje się czasami umieścić swego „spottera” w dużym garażu w charakterze pracownika. Policja wykryła niedawno udział takiego oszusta w kradzieży dwóch tuzinów aut. Udało mu się podrobić podczas obiadowej przerwy klucze, które wręczył następnie „get away manowi”, a ten dokonał reszty.

Szpinki

W biurze kapitana Sullivana wisi „crime map” (mapa przestępczości) Nowego Jorku, usiana czerwonymi szpilkami, wskazującymi, gdzie dokonano jakiejś kradzieży auta. Gdy

gęściej obsadzone szpilkami miejsce

wskaże spotęgowanie się na tym obszarze działalności jakiejś bandy, najlepsi detektywi otrzymują polecenie objeżdżania nieopatrzonego terenu w zwykłych samochodach, aby obserwować garaże i szoferów. Oddziały takich detektywów udaje się wysledzić miesięcznie 30 — 40 sprawców kradzieży i położyć kres dalszemu rozwojowi „przemysłu”.

Rozbórka

Najbardziej osławionymi obok wielkich gangsterów złodziejami samochodowymi są niedorośli chłopcy. Większość „public enemies” (publicznych wrogów) jak nazywają w Ameryce najznacniejszych zbrodniarzy, rozpoczęła swą przestępczą karierę od kradzieży aut.

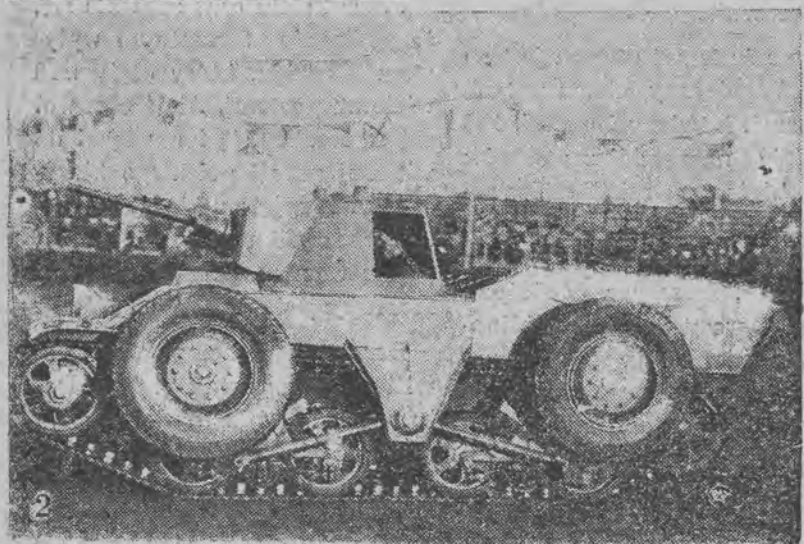
Wobec trudności zbytu kradzionych aut młodzi złodziejaskowie rzadko ważą się na taką ostateczność. Najczęściej właściciel znajduje wóz w garażu ogołocony ze wszystkich części, dających się usunąć. Zdarza się też, że policja odnajduje w jakiejś odległej dzielnicy szczątki samochodu, pozbawionego motoru, kół, obręcz, chłodnicy, wogóle wszystkich ruchomych części.

Handel kradzionymi częściami aut przynosi złodziejom około 10 milionów dolarów rocznie.

Terenem najczęstszych kradzieży aut w Nowym Jorku jest dzielnica teatralna. Gangsterzy grasują również często w okolicach stadionów sportowych, kozystając z krótkiej nawet nieobecności właścicieli wozów. Okoliczność ta powoduje ostatnio w tych miejscach wzmocniony nadzór policji, która postanowiła za wszelką cenę wyplenić samochodowych złodziei.

Marja Springer.

Armje motoryzują się



1. Zmotoryzowanie konnicy postępuje w Anglii szybko naprzód i niedługo ten rodzaj wojsk walecznych chyba będzie do przeszłości. —
2. Armja szwedzka szczyci się posiadaniem najnowocześniejszego typu czołgu, który zdobywa najtrudniejsze tereny, przyczem szybkość jego na taśmnie dochodzi do 40 km-g., a na kołach do 75 km-g.

Film zagraża teatrowi

H. G. Wells przewiduje wybuch wojny w 1940 roku

Wielką sensację w kołach artystycznych i literackich Nowego Jorku wywołał przyjazd słynnego pisarza angielskiego, H. G. Wellsa, autora wielu znakomych dzieł i powieści. Wells przyjechał do Nowego Jorku w drodze do Hollywood, dokąd udaje się celem studiowania filmu. Film jest bowiem wielką namiętnością Wellsa, który postanowił poświęcić się niemal całkowicie pracy dla sztuki kinematograficznej. Posłuchajmy jednak, co mówi sam H. G. Wells o filmie w wywiadzie, udzielonym naszemu korespondentowi, który zdołał u zyskać chwilę rozmowy z wybitnym pisarzem w jednym z wielkich hoteli nowojorskich.

— W dziedzinie filmu jestem jeszcze amatorem — mówi Wells — gdyż napisałem dopiero dwa scenariusze.

Pierwszy z nich, to „Rok 2000“, osnuty na tle mojej powieści „Kształt rzeczy, które mają nadejść“. Film ten został właśnie ukończony w Londynie przez Aleksandra Korde. Drugi mój film to „Czarodziej“ (The Man Who Could Work Miracles), również pod kierunkiem Aleksandra Kordy. Mimo jednak tak krótkiej pracy dla filmu, uważam, że

jest to najwyższa forma sztuki nowoczesnej,

mająca szanse rozwinięcia się w najwyższą formę sztuki, jaka kiedykolwiek istniała. Dźwięk i fotografia stoją dziś na tak wysokim poziomie, że

na ekranie można osiągnąć znacznie silniejszy efekt dramatyczny, niż na scenie.

Mam wrażenie, że film wyprze w końcu zarówno dramat teatralny, jak operę.

— Czy film wyprze również powieść, jako formę sztuki?

— Sądzę, że literatura będzie musiała przejść wiele zmian,

jeśli zechce pozostać równie popularnym środkiem ekspresji artystycznej, jak to było dotychczas — odpowiedział Wells. — Powieści będą pisane w formie scenariuszy filmowych. Ja sam napisałem, a raczej przerobiłem powieść „Rok 2000“ w tej formie, że może być czytana przez ogół publiczności, jednocześnie zaś przeniesiona scena po scenie na ekran. Jest to dopiero moja pierwsza próba i jestem ciekaw, w jaki sposób zareagują na tę inowację moi czytelnicy. Mój film „Rok 2000“ przedstawia

na przestrzeni 120 minut trwania filmu dzieje 120 lat,

jakie czekają ludzkość w najbliższej przyszłości. Jest to oczywiście fantazja, lecz starałem się uczynić ją jaknajbardziej realistyczną. Film wymagał bardzo wiele zdjęć trickowych, kunsztownych dekoracji i ogromu pracy. Treścią filmu jest zagłada świata przez wojnę, oraz późniejsze jego odbudowanie przez garstkę dzielnych ludzi, którzy z ruin tworzą nowy, piękniejszy i wspanialszy świat. Staralem się w filmie „Rok 2000“ przedstawić fakty tak, aby widz zdawał sobie sprawę z ich prawdopodobieństwa.

— Jaki jest cel pańskiej wizyty w Hollywood?

— Zainteresowałem się filmem do tego stopnia, że chciałbym zobaczyć jak pracuje Hollywood, stolica filmu. Poznałem

już dokładnie pracę w wytwórniach angielskich, lecz moja znajomość filmu nie byłaby kompletna, gdybym nie był i w Hollywood. Odwiedzę tam mojego starego znajomego Charlie Chaplina. Jestem wielkim wielbicielem jego talentu i nie wątpię,

że Chaplin najlepiej będzie w stanie objaśnić mi i pokazać wszystko, co zasługuje na uwagę w Hollywood.

— Czy „Rok 2000“ będzie filmem eksperymentalnym, czy

też dramatem filmowym bohaterów?

— Bohaterami filmu „Rok 2000“ są ludzie w latach 1940 — 1970, potem zaś jeszcze o sto lat później. Nie jest to film o charakterze eksperymentalnym, lecz dramat, osnuty na osobi-

stych przeżyciach jednostek. No wnością będzie to, na którym ten dramat będzie się rozgrywał, w związku z

przewidywanymi przezemnie olbrzymimi zmianami warunków życia na świecie w ciągu najbliższego stulecia.

— Czy pan przewiduje nową wojnę w najbliższych latach?

— Trudno mi jest cokolwiek przewidywać. W moim filmie „Rok 2000“ określiłem wybuch nowej wojny światowej na rok 1940,

lecz nie oznacza to bynajmniej, że moim zdaniem taka wojna nastąpi. Dałem tylko do zrozumienia, że jeśli wojna wybuchnie, to prawdopodobnie około roku 1940 i napewno nie wcześniej. Dziś nikt w Europie nie jest jeszcze gotowy do wojny, lecz w roku 1940

sytuacja zmieni się gruntownie.

— Czy pan uważa, że filmy powinny mieć znaczenie społeczne, czy też wychowawcze?

— Osobiście uważam, że filmy należy tworzyć dla rozrywki.

Film jest formą sztuki i gdyby miał spełnić rolę wychowawczą lub społeczną, nakładałby więzy artyście i hamował jego swobodę. Dlatego również jestem

nieprzejednanym wrogiem wszelkiego rodzaju cenzury.

Jest to poprostu impertynencja czynników oficjalnych, które mają niesłychany tupeń, by ograniczać rozmach twórcy artysty.

Sztuka jest znacznie donioślejszą rzeczą od polityki

i politycy nie mają prawa wtrącać się do sztuki. Jestem również wrogiem propagandy w filmie.

Propaganda polega tylko na wmawianiu innym ludziom teorii, w które sam twórca propagandy nie wierzy.

Filmy propagandowe muszą być nudne. Oczywiście jest to wielka pokusa dla autora, aby wtrącić trochę propagandy tu i ówdzie, lecz prawdziwy artysta musi zwalczyć tę pokusę.

Dydaktyka w sztuce jest zbędna i szkodliwa.

— Co pan sądzi o najbliższym rozwoju filmu?

— Interesuję się filmem dopiero od dwóch lat i już w przeciągu tak krótkiego czasu zauważyłem olbrzymi postęp. Nie przesadzam twierdząc, że film stanie się najwyższą formą sztuki. Film ma znacznie szersze możliwości od sceny, lecz

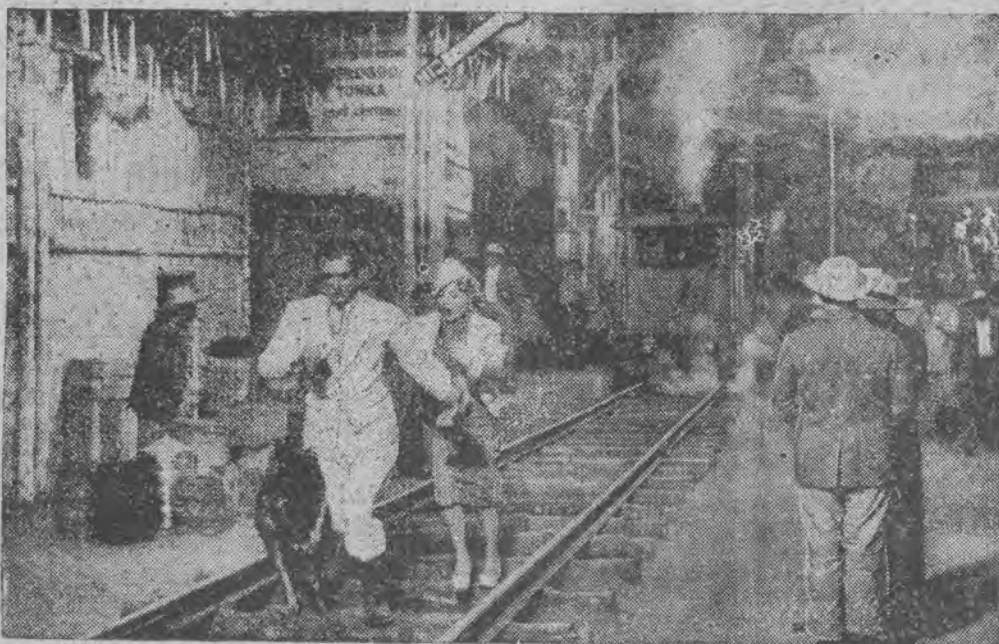
dobry scenarzysta jest jednak najważniejszy dla wartości filmu.

Największy nacisk powinien być położony na wartość scenariusza. Jestem przeciwnikiem filmu kolorowego — długometrażowego i uważam, że

tylko dodatki rysunkowe powinny być nakrepane w kolorach.

Uważam, że należy unikać filmowania sztuk teatralnych, które rzadko stanowią dobry materiał filmowy, natomiast zwrócić więcej uwagi na książki, w których jest nieprzebrane bogactwo materiału par excellence kinowego. Niektóre książki można przenieść na ekran nieomal scena za sceną. Na zakończenie chciałbym zaznaczyć, że jestem wielkim entuzjastą filmu i że chciałbym poświęcić się niemal całkowicie pracy dla kina.

Anny Ondra



gra główną rolę w najnowszym filmie produkcji niemieckiej „Donogoo Tonka“, o którym jednak krytyka wyraża się bardzo niechętnie, stawiając go poniżej poziomu, jaki wymagany jest od przeciętnego nawet obrazu w 1936 roku.

Specjalista od fabrykacji... mgły

Nowy intratny zawód w stolicy filmu—Hollywood

Wszyscy ci, którzy wyruszyli do Hollywoodu w poszukiwaniu sławy, obecnie zaś żalują lekkomyślnego kroku, gdyż zostać gwiazdą nie jest bynajmniej łatwe, powinni brać przykład z Pawła Widlicskiego, syna emigrantów węgierskich. Widlicski pragnął zostać aktorem, lecz gdy poznał ciężką rolę kandydatów na gwiazdy, zrezygnował z laurów na ekranie i poświęcił się pracy dla filmu na zupełnie innym polu. Jest on mianowicie... fabrykantem sztucznej mgły, co przy nosi mu pokaźne dochody.

Jak wiadomo, słoneczne niebo Kalifornii rzadko zasnuwa się chmurami i producenci filmów są w wielką kłopot, gdy akcja filmu wymaga chmurnej pogody. Sztuczny deszcz jest bardzo łatwy do „sfabrykowania“, lecz gorzej jest z mgłą. Samuel Goldwyn był w rozpacz podczas produkcji swego nowego filmu, którego akcja rozgrywa się w An-

glii. Nie mógł osiągnąć efektu londyńskiej mgły, niezbędnego dla szeregu scen. Miljonowa produkcja została wstrzymana, Merle Oberon, Fredric March i Herbert Marshall czekali na... mgłę.

Wtedy zjawił się pan Widlicski i podjął się za pewną sumę sfabrykować autentyczną mgłę londyńską.

Przy pomocy lekkiego oleju mineralnego, zwanego olejem krystalicznym, który paruje w powietrzu pod wysokim ciśnieniem, Widlicski wytworzył upragnioną mgłę, która przez specjalnie skonstruowane rury została rozpylona w atelier. Cały plener, obejmujący dwa akry przestrzeni, nakryto olbrzymim płótnem, aby mgła nie wydostała się nazewnątrz i nakrecono potrzebne sceny we mgle. Reżyser Sidney Franklin był oczarowany oryginalnym wynalazkiem.

Okazuje się, że Widlicski sam wpadł na pomysł fabrykacji mgły, licząc się z trudnościami producentów filmowych w kalifornijskim słonecznym klimacie. Mgła jego ma tę zaletę, że nie wydziela szkodliwego zapachu i nie oddziałuje ujemnie na zdrowie, co przy wielu godzinach pracy artystów jest bardzo ważne. Widlicski studjuje swój fach z prawdziwym zamiłowaniem. Twierdzi on, że w każdym niemal kraju jest inny rodzaj mgły i przez odpowiedni stosunek ilości oleju do skompresowanego powietrza oraz przez rozmaite procesy wytwarzania mgły, może on sfabrykować na żądanie mgłę londyńską, mgłę nadmorską z San Francisco, mgłę wysokogórską i wiele innych „gatunków“.

Widlicski stworzył sobie samodzielnie własny fach, w którym jest bezkonkurencyjny.

Włoskie Hollywood



powstać ma w ciągu dwóch lat w Rzymie w miejscu, gdzie właśnie Mussolini położył przed dwoma dniami kamień węgielny.

Strasznie twardą mamy wodę!

W gospodarstwie domowym najlepiej wodę przegotować i odstawić na dobrą przed użyciem

Brak dobrej wody stanowi dla Łodzi prawdziwą bolączkę. Zakres pojęcia „dobra woda“ jest bardzo szeroki, tak jak szerokie jest jej zastosowanie. Łodzi potrzebna jest przede wszystkim dobra woda, zdatna do picia, oraz ogromne masy miękkiej wody dla fabryk.

O ile dobra woda do picia jest konieczna ze względu na sanitarny stan miasta i stanowi troskę czynników, czuwających nad zdrowotnością ludności, o tyle stan użyteczności wody dla fabryk stanowi przedmiot niemniejszych zainteresowań chemików i inżynierów każdej niemal większej fabryki. Nie odpowiadająca wymogom zdrowia publicznego woda staje się źródłem epidemicznych chorób, nieodpowiednia zaś woda w fabryce jest w łódzkim przemyśle włókienniczym nieraz po wodem nieobliczalnych wprost strat.

Zanim zajmujemy się warunkami jakie woda dla obu wyżej wymienionych celów musi spełniać, omówimy pokrótce czym jest woda i skąd się bierze. Woda ma wzór chemiczny H_2O , to znaczy jest związkiem dwóch części wodoru i jednej części tlenu. Wodór i tlen w normalnych warunkach są gazami, w związku zaś chemicznym tworzą ciecz bez smaku, zapachu i barwy,

jaką jest czysta chemicznie woda. Laboratoryjnie otrzymać możemy wodę przez spalenie wodoru w powietrzu lub w atmosferze tlenu, to znaczy przez utlenianie go. Ogień i wodę zwykliśmy uważać za przeciwieństwa, za śmiertelnych wrogów, gdy tymczasem woda powstaje z płonącego w bardzo wysokiej temperaturze strumienia wodoru.

Płonący wodór ma temperaturę około 2,300 st., dzięki czemu stosowano go jeszcze niedawno do stapiania metali. Z płomienia więc woda powstaje, ale... w ogień się nie obraca.

Woda w stanie czystym chemicznie w przyrodzie nie występuje.

Najbliższą czystości jest woda deszczowa, która jednak w swej wędrówce od chmury do ziemi wchłania po drodze składniki powietrza, jak azot, dwutlenek węgla oraz części stałe jak kurz, sadze z dymu, który jest przecież nieodłącznym towarzyszem osiedli ludzkich.

Co do pochodzenia i miejsca występowania na ziemi, rozróżniamy następujące rodzaje wód naturalnych:

1. woda gruntowa i jej odmiany
 - a) woda źródłana
 2. woda powierzchniowa:
 - a) woda atmosferyczna (deszczowa)

- b) rzeczna
- c) jeziorna
- d) stawów
- e) morska.

Ze względów sanitarnych różniamy dwa główne gatunki: 1) wodę, służącą nam, jako substancja odżywcza, czyli wodę do picia oraz

2) wodę dla potrzeb gospodarstwa domowego np. mycia ciała, bielizny, naczyń, mieszkania itp. Woda nadaje się do picia jeśli nie zawiera organizmów chorobotwórczych i związków toksycznych (t. zn. trujących). Wymaga się pozatem, aby woda było poddostatkiem, aby posiadała jednostajną temperaturę w granicach od 7 do 11 stopni,

była przezroczysta, bezbarwna, miała smak orzeźwiający i apetyczny wygląd. Wody powierzchniowe są doskonałym środowiskiem dla rozwoju flory i fauny.

W epidemiologii odgrywa woda niemałą rolę,

przenosząc laseczniki duru brzusznego, czerwonki, krętki cholery i in-

Z zawartości bakterji w wodzie wnioskujemy o zanieczyszczeniach substancjami organicznymi, najczęściej przechodzącymi z fekalijów.

Skąd się biorą zanieczyszczenia wody? Otóż

substancje trujące trafiają do wody przeważnie z fabryk razem z odpadkami i ściekami. Głównie są szkodliwe związki arsenu, miedzi, farby anilinowe, produkty suchej destylacji węgla, lub drzewa itp. W wodzie wodociągowej można czasem wykryć ślady ołowiu, pochodzące z rur kanalizacyjnych.

Każda woda naturalna zawiera w sobie rozpuszczone lub zawieszony związki chemiczne. Skład tych substancji jest bardzo różnorodny, zarówno ilościowo, jak i jakościowo.

Niektóre mineralne domieszki nawet w ilości 1 grama na liter nie są szkodliwe dla zdrowia, mogą jednak wydatnie wpływać na smak i wygląd wody, jak np. związki żelaza.

W praktyce sanitarnej bada się głównie zawartość siarkowodoru, amoniaku, azotynów i azotanów, te bowiem, jako produkty rozkładu ciał organicznych, wskazują na procesy gnilne, jakie w wodzie zaszły i dają miarę zawartości ciał odżywczych dla drobnoustrojów. Co do wpływu twardości wody na powstawanie pewnych chorób, jak np. kamienia nerkowego i pęcherza moczowego w wypadkach zbyt twardej wody, a krzywicy i chorób zębów przy miękkiej wodzie —

zdania uczonych są bardzo rozbieżne.

Oczyszczanie wody. Rozróżniamy tutaj t. zw. odkażanie, czyli usuwanie bakterji chorobotwórczych oraz oczyszczanie

właściwe, które pozbawia wodę części zawieszonych, planktonu oraz części bakterji. W celu oczyszczenia stosuje się filtrację piaskową różnymi metodami. Filtrowanie polega na przepuszczaniu wody przez warstwę drobnego piasku rzeczno następnie grubszego, wreszcie przez żwir. Częstki stałe i pewna ilość bakterji zostają zatrzymane. Metoda amerykańska filtracji szybkiej ma swoje wady, filtry bowiem, pracując energicznie, muszą być co 6 godzin czyszczone.

Metoda francuskiej filtracji wielokrotnej

polega na tem, że woda przechodzi przez szereg zbiorników, na ładowanych kamieniami i szabrem. Metoda ta jest droga, zastosowanie jej bowiem wymaga dużych przestrzeni. Dla dokładnego odkażenia wody metody te nie wystarczają i stosujemy wtedy chlorowanie wody, czyli dodawanie wprost do wody pewnych ilości wapna bielącego

tak zwanego pospolica chlorbu. Środek ten, acz radykalny, wpływa jednak ujemnie na smak wo-

Sport

W każdym rodzaju sportu zwierzęta górują nad ludźmi. Czy pływackie zdolności ryb nie są ostatnim wyrazem doskonałości, jak również lotnicze wyczyny ptaków? Człowiek zazdrośnie spogląda na pewność ich lotu, który na jednym tylko punkcie zniża się do poziomu ludzkiego, zestrzelony ptak spada tak samo, jak trafiony kulą samolot. Górują więc nad człowiekiem ptaki w locie sportowym, lecz ustępują mu w lotnictwie wojennym, gdyż bomby rzucane przez lotników, działają skuteczniej, niż spadające ptasie łajno.

Żaden człowiek nie dorówna słońsiowi w atletyce ciężkiej wagi. W skokach na odległość i wysokość człowiek nie pobije pchły. Żaden klub gimnastyczny nie posiada tak śmiałych i zręcznych gimnastyków, jakimi są małpy, a na polu górskiej turystyki niema alpinisty, który prześcignąłby giemzy. Żaden atleta ciężkiej wagi nie porwie się na bój z średniej wagi niedźwiedziem, a niezliczone wprost są zwierzęta, wobec których szybko biegacz człowiek jest zaledwie marnym żółciem. Sportowa doskonałość zwierząt wypływa oczywiście z specjalnej konstrukcji ich ciała. Płetwy ułatwiają pływanie, skrzydła i puste wewnątrz kości czynią z ptaków najdoskonalszych lotników. Na czterech nogach biega się szybciej, niż na dwóch. Lecz wszystkie te przywileje fizyczne zwierząt równo waży u człowieka umysł, który zastępuje z powodzeniem płetwy, skrzydła, drugą parę nóg, jakby nabierał w jakiś tajemniczy sposób właściwości cielesnych. Stąd staje się zrozumiałym, że duchowa substancja umysłu używa się w miarę postępu jego przeobrażeń fizycznych. W fantele tym kryje się może przyczyna głębokich zmian intelektualnych, które uderzają w jednostkach, pochłoniętych sportem, odbijając się w wyrazie twarzy.

Alfred Polgar.

dy. Nowsze urządzenia odkażają przez ozonizację i działaniem promieni ultrafioletowych, których źródłem jest lampa kwarcowa. Tę ostatnią metodę stosuje się miasto Lunéville we Francji.

W filtrach domowych używa się piasku, węgla drzewnego, koksu, ziemi okrzemkowej, gliny, azbestu. Filtry tego rodzaju nie mają szerszego zastosowania ze względu na ich małą wydajność.

Woda dla przemysłu

Woda dla celów przemysłowych musi być przede wszystkim miękką.

Powodem twardości wody jest zawartość węglanów i dwuwęglanów wapna i magnezu.

Twardość tak zwaną przemijającą nadają wodzie dwuwęglany. Nazwa pochodzi stąd, że przez gotowanie możemy twardość wydatnie zmniejszyć. Rozpuszczone w wodzie dwuwęglany pod wpływem gotowania przechodzą w węglany, osiadające na dnie i ścianach naczyń i gazowy dwutlenek węgla, uchodzący wraz z parą. Twardość stała pochodzi od soli mocnych kwasów mineralnych, głównie siarczanów wapna i magnezu.

Twarda woda jest dla wszelkich zbiorników, naczyń, a przede wszystkim kotłów niebezpiecznym wrogiem.

To też wypowiedziano jej nieubłaganą walkę.

Twardość wody oznacza się w stopniach. I tak woda, zawierająca na 100,000 część jedną część węglanu wapiennego, ma 1 stopień twardości francuski.

I niemiecki stopień twardości ma woda, zawierająca na 100,000 części 1 część tlenu wapiennego. (Stopnie twardości oblicza się zawsze w stosunku do wapnia. Magnezu jest bowiem znacznie mniej).

Łodzianie znają doskonale z codziennego doświadczenia, twardy żółty kamień

(od zaabsorbowanego żelaza), pokrywający wnętrza ich naczyń. Usunąć go mechanicznie jest niezmiernie trudno, taki jest twardy i spoisty, a gdy ktoś śmielszy zaryzykuje nawet rozcieńczony kwas solny, w naczyniu zaczyna gwałtownie wrzeć. Kamień wprawdzie energicznie się rozpuszcza, istnieje atoli obawa, że kwas nagryza metal, z którego zrobione jest naczynie.

W kotłach parowych t. zw. kamień kotłowy jest powodem spękań i eksplozji, które niejednokrotnie pociągają za sobą ofiary w ludziach i ogromne straty pieniężne. Ciśnienie pary w kotłach, zasilających turbiny, waha się od 15 do 30 atmosfer; to też wybuch z szaloną siłą niszczy wszystko dokoła.

Osadzaniu się kamienia kotłowego przeciwdziała się przez czyste oczyszczanie kotłów, nie jest to jednak radykalny środek. Daleko skuteczniejsze jest doprowadzenie wody zmiękzonej, aby osadu nie pozostawiała. Wodę zmiekcza się drogą mechaniczną i chemiczną jednocześnie. Filtrami żwirowymi zatrzymuje my części stałe, przez dodatek pewnych substancji chemicznych natomiast przekształcamy związki, wywołujące twardość, w związki, których obecność nie szkodzi. Substancjami temi są

soda i wapno.

Są one ogólnie stosowane. Daleko rzadziej stosuje się sole borowe i permutyty.

Każda wielka fabryka posiada obok farbiarni, bielni i wykończalni skomplikowany system zbiorników i filtrów, w których wodę się zmiekcza wyżej wymienionymi sposobami, poddaje się procesowi sedymentacji (osiadania osadu) klaruje się, aż osiadzie cały szlam, aby potem rurami doprowadzić ją do miejsc zużycia. Zmiekczenie sodą i wapnem jest często niewystarczające dla kotłów i woda dla nich przeznaczona wymaga jeszcze dalszego zmiekczenia. Stosuje się np.

fosforan trójsodowy, który zmiekcza wodę do 0 — 0,3 stopni twardości,

czyli do pożądanego stanu.

Zagadnieniem niezwykle wagi jest dla bielni, farbiarni i wykończalni odpowiednio miękka woda. Oddziały te konsumują bowiem ogromne jej ilości. Zanieczyszczenie solami żelaza uniemożliwia należyte wybleńnienie towaru, a gdy woda jest twarda, farba nie ciągnie na włókno.

Sole wapnia, czyniące wodę twardą, reagując z barwnikiem, ścinają go i osiadają na przędzy, czy tkaninie, tworząc plamy. Te plamy nie zauważone w porę, mogą zmarnować setki metrów materiałów. To też wielkie fabryki zainstalowały laboratoria, w których się kilka razy dziennie wodę analizuje, a odpowiedni fachowcy śledzą bacznie każdą zmianę twardości. Znane są wypadki kiedy zwykła twardość o 2 stopnie spowodowała zmarnowanie się kilkuset metrów materiału. W Łodzi woda jest ogromnie twarda. Waha się od 15 do 40 stopni.

Najlepiej jest wodę przegotować pozostawić do następnego dnia, aby się wyklarowała i dopiero wtedy używać. Ten szeroko stosowany sposób jest tem lepszy, że oprócz zmętnienia i twardości pozbawia też wodę bakterji chorobotwórczych.

M. Sz.

RYBY ŚPIEWAJĄ

Przepych egzotyki i czar niecodzienności w Ukajali

Dla ścisłości dodać należy, że w... Ukajali. Jest to frapujący tytuł ciekawej książki podróżniczej. *)

Autor, polak, poznańczyk, w książce swej opisuje przeżycie swej wycieczki rzeką Amazonką do Peru. Pisze niezwykle prosto i przejrzyście. Żadnej roboty literackiej ani przesady. Nasi pisarze, chorzy na metaforitis, a cheiwi na tematowe i stylistyczne zawiłości, mogliby z dużą korzyścią przejść u Fiedlera szkołę pisania. Język, jakby naukowca, jasny, prosty a plastyczny. W słownictwie nawet nie bogaty a jednak dziwnie ujmujący, barwny, technicznie nieodpartym cza rem. Może temat pełen fantastyki i nowości, tajemniczy i niespodziewany, nadaje językowi ten sugestywny urok. Może jego celowość, nastawiona zawsze do potrzeb danego przedmiotu i spowodowana tem koncentracją obdarzającą go szczególną mocą. Trudno to rozstrzygnąć. Dość, że książka jest cudowna. Dla nieprzyrodnika same rzeczy nowe a arcy-zajmujące.

Wszystko technicznie jedyną w swym rodzaju nowością: np. takie tematy: ecitony, mordercze mrówki, wędrujące olbrzymie na kilkudziesiąt metrów kolumnami, wedle ścisłych zasad wojskowej taktyki, przed którymi nie ostoi się nic żyjącego, absolutnie nic: ani człowiek, ni zwierzę, ni żaden inny stwór. Wszystko, co nie zdoła uciec, ginie, poszarpane przez tych małych rozbójników. W oczach autora zagryzły w najokrutniejszy sposób metrowego jaszczura. Ślad po nim nie został. A jednakże niszczą je drobne gąsieniczki - pasożyty i ptaki mrówkołowy. Ryby, które śpią w ziemi, a pod wpływem deszczu budzą się do życia, ryby, które śpiewają; czasem pod wieczór słychać w wodzie niesamowite dźwięki, jakgdyby bijących dzwonów, to ryby, do sumów podobne, śpiewają w Ukajali. Piranje, rybki, jak nasze płotki, które rzucają się na ludzi i ogryzają ich do kości, drapieżniejsze niż rekiny. Największy postrach wód. Kwiaty tak fascynujące cudowne, że się przed nimi kłękają i modlą i takie, które przy dotyku trują na śmierć. Kolibry wielobarwne, jak błyszcząca biżuterja, wielkości os lub nieco większe, a które w pojedynkę podejmują walkę i zwyciężają... sokoły. Trzaskające motyle; poświęcili im wiele lat studjów, mozołu i nerwów wybitni badacze a do dziś dnia zagadką pozostał mechanizm trzaskający w motylach ciałkach, nie większych, niż trzy złożone obok siebie zapalki. A najgłębszą grozą przejmują opisy puszczy, gdzie

zasiany owoc, mamon, po dwóch i pół miesiącach wyrasta do kilku metrów wysokości i już można zbierać owoce wielkości ananasa. Powiadają, opowiada autor, że gdy wetknąć do ziemi nad Amazonką parasol, to po dwóch miesiącach wyrośnie drugi parasol. Nie wiem, czy bez zastrzeżeń temu wierzyć można. Natomiast wierzę, że w puszczy tej czai się szaleństwo i obłęd. Bywały wypadki, że doświadczeni podróżnicy i badacze wracali jako nieuleczalni pacjenci sanatorjów, lub wcale nie wracali. Poprostu ginęli w lesie, jak kamień w wodzie. Puszcza jest zazdrosna i żarłoczna, do dziś pochłania wiele ofiar nawet wśród tubylców. Oto znowu drzewo, z którego zranionej kory sączą się krople białej żywicy. Jedna kropla do oczu pozbawia wzroku na zawsze. Palma — pacziuba rozstawia w piramidę swe dziwaczne, nadziemne korzenie, uzbrojone w długie kolce. Ukłucie kolecami palmy pacziuby sprawia bolesne rany, nie gojące się przez tygodnie. Z jakiejś rośliny uderzają wonie, przypominające nagle o ból głowy i chęć womitowania. Po chwili mijają przykry zapach i głowa przestaje boleć. „W pobliżu płacze kilkoro dzieci. Najprawdziwszy płacz zawodzących, głodnych bachorów. To prawdopo-

dobnie głos żab. Z daleka słychać zbliżający się pociąg. Złudzenie jest tak doskonałe, że odróżnia się syk pary, wychodzącej z wentylów. Nie wiesz, kto wywołuje te odgłosy i zdumiony stasz się przedrzeć wzrokiem zieloną dzic dokoła. Piekło czy raj, gorący kocioł bujności, wściekłej rozroczności, szafu życia, gdzie kocha się ponad miarę i pożera doszczętnie, pożera i kocha. Wychodzisz z puszczy zmieszany, znużony nadmiarem wrażeń i przeżyć, przyłoczony wrogą obcością. Albo ludzie puszczy! jacyż inni, niż ci, do których umysł nasz przywykł.

Piętnastoletnie czole — mieszanki indyjsko - białe w Peru — które z dziecinną prostotą ofiarowują obcemu białemu człowiekowi swoje młodzieńcze ciało z zapewnieniem, że nie są do miłości za młode i mogą być „kompanierami“ t. j. żonami z lewej ręki. A obyczaj peruwiański pozwala mieć taką towarzyszkę, nie odsądzając jej od czci i wiary i uznając jej dzieci na równi z innymi. Być kompanierką białego cudzoziemca — to bezsprzecznie wielki zaszczyt dla czoli. Natomiast biały człowiek, łatwo zdobywający sobie kochanki na całym świecie, don Juan, alfons i epuzer wszystkich kolorowych ras — u czamek doznaje zupełnego zawodu i niepo-

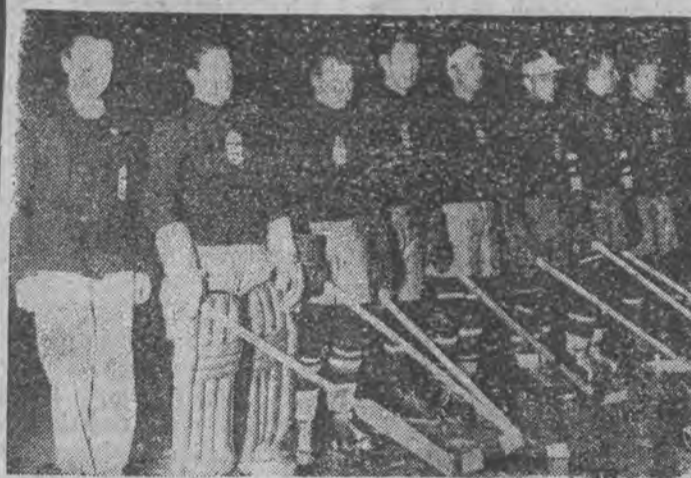
wodzenia. Tem dziwniejszym to się wydaje, że bez zachodów odają mu się kobiety ze szczepu kampów, sąsiadujących z czamami. Przytem godnym jest uwagi uzasadnienie tej wersji; zdaniem czamów rodzą się z białych głupie i niedołężne dzieci a ponadto Europejczycy, zdaniem ni i co najciekawsze, śmieją się nawet wtedy, gdy przydarzy im się jakieś nieszczęście. Na białego człowieka czyni to zrazu dziwne wrażenie i jak na warjanta patrzy na indjanina, śmiejąc się dlatego, że rozciął sobie bolesnie rękę. A jakkolwiek umięją liczyć (był Kuraka, czyli wódz, który liczył do 10,000), nie znają się wcale na pieniądzach. Nie znają ich wartości, ani wogóle wartości rzeczy, natomiast znają wartość kaprysu i tem się kierują szczęśliwcy. Gdy spodoba mu się nóż sąsiada, dadzą mu za nóż swoją eskopetę, t. j. indyjską strzelbę, 20 razy więcej wartą. Czamowie nie potrzebują walczyć o byt. Ryb jest pełno w rzece a bananów pęk nad brzegiem; więc wolno im żyć kaprysem dziecka i nastojem chwili. Albo oto Don Filipo Morrey, który kiedyś dorobił się na kauczuku milionów i dziś jest najbogatszym człowiekiem

w Iquitos i w całej peruwiańskiej Montanji. Bardzo kocha kobiety i jest autentycznym i do dziś niestrudzonym ojcem sześciuset dzieci rozsianych nad górną Amazonką. Potomstwo jego to potężny szczep, liczniejszy niż wiele szczepów indyjskich, szczep o różnych odcieniach koloru skóry, lecz solidarny dumą, że ma tak dzielnego ojca. Gdzieś znajdzie się u nas taki don Filipo Morrey?! Wszystko tu jest inne, niż u nas; ma inne kolory, wszystko jest niesamowite i fantastyczne. Bujność natury, orgja bujności, o jakiej się w naszym klimacie nie ma pojęcia. Stale tam panuje stan wyjątkowy i przypadkowe ukąszenie małego, jadowitego robaka lub dotknięcie trującej rośliny, może spowodować zaćmienie przytomności i zanik instynktu. Puszcza czeka na człowieka z tysiącem niespodzianek, to jej niebezpieczeństwo a zarazem nieodparta czar dla tych, którzy znają i cenią dreszcze hazardu.

Niepodobna streścić barwnego bogactwa zdarzeń i faktów, jakie się mieści na 244 stronach książki. Każdy jej rozdział jest innego rodzaju rewelacją, każdy jest równie zajmujący a dla Europejczyka — czystej wody egzotyka. Jedna, nieprzerwana bajka.

Dr. Seweryn Gottlieb

SPORT I KUNST



1. Olimpijska drużyna hokeistów węgierskich, która w meczu rewanżowym na sztucznym torze w Katowicach z reprezentacyjną drużyną Śląska odniosła zwycięstwo nad polakami 7:0. 2. Scena z popisu jednej z zagranicznych szkół rytmiki i plastyki. — 3. Trio Veronas ekwilibryści na wrotkach, których popisy budzą zachwyty w całej Europie. — 4. Sensację na ulicach Londynu wzbudził rower ze specjalną kierownicą. — 5. Irmgarda Georgius odniosła zwycięstwo nad szeregiem najlepszych jeźdźców europejskich w popisowym biegu z przeszkodami.

*) Arkady Fiedler — Ryby śpiewają w Ukajali. Warszawa, 1935. Tow. Wyd. „Róś” — Stron 244 z rycinami i mapką dorzecza Amazonki.

Na łódzkiej fali

Pierwszy krok postawiony!

W jednym z ostatnich numerów „Rewji” omawialiśmy ramy programów polskich rozgłośnia, dzieląc się z czytelnikami naszymi spostrzeżeniami, obserwacjami i uwagami co do kierunku i formy poszczególnych typów audycji radiowych. Dziś chcemy pomówić nieco obszerniej o sprawie, która nas o wiele żywiej i bez pośredniej obchodzi, a mianowicie o programach rozgłośnia regionalnych, przedewszystkiem o Łodzi.

Wiadomą jest rzeczą, że Łódź była do niedawna stacją całkowicie przekaznikową i karmiła swych abonentów wyłącznie materiałem, transmitowanym z Warszawy wzgl. z fali ogólnopolskiej. Dość długo trwała walka z centralą o uwzględnienie potrzeb lokalnych z jednej strony oraz o udzielenie Łodzi głosu, któryby od czasu do czasu słyszany był w całej Polsce. Jak dotychczas przednieśliśmy właściwie nogę do pierwszego kroku w dziedzi



NAJLEPSZA OKAZJA.

Zbieram na przytułek dla starych kobiet. Czy mogę coś otrzymać?
— Ależ naturalnie. Może pani od razu zabrać moją teściową!

FELIKS HALPERN

Franciszek Liszt

(W 50 rocznicę śmierci genialnego twórcy i odtwórcy)

Liszt jest do dnia dzisiejszego niedoceniany. Miał on zawsze najbezwzględniejszych entuzjastów, ale i najzaciętszych przeciwników. Wynika to z ciasnoty poglądów większości kierowników instytucji muzycznych, a w dodatku i krytyków. Jest czemś, graniczącym z analfabetyzmem muzycznym, są dziećmi Liszta po tych drobnych utworach, które zdobyły mu największą popularność na obu półkulach. Są to utwory fortepianowe, jak Rapsodia węgierska, Liebestraum (Nokturn), Tarantella (Wenezja e Napoli), etiudy (Waldesrauschen), Campanella i kilka innych transkrypcji szubertowskich, grywanych chętnie przez największych pianistów, ponieważ mają swój wdzięk i bezsprzecznie wartość. Przyczyny braku kultu dla twórczości Liszta na leży dopatrywać się w nieznajomości jego przebogatej spuścizny kompozytorskiej i jego znaczenia w muzyce.

Na Zachodzie nawet ogródki we orkiestry grają popularne „Preludes”, „Mazepę”, „Bitwę Hunnów”. A gdzie genialna so-

nie usamodzielnienia programu naszej rozgłośni.

Od przyjazdu do Łodzi dyr. Pawłowicza rozpoczęła się praca nad umocnieniem własnego programu. Trzeba stwierdzić, że jest to praca niesłychanie trudna, bowiem ma do zwalczania trudności zasadnicze, dotyczące czasu i pieniędzy. Wszystko, co dzieje się samodzielnie w rozgłośni łódzkiej, musi się odbywać w czasie od wpół do siódmej do siódmej minut dziesięć.

Pozatem pod względem budżetowym rozgłośnia łódzka jest niesamowicie wprost ścieśnia i honorowanie poszczególnych audycji natrafia na nieprzewidywane przeszkody ze strony preliminarza budżetowego. Jest rzeczą zrozumiałą, że brak pieniędzy musi wpłynąć na poziom audycji, bowiem zarówno twórcy, jak i odtwórcy poszczególnych audycji nie chcą się kontentować wawrzynami, z których przecież ani odgryźć, ani upić nie można. Dyr. Pawłowicz zapewne mógłby nam wiele opowiedzieć o różnicy między korzystaniem z życzliwości ludzi dobrej woli i przyjaciół, a możliwością operowania krótkim zdaniem: „Płacę i wymagam!”

Wreszcie nie wolno zapominać o warunkach, w jakich stacja łódzka pracuje.

Była już o tem niejednokrotnie mowa. Ciała wiezienna, zastępująca studio, w której nie tylko szwankuje akustyka i niema pola do rozwinięcia skrzydeł z rozmachem, ale w której po-

ludzie się duszą po kwadransie, gdy ich jest więcej, niż dwoje.

Na szczęście cały szereg komentarzów ma być niebawem usuniętych, wzgl. ulec radykalnej poprawie.

Rozgłośnia łódzka niebawem zacznie się rozbudowywać i utrzyma gmach,

w którym znajdują się odpowiednio studia, mniejsze i większe, wyposażone w wymagane przez technikę warunki. Poza tem w nowym budżecie mają się znaleźć odnośne

pozycje na poszczególne audycje,

których ilość będzie mogła być wobec tego wydatnie powiększona, a jakość — podniesiona.

Czy mamy prawo domagać się rozszerzenia naszych możliwości? Odpowiedź na to pytanie musi być bez zastrzeżeń twierdząca. Nie wiem, czy centrala warszawska zadaje sobie trud słuchania łódzkich audycji i porównywania ich

z audycjami innych stacji regionalnych. Nie mówię o porównaniu z Warszawą, bowiem w sprawach radiowych, jak zresztą we wszystkich innych, stolica ma głębokie przeświadczenie, że jest bez konkurencji. Zresztą ma sposoby, aby sobie wszelką poważną konkurencję z drogi usunąć, bowiem trzyma całość w garści i w kieszeni. Faktem jest, że już od pewnego czasu przeprowadzamy dość systematycznie te porównania z innymi regionami i musimy stwierdzić, że porównanie wypada dla Łodzi korzystnie. Dyr. Pawłowicz trafił, w ramach tych posiadanych do dyspozycji kwadransów i groszy, stworzyć w krótkim czasie program urozmaicony, żywy i ciekawy.

Mamy wszystkie po trochu, a dobór odpowiednich ludzi czyni stale postępy, w miarę tego, jak dyrektor zapoznaje się z naszym miastem i powoli odkrywa i przeciaga do wspólnej pracy odpowiednie jednostki.

Mógłby oczywiście ten proces przyspieszyć, stwarzając sobie jakieś

ciało doradcze w rodzaju 10-kałnej rady programowej, co podobno nawet leży w orbicie jego najbliższych zamierzeń.

Nie twierdzimy, że program lokalny rozgłośni łódzkiej nie mógłby nawet w obecnych warunkach rozwijać się prędzej i ogarniać coraz szersze dziedziny. Ale uważamy, że jest on na dobrej drodze i ma przed sobą jaknajlepszą przyszłość,

oczywiście jeśli centrala da mu potrzebne minimum możliwości i warunków.

Pisaliśmy niedawno o wesołej fali łódzkiej, wyrażając wiarę w jej przyszłość. Nie wątpimy, że nawet w łódzkim studio dzisiejszem można dawać audycje mówiono- - nuczne, w rodzaju montażu red. Rachalewskiego, stanowiące bardzo miłą rozrywkę dla słuchacza. Wiele można by również zrobić w dziedzinie dialogów, radiofonizacji skeczów i krótkich nowelek, zarówno dla dorosłych, jak dla dzieci. Warto by również pomyśleć o tem, aby w dziedzinie płyt gramofonowych wprowadzić celową linię, aby te koncerty nie tylko uprzyjemniały chwile życia, ale jednocześnie dawały rzut oka na pewne dziedziny muzyki — chociażby lekkiej — i przez to kształciły słuchacza.

Również kwadrans literackie mogą być bardziej urozmaicone i barwniejsze w formie, co wyszłoby im na pożytek. Wogóle literatura, której dyr. Pawłowicz jest przecież godnym przedstawicielem, zasługuje na gorętsze zajęcia się nią, a przedewszystkiem na wszech-

stronniejsze traktowanie jej przejawów.

Nie są to bynajmniej zarzuty, bo, jak już zaznaczyliśmy, uważamy, że w stosunkowo krótkim czasie zrobiono wiele i wiele jeszcze w szybkim czasie zrobić można i należy, oczywiście jeśli tempo pracy i wysiłków nie osłabnie.

Wierzmy, że to niebezpieczeństwo nam nie grozi.

Mam głębokie przeświadczenie, że planowana rada programowa, oczywiście przy odpowiednim doborze jej składu, ułatwi dyr. Pawłowiczowi w znacznym stopniu jego trudne zadanie, tak że gdy Łódź otrzyma własne studio i środki budżetowe, będzie już przygotowana w stu procentach, aby ukazać się nie tylko swojemu społeczeństwu, ale nawet całej Polsce, w godnej szacie i stać się jednym z najwartościowszych filarów wielkiego gmachu Radia Polskiego.

Vigil.



IRONJA LOSU.

Mąż powraca do domu z posiadaniem „Ligi praw człowieka”.

giuses et poetiques”, „Annee de pelerinage”, a jego transkrypcje szubertowskich pieśni są wprost genialne, nie bacząc już na to, że Liszt przyczynił się do spopularyzowania tych bezcennych skarbów muzycznego liryzmu.

Jeżeli chodzi o symfoniczną twórczość, to Liszt odegrał w dziejach muzyki epokową rolę. Dokonał rzeczy wielkiej, albowiem wyrzekł się skostniałej już formy sonatowej, zamieniając ją na „poemat symfoniczny”. W przeciwieństwie do formy sonaty, rozczłonkowanej na luźne, nie mające ze sobą nic wspólnego obrazy, zacieśnił Liszt poematy symfoniczne do jednej części, stanowiącej jednolitą całość w treści. Linje formalnej budowy wyłaniają się w poemacie z jednej zasadniczej myśli muzycznej, która snuje się w różnorodnych, a pełnych życia promieniach. Wykładnikiem podporządkowania formy idei poetyckiej u Liszta służyć może jego Faustowska symfonia, największy pomnik dźwiękowy na temat arcydzieła Goethego, do którego treści nie jeden kompozytor stroił swą lirę (Berlioz, Wagner, Boito, Gounod). Wszystkie trzy postacie (Faust, Małgorzata i Mefisto) narysowane są z prawdziwą wprawą, ukazując główne cechy swych charakterów. Faust i Małgorza-

ta odsłaniają tajniki swych dusz. Śledzimy krok za krokiem jak te dusze przekształcają się pod wpływem przeżyć, słyszymy każde ich tchnienie, wywołane uczuciem czy to radości, czy bólu, zwiątpienia, czy rozterki, a cyniczne chichoty Mefista, tego ducha, który stęps verneint — to największy kunszt ekspresji genialnego muzyka. Nikt nie potrafił wplątać szatańskiej mocy w dzieje psychiki i serca wśród namiętnych uniesień Fausta i dziewiczych tchnień Małgorzaty z takim mistrzostwem, jak Liszt.

Orkiestrze powierzył twórca poematu cały żywioł wewnętrznej wezbranej energii, która wypowiada się nie tylko dynamiką fizyczną instrumentów, ale i kolorytem, tempem, akcentami, linią melodyjną i plastycznym wiązaniem tematów.

Kiedy w końcu 3-ej części szatan zostaje zwyciężony, kompozytor ukazuje nam wizję Małgorzaty, cichną ostatnie dreszcze zespołu orkiestrowego i chór mistyczny intonuje hymn wyzwolenia, poczem głos tenorowy opiewa ode na cześć wiecznej kobiecości (des ewig Weiblichen).

Liszt miał naturę poetycką i bez podniety nastrojowej nie komponował. Podobnie wybitną w swym rodzaju jest symfonia do „Boskiej Komedji” Dan-

tego z wstrząsającym oddaniem cierpienie na wieczne męki potępionych. Tytuły „Inferno” i „Purgatorio” są dla każdego słuchacza zrozumiałe, muzyka zaś sama mówi za siebie.

Najwięcej jednak Liszt pragnął wypowiedzieć fortepianem i muzykę na tym instrumencie wyniósł na najwyższe szczyty. W obu koncertach (A-dur, Es-dur) stopił nierozdzielnie fortepian z orkiestrą, wydołując niemyślnie efekty dźwiękowe. Sonata h-moll, w której twórca traktuje myśli te matczyne, jako motywy przewodnie muzycznego dramatu, rozsadza formę sonaty przeszłości i, podobnie jak poemat symfoniczny, jest tym posiewem, który znamionuje Liszta jako natchnionego kapłana sztuki i twórcę nowych kierunków.

F. Halpern.

Genie oblige.

*

Fale ducha nie są tem, czem fale morza; dla nich nie istnieje prawo: „Dotąd, a dalej”. Przeciwnie „Spiritus flat ubi vult”.

*

Sztuka jest czemś więcej niż młodziwostwem w życiu ludzkim. Ma wyższą misję, niż służyć przelotnym rozrywkom i próżniactwu.

Alfred Doebelin

MIŁOŚĆ I PIENIĄDZE

Oczywiście te dwie sprawy, miłość i dzień powszedni, są ze sobą zawsze związane. Przecież ten sam człowiek zajmuje się niemi, lub jest przez nie absorbowany. Ale pomieszczenie miłości i dnia powszedniego w twarzą wciąż jeszcze dziwne, tragiczne i komiczne sytuacje. Przypominam sobie jeszcze moje zdumienie, gdy pewna dama złożyła mi obszernie, pełne bólu i łez sprawozdanie o swym nieszczęściu, a potem jednym tchem wyznała oburzoną:

— Gdybyż przynajmniej pozostał tak długo, aż znalazłbym innego.

Byłem mocno skonsternowany po poprzednim patosie jej opowiadania, nie dałem jednak nic do siebie poznać i powiedziałem niewinnie, ale z uczuciem, jakbym sięgał do gniazda osy:

— Jest pani młoda, i jeśli o to idzie, to może to pani przecież mieć każdą go dnia.

— Oczywiście — powiedziała z gniewem, — ale jeśli się ma męża, to o wiele łatwiej znajduje się innego.

Powiedziała to ze skupioną miną, z całą powagą.

Jest to drobna, powierzchowna sprawa, można z niej wyciągnąć obserwacje i czynić z tej okazji psychologiczne dowcipy. Inny wypadek jest o wiele jaskrawszy i omal nie do wiary. Opowiedział mi go przed dość dawnym czasem pewien urzędnik kryminalny przy piwie. Sprawa miała miejsce przed wojną.

— Sprawa miłości i pieniędzy gospodarskich, — opowiadał, — stanowi specjalny rozdział. Niektórzy mężowie wypłacają żonom dokładnie tyle, ile potrzebują co tydzień i z tem mają prowadzić gospodarstwo. Na specjalne wydatki, drobiazgi, nic nie poostaje. Naprzykład gdy ktoś ma urodziny i chciałoby mu się coś kupić, lub gdy się chce samemu sobie coś użyć. Miły Boże, przecież wszystkie one chcą mieć od czasu do czasu jakiegoś urozmaicenie. Żył pewnego razu na prowincji, narwisko nie odgrywa roli, uczony człowiek, doktor, profesor, czy coś w tym rodzaju. Temu jego skąpstwo nie wyszło omal bardzo na złe. Musiał on pewnej zimy przyjechać do stolicy na kongres i zabrał, naskutek jej nalegań, ze sobą swą żonę. I pod czas gdy on miał cały dzień zajęty kongresem; referaty przed południem i popołudniem, a nawet do późnej nocy, żona jego spaceruje po mieście. Nie jest ona zbyt młoda, ale jeszcze do swych przystojna. W jakiejś kawiarni ktoś nawiązuje z nią rozmowę. Cóż mam panu powiedzieć — gdy już jest dość późna godzina nocna i pan profesor wraca śmiertelnie zmęczony do hotelu, małżonki nie ma w domu! Jest zrozpaczo-

ny i przerażony; została ona uprowadzona, zamordowana! Siedzi do drugiej w nocy u portjera, który go uspokaja i powstrzymuje. Jest to doświadczony człowiek, który już niejedno przeżył — ale oczywiście nie przeżył jeszcze tego, co tu się zdarzyło. Jest już prawie trzecia godzina nad ranem, kiedy nagle rozlega się telefon. dzwoni policja i dowiaduje się właśnie o naszą damę, o którą się niepokoi i każe sobie podać dokładne personalia. Portjer z polecenia zrozpaczonego męża musi się zapytać, co się właściwie stało. Po krótkim szepcaniu odpowiadają krótko: nic ważnego się nie stało, dama zablądziła w wielkim mieście i wkrótce będzie w domu. Nie upływa 10 minut, kiedy dama nadjeżdża w towarzystwie starszego pana. Profesor rzuca się na nią z płaczem i stara się ją uspokoić. Towarzysz damy oświadcza, że dama zablądziła się w wielkim mieście, zgubiła swą portmonetkę, nie wiedziała, skąd wy dostać pieniądze i wreszcie siadła na pewnym placu i tak dalej i t. d. Pan profesor jest w każdym razie szczęśliwy, że ma ją z powrotem. Jest całkowicie zajęty uspokajaniem jej i staraniem się o gorącą herbatę. A co naprawdę miało miejsce?

Była ze swym przygodnym znajomym w kilku lokalach, przystojna bawiła ją z godziny na godzinę coraz więcej i wreszcie oboje wladowali, jak było do przewidzenia, w jednym z naszych małych hotelików. A potem zrobiło się bardzo późno, właściwie bardziej dla niego, niż dla niej. Bo dama chętnie przedłużyłaby jeszcze przystojny o parę godzin i była w siódmym niebie. Ale on chce już iść i teraz nadchodzi szczytowy punkt. On wyciąga portfel i prosi damę, aby pozwoliła mu pozostawić jej mały upominek. Mężczyzna wie, że ona jest damą, ale nie wie dokładnie, co z nią jest i o co jej idzie. Wreszcie kładzie jej na plecu banknot, zresztą nieduży. I pani profesorka przyjmuje ten banknot! Nie jest ona ani oburzona, ani obrażona, lecz raczej jeszcze o 10 procent szczęśliwsza, jeśli to możliwe. Pieniądże, gospodarskie pieniądze, dodatek nad zwyczajny — to nie może jej sprawić przykrości. Następuje pożegnanie i oto scena teatralna.

Zna pan przecież te małe hoteliki. Wie pan, że od czasu do czasu są one kontrolowane przez policję, którą sprawdza paszporty i t. p. Idzie o to, aby niektórzy właściciele hotelików nie posuwali się za daleko. Parki miłosne nigdy nie są zachwycone takimi najścianami. Kiedy więc nasza parki stoi już zupełnie gotowa do wyjścia, rozlega się na nieszczę-

ście pukanie. Młodzieniec otwiera. Zjawia się policja. Proszą o wylegitymowanie się. Młodzieniec może to zrobić. Pytają go:

— A to jest pańska żona?

Zawsze tak pytamy. Młodzieniec śmieje się:

— Absolutnie nie. Ale myślimy już załatwić nasze stosunki handlowe.

Nie jest on zbyt delikatny i oświadcza, że podszedł do damy w kawiarni, zabrał ją tu i tam — zapłacił. Wobec tego policja zwraca swe zainteresowanie do damy, która musi się opanować, aby nie stracić przytomności. Jest ona dzielna w tej ciężkiej godzinie. Nie płacze. Tak, dał jej pieniądze. Policja nie wierzy w jej personalia i zabiera ją na odwach. Komisarz stoi wobec zagadki. Każe sprawdzić jej personalia.

— Pani wzięła pieniądze. Czy jest pani w biedzie, czy pani tak częściej robi, czy pani nie wie, co to jest?

Oczywiście całkowicie nie zdołał pojąć tej sprawy. Ale ponieważ widział rozpaczliwy stan kobiety, a głównie w celu uniknięcia skandalu, ostrzegł ją i zwolnił. Pani profesorka była szczęśliwa, gdy opuściła stolice i nigdy już więcej nie przyjechała.

Taka oto jest historia o miłości i pieniądzu gospodarskich. A teraz jeszcze list. I tu bardzo nieromantyczny stosunek do miłości. Jest dziwny, ale wrzeszcząco prawdziwy.

Wielce Szanowna Pani X. Będzie pani napewno zdumiona, iż tak nieoczekiwanie otrzymuje odemnie list. Przedewszystkiem kłaniam się serdecznie pani i jej mężowi. Jak pani zdrowie i co słychać dobrego? Mam do pani prośbę i wierzę, że pani ją spełni, o ile to tylko będzie możliwe. Co się tyczy mego zdrowia, to jest mi coraz gorzej! Czasami można wprost wpaść w rozpacz, gdy człowiek czuje się taki samotny. Bólu głowy i dreszczy wogóle nie mogę się pozbyć. Najwyższy czas, abym się ożenił, abym się wreszcie dostał pod porządną opiekę. Nawet lekarz mi to zalecił! Jak wygląda sprawa z pośrednictwem, którą mi pani przrzekła? Co po rabia tamta panienska? Czy nie mógłbym jej opisać? Jeśli nie, to niech mi pani pomoże do innej znajomości! Jak pani wie, reflektuję na szczerłość i całkowicie zaufanie! Z mojej strony będzie niewątpliwie miało to samo miejsce. Taka jest moja prośba, którą do pani kieruję. Chciałbym to stanowczo jak najprędzej załatwić, gdyż w innym wypadku podejmę inne kroki, celem poznania jakiejś damy. Jeśli pani chce coś uczynić dla chorego człowieka, to proszę spełnić moją prośbę. Gdybym w krótkim czasie nie zawarł znajomości, to znów

stał, aby się więcej nie zjawiał. Tymczasem proszę przyjąć w razie szacunku i serdecznego pozdrowienia...

*

Ach i ta zupełnie jasna i nie dwuznaczna uwaga pewnej żony robotnika, że w latach kryzysowych miłość przybiera zupełnie inne formy, mianowicie, kiedy się nie ma pieniędzy na

kino, kawiarnie i wycieczki, i gdy się siedzi w domu i nie ma się węgla i wobec tego trzeba iść zwyczajnie do łóżka...

Cóż za różnica między tą „miłością“, nad którą tryumfuje dzień powszedni w postaci pieniędzy, i ową miłością truba durów w Prowancji, przy cieplej pogodzie, w dostatku i w eleganckich sferach.



1. Neptun chrzci tych wszystkich, którzy drogą morską po raz pierwszy w życiu przejeżdżają przez równik. Chrzest odbywa się podczas wesołej maskarady na pokładzie. — 2. Podczas święta śniegu w Medjolanie ulicami miasta przeciągał korowód wozów i aut, przyciem pow szechną uwagę zwracała grupa, będąca karykaturą Negusa i europejskiego Czerwonego Krzyża. — 3. Malowniczy krajobraz nadwślański. Widok przez Wisłę na Pragę i kościół św. Florjana.



DLA PIĘKNEJ PANI

Kamizelki tryumfują

Kamizelki nosi się o każdej porze dnia, a specjalnie do celów sportowych. Najpiękniejsze kamizelki można sobie zrobić samej na drutach, gdy ma się trochę czasu i cierpliwość.

Śliczna jest biała kamizelka, bez rękawów, robiona najprostszym ściegiem. Jest ona obcisła, zapięta aż pod szyję na białe galalitowe guziki, ma okrągły kołnierzyk i dwie małe kieszonki. Ślicznie wygląda ona na ciemno - czerwonym pulloverze z rękawami i okrągłym, wyłożonym kołnierzykiem.

Ciepła i ładna jest kamizelka z czarnego zamszu na watołinie, zapinana na błyskawiczny zamek. Jest ona niezbędna częścią garderoby eleganckiej sport smienki.

Dobrze prezentuje się również krótka kamizelka, robiona szydełkiem ze zwykłych słupków. Poprzecznie robiony pasek tworzy z tyłu szpic. Karowy dekolt i bufiaste rękawy. Na jasnym tle takiej kamizelki można wyhaftować lub naaplikować kolorowe, jaskrawe kwiatki.

Podwieczorki taneczne

Starsza generacja gra w bridge'a, a młodzież tańczy. Pod lotki, jeśli tę nazwę można dziś jeszcze zastosować do młodych pańienek, chętnie tańczą popołudniu. Na te podwieczorki taneczne pańienki muszą mieć odpowiednie suknie. Suknie te z crepe-de-chine'y, tafty lub lekkiej welenki z małymi okrągłymi lub karowymi dekolami. Bufki i drapowany pasek w innym kolorze, są uzupełnieniem sukni. Wszystkie jasne kolory, oprócz żółtego, są dopuszczalne.

Młodsze pańienki noszą na tańce sukienki z fularu, organdy lub lekkiej welenki. Kapeluszy podłotki na tańce nie noszą. Jest to za poważne i kępuje swobodę ruchów. Rękawiczki powinny być nie za długie i nie skórzane; poleca się jedwabne lub ażurowe.

Na herbatki taneczne odpowiednie są rękawiczki białe lub kremowe. Pantofelki zamszowe lub lakierki.

Kostjumy łyżwiarskie



Kostjum łyżwiarski w bardzo nieznacznym stopniu podlega kaprysom mody. W obecnym sezonie typowy żakiet od kostjumu łyżwiarskiego ma stojący kołnierzyk i wojskowe szamerunki. Spódnica może

Toalety wieczorowe



Najnowsze toalety wieczorowe nie są wcale stylowe, jak to się zapowiadało na początku zimy. Gładka, opięta suknia

wieczorowa na większości figur, o wiele ładniej wygląda. Różne odpowiednio dodatki podnoszą wdzięk sukien wie-

czorowych. Różne rodzaje futer stanowią piękną ozdobę toalety wieczorowej.

Gabryela Chanel

o przyszłości paryskiej mody

Gabryela Chanel, znana twórczyni mody, podczas jednego wywiadu wypowiedziała się na temat przyszłości mody paryskiej, która pod wpływem ekscentryczności hollywoodzkich, zesłała z drogi dobrych, starzych tradycji.

— Francuska moda staje się ekscentryczna, a ekscentryczność jest przeciwieństwem elegancji. Niektóre domy mody tworzą swe kreacje tylko dla kilku ogólnie znanych kobiet, które wola wzbudzać sensację, niż się naprawdę podobać. Kobiety przestały się ubierać, teraz się tylko przebierają: za kózka, za indjanina lub za żół-

nierza... Na głowę kładą sobie jakiś chwiejny, nieokreślony twór, który z kapeluszem ma tylko wspólną nazwę i nic po- zatem.

Prestige paryskiej mody polega od lat na jej wyrafinowanej prostocie i nieuchwytnej lekkości. Cudzoziemcy mówią o paryżance, że umie się ubrać w „nic”. Lecz znaczenie miało nie tylko owo „nic”, ta jakaś mała modna ozdoba, noszona z niedbałym wdziękiem, ale i ogólne wrażenie i linja sylwetki.

Moda może tylko wówczas być żywa i wywierać wrażenie, gdy odpowiada potrzebom wszystkich kobiet, a nie wyłącznie elicie towarzyskiej. Swe pochodzenie powinna moda za wdzięczać nie nastrojowi twórcy, lecz winna być inspirowana przez potrzeby epoki, i stosować się do warunków życia wszystkich kobiet.

Lansowałam krótką spódniczkę, gdyż życie jej żądało; pomysłu tego nie zaczerpnęłam z jakiejś wystawy obrazów. Moda jersey'owa, którą stworzyłam, zdobyła cały świat. Nie powstała ona pod wpływem jakiegoś nasroju, lecz obdarzyłam kobietę pracującą i sportsmenkę — miękką, miłą i ciepłą odzież, która jest dla nich niezbędna.

Obecna moda ma w sobie coś sztucznego, paradoksalnego, ornamentacyjnego. Sprawia się na zimę suknie, które nie są ciepłe, przyszywa się olbrzymie guzy do sukien, które się nie zapinają. W ideach twórczych brak solidnej myśli podstawowej, lecz widać w nich dążenie do osobliwych fantazji. Po co np. rozcinać suknie aż do uda? Dlaczego pani w toalecie wieczorowej ma wyglądać, jak nimfa, której strój zaczęły o krzaki i podarł się? Salon nie

Sukienki na popołudniowego bridge'a

Popołudniowy bridge zaczyna się o godz. 5, lecz nie kończy się o 7 lub 8, gdyż gracze, tak samo jak ludzie szczęśliwi — godzinę nie liczą. Na zegarze jest godzina 9, a nawet 10, a gracze przy zielonym stoliku nie myślą wcale o kolacji, ani o powrocie do domu. Dlatego też pańienki powinny się tak ubierać, aby mogły zostać na zaimprovizowanej kolacji.

Długa spódniczka, sięgająca kostek, jest w tym roku przepisowa do toalet popołudniowych.

Sukienka bridge'owa może być z matowego lub błyszczącego jedwabiu; rękawy długie, ku dołowi szerokie, w przegubiu dłoni mocno zebrane. W stanie marszczenia lub wszyty pasek. Sukienka odsłania tylko szyję, a elegancję jej podnosi błyszcząca klips, lub naszyjnik z kamieniami. Sukienki bridge'owe są ciemne: czarne, ciemno - zielone, fioletowe lub ciemno - czerwone. Do tych sukienek nosi się kapelusiki. Najmodniejsze są toczki z małych piórek z jakąś fantazyjną ozdobą.

LITOŚCIWA.

— Dlaczego ta śpiewaczka przy- myka oczy?

— Nie może patrzeć na cierpienia swych słuchaczy.

Pulłowery i kamizelki



Włóczkowe pulłowery i kamizelki grają w obecnej modzie dużą rolę. Na powyższym obrazku widzimy z prawej strony, u góry szydełkową bluzkę, ozdobioną haftem z drewnianych koralików.

Na dole śliczna bluzka, w wypukłe prążki. Szeroki, okrągły kołnierzyk i szeroki pasek, zapięty na drewniane guziki.

Pullover obok, na lewo, stro-

biony jest z włóczki beige i brązowej; każdy kolor robiony jest w inny wzór.

Bardzo skromna jest kamizelka włóczkowa, robiona na drutach, która nosi się na angielskiej bluzce, w innym kolorze.

Pierwszy model od góry — to sweterek, robiony na drutach, w ten sposób, że powsta- je duża krata

„Samogonszczycha”

Miała dwie morgi ziemi i czworo drobiazgu. Ciężko było żyć. Dorabiała tkaniem samodzielną i „samogonką”. Wzięła ją. Myślała:

— Dobrze, że to nie chłop, ano chłop zawsze w gospodarce potrzebny.

Ale kiedy tylko wspomniła swoje czworo piskląt, a głównie tego najmłodszego, co to swoje modre ślipki szeroko otwiera i pyta pewno: „Gdzie matula, gdzie?”, to coś ją za gardło chwyciło i w bek. Aż śmiał się policjant, co ją odwoził do miasta, do więzienia.

— Czego wy, babo, bucycie i bucycie. Nie jedzą was tam, nie. I większe od was siedziały i nie im.

A mocna była, zdrowa na podziw. I niewiadomo skąd jej się wzięły te rumiane policzki i oczy błyszczące i cała postać tchnąca zdrowiem i teźwną. Chyba nie z tego kęsa chleba, bo go sobie od ust dla dzieci odejmowała, chyba nie z tego łaża soli, bo na przednówku i tego brakło. To powietrze wioskowe, to aksamitny aromat lasów i łąk, to cała ta bezkresna przestrzeń od ziemi aż po niebo — to wszystko dało jej mocny, głęboki oddech i żelazne muskuły. Kobiety, co z nią razem siedziały aż podziwiała:

— Ty, samogonszczycha, twoje zęby, to jak ser, a jak chwycisz kogo za rękę, to aż świeczki w oczach stają.

Cóż jej z tej siły i urody, kiedy tu jej duszno, że oddychać nie może, a mąż i dzieci daleko! I jak tam oni sobie bez niej radzą? Czy Marynia chodzi jeszcze na robotę? A czy sprzedali to płótno, co go utkać zdażyła jeszcze z dziesięć metrów? A czy choć kartofle mają w chacie? Siedziała milcząca, zadumana całym dniami, wsłuchana pilnie w te swoje wszystkie wspominki, co jej grały w myślach szerokim złościami polem, lasem czarnym

i wilgotnym, a pachnącym silniej, niż te pachnidła, co to Staśka na siebie leje, chatę ma leńką z dachem pogniłym, ale taką drogą i bliską... Nieraz jej Staśka, co to w lombardzie coś świsnęła, ale dziewczyna dobra, mówiła.

— Nie siedź tak późno, samogonszczycha i nie martw się. Nie poumierają tam bez ciebie, a patrz ty lepiej, co się z ciebie zrobiło: zżółkłaś, schudłaś. Nie będzie miał z ciebie pociechy mąż, nie.

A Staśka listy dostawała i na wet na widzenia przychodził do niej jeden pan taki czarny, wysoki. A ona choć słoweczko z chaty! Marynia przecieżby potrafiła list wypisać, a nie uczyła się to bezmała dwa lata! Ale nowego pieniędzy na pocztę nie mają.

I nocami już nie spała. I ciągle jedno — żeby choć słówko — czy zdrowi, czy pracują, czy mają co do głowy włożyć. Twarz miała się żółta w czerwone plamy, policzki nabrzękły, oczy stały się jakieś niespokojne i biegające. Nieraz, gdy tak cicho siedziała i medytowała, dobiegał jej uszu jakiś odgłos dziwny, jakby stukanie w ścianę, nierówne tylko, to dłuższe, to krótsze. Staśka była doświadczona, oho! Wyjaśniła — to Morsa alfabet — a ona nie a nic z tego nie rozumiała, ale jakoś te stukanie takie jej się stało bliskie, takie drogic. Aż wszystko rozplywało się nagle w murach, urywało się odrazu, jakby przestraszone i znów cisza — zapadała w odrętwienie. I tak jakoś powoli, niepostrzeżenie dla niej samej dostrzawał w niej żal, gniew. O co? O dzieciska zmarnowane, o swoją duszę, zatopioną w swobodzie, o samogonkę, o wszystko. Do kogo? Jasno nie wiedziała. Tylko pięści zaciskała, a oczy jej ciemniały, aż Staśka raz zająrzawszy w nie, zlekła się, taka w nich była zawziętość i nieważność.

Aż ją raz kobiety do doktora zapisały.

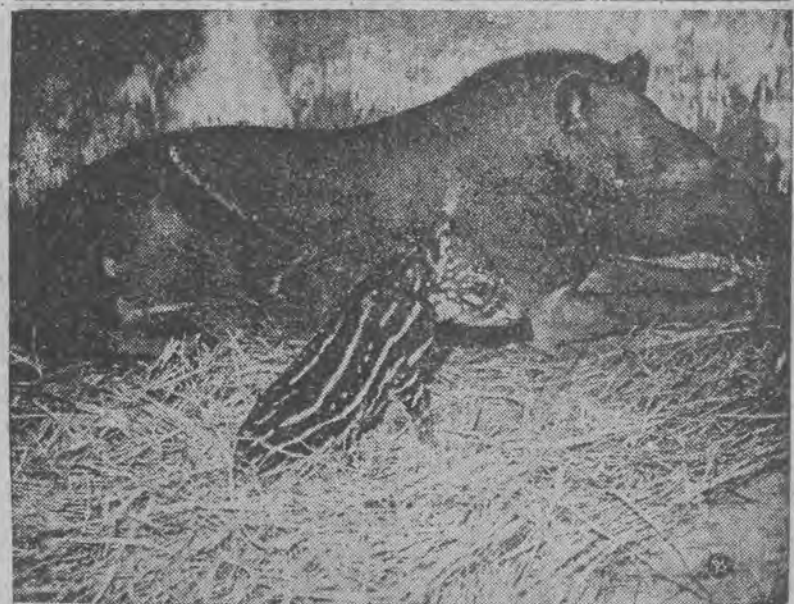
— Zobaczysz — mówiły, — on ci lekarstwo da, a nie, to nam pomrziesz.

I poszła. Lekarz był młody, ale znał się na rzeczy. Popatrzał pilnie w oczy. Pokręcił głową. Postukał palcami, aż ją śmiech zdjął — naczół to palcami stuknąć? Potem przyniósł młoteczek gumowy i uderzył nim w kolano. Aż noga furt do góry i cała skoczyła, jakby iskra tknęła. A potem jeszcze dziwo przejechał młoteczkem po szwi, po rękach i zostały tam kłęby białe a potem czerwone krecchy i zniknęły nie chciały. Coś ją tam lekarz pytał o dom o rodzinę, jak długo tu jest, jak długo ma jeszcze się dzieć — ale mu już nic odpowiedzieć nie mogła, bo jak tylko dzieci wspomniła, a to, że jej tu chyba pomizzeć przyszedł — i znów gardło jej się ścisnęło i wilgoć w oczach stanęła.

— No — rzekł doktor, klępiąc ją po ramieniu, a rękę jego należało w sobie coś poczuć: iące, — nie straszno. To minikowa. Nic wam nie jest. Ale pójdzicie do szpitala, to odpoczniecie trochę.

W szpitalu dostała łóżko tuż przy oknie — lekarz tak każe, by sobie mogła czasem w niebo popatrzeć, ptaszków posłuchać. Polubiła lekarza i miała do niego zaufanie. Aż raz, kiedy przyszedł, by ją zbadać, zaczęła się nagle śmiać, strasznie, przejmująco śmiać. Drgała od śmiechu twarz wychudła, trzęsły się barki i ramiona, nie gwałtownie, teraz — skóra i kości, paliły się nieprzytomnym ogniem oczu, te oczy niegdys tak żywe i błyszczące. Zaczęła krzyczeć. Mówiła coś bezładnie o domu, o dzieciach, potem jeszcze i jeszcze, czego lekarz nie chciał słyszeć. Przystokoczył i usta jej zamknął dłoń.

H. S.z



1. Pani może spokojnie załatwiać sprawunki, czy gawędzić z przyjaciółką, pozostawiając samochód na ulicy pod opieką takiego kierowcy. — 2. W paryskim Zoo wydarzył się rzadki wypadek, że w niewoli urodził się mały tapir.

Michał Zoszczenko

STUDENT

Wczoraj poszedłem do sklepu, by kupić drzewa.

Kupiłem pół sęga osiki i myślę z goryczą:

— Drzewo mam i siekiere mam, a narabać nie ma kto. A mnie samego zdrowie nie pozwala.

Bo ja, w rzeczy samej, słaby jestem człowiek, organizm mam miejski, kość kruchą, drobnomieszczańską. Czasem zamachnę się siekiere i zaraz się zleknie: żebym tylko nie zlamal jakiej potrzebnej części szkieletu... A wtem pochoodzi do mnie, tu na miejscu, w składzie, taki sobie niewyraźny obywatel w habskim kapelusiku i w portkach okropnie obszarpanych. Podchodzi i melduje:

— Interesuję się — mówi — tą robotą. Mogę — mówi — rabać, piłować i na każde piętrowo zaniesć.

— Zrobione — mówię.

Umówiliśmy się co do ceny i poszliśmy. Przychodzimy do domu, a gospodyni siekiery nie daje.

— Ja — mówi — pięćdziesiąt lat na świecie żyję. Oko mam dobre i człowieka na pierwszy rzut poznam. Ten jegomość, co przyszedł, chociaż ma twarz sympatyczną, do tego stopnia skromnie i nieciekawie jest ubrany, że obowiązkowo siekiere świsnie. Ja — mówię — wdowa jestem, żyję ze świadczeń socjalnych i nie mogę rozrzucić siekiery na prawo i na lewo. Ja sama ich nie wyrabiam.

Zagwarantowałem gospodyni cenę za siekiere. Dala. Wziął mój obywatel siekiere, splunął na rękę i raczał.

Patrzę, zgrabnie ramię, aż przyjemność. Narabie narecz, załaduje sobie na plecy i wali na górę.

On drzewo nosi, a gospodyni po mieszkaniu się miota, rzeczy liczy; boi się, żeby czego nie ukradł. A syn jej, Miszka, przy wieszaku paleta liczy.

— Ach, myślę — djabelna mieszczanka!

A sam paletko swoje zdjąłem, zaniosłem do pokoju i gazetą przykryłem. „Lepiej, myślę, gazetą przykryć, niż na oczach liczyć i człowieka obrażać”.

Patrzę, a mój obywatel skończył. Zapłaciłem mu wszystko co do grosza i mówię uprzejmie:

— Proszę ze mną do stołu. Herbatę będziemy pili

A on:

— Nie, dziękuję. Muszę już iść. Mam teraz wykład.

— Ach — mówię — patrzcie państwo, jak to się nauka i technika rozwijają! Czy naprawdę — mówię — na temat rąbania drzewa teraz uczeni profesorowie wykłady miewają?

— Nie, odpowiada — jestem studentem W. U. Z. A przy drzewie pracuję w celu dokarmiania się.

Bardzo się zmieszalem. Powiesiłem pałto na wieszaku, okulary na nos wsadziłem i mówię uprzejmie:

— Przepraszam — mówię — za ubóstwo myśli. Omyliłem się. Chciałem dodać jeszcze jakieś francuskie, albo niemieckie słówko, ale w zmieszaniu pozapomniałem okazy. Nawet wstyd mi trochę było. Wszyscy krzyczą: studenci, studenci... A ja nie wiem, jacy oni. Bo uniformy nie mają. W jakim sposobie ich rozpoznał



1. Szkło pancerne zostało wypróbowane przez policję amerykańską z doskonałymi rezultatami. Strzały rewolwerowe odbijają się od lustra, sporządzonego z takiego szkła, pozostawiając jedynie ślabinę głębokości 2,5 centymetra. — 2. Ostatnia fala mrozów, która przeszła nad Ameryką, była wręcz katastrofalna. 120 osób straciło życie. Mróz w stanach Jowa, Minnesota, Dakota i Illinois dosięgał 35 — 49 st. poniżej zera. Zamarzły również częściowo wodospady Niagary. — 3. 75-letni Kuya Watanabe zainstalował się cedrowej beczce od wina. Mieszka on w niej względnie wygodnie, gdyż beczka ta może pomieścić 2,500 litrów wina, a więc jest dość obszerna.

